Kalendarz Franciszkański 1985



SPIS TREŚCI

I. Tematy Informacyjne i Naukowe

II. Spostrzeżenia i Informacje

III. Rozmaitości

NASZA OKŁADKA: Zdjęcie przedstawia, na pierwszym planie, znajdujący się w ogrodzie klasztornym staw, w którym odzwierciedlają się zabudowania klasztorne franciszkańskiej siedziby pulaszczańskiej Prowincji Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny (z lewej strony) oraz kościół parafialny pod tym samym wezwaniem. Całość przedstawia zaciszny i uroczy widok. (Fot.: O. Sebastian M. Kuś, O.F.M.)

Kalendarz Franciszkański

Na Rok 1985



Z POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ

Nakładem i Drukiem
Franciscan Publishers — Pulaski, Wisconsin

Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus!

DRODZY CZYTELNICY I PRZYJACIELE:

Mówiąc o zagrożeniu dla światowego pokoju, coraz częściej wysuwa się na czołowe miejsce fakt głodu, jaki zagraża ludności "Trzecigo Świata". Niektóre przyczyny głodu są spowodowane katastrofalną posuszą, panującą już od wielu lat. Daje się ona we znaki szczególnie niektórym krajom afrykańskim, w których setki tysięcy ludności zmarło, a miliony cierpi głód.

Poza naturalnymi przyczynami głodu w świecie, stanowiącego większe zagrożenie pokoju niż nawet sama wojna nuklearna, są przyczyny spowodowane nierównościami społecznymi, brakiem sprawiedliwego podziału dóbr naturalnych i eksploatacją biednych przez bogaczy na poziomie lokalnym, narodowym i międzynarodowym.

Ojciec Św. Jan Paweł II zdając sobie sprawę z zagrożenia dla pokoju, jaki stanowi niesprawiedliwy podział dóbr ziemi, nierówność ekonomiczna i społeczna wśród klas i narodów, niestrudzenie nawołuje w swych wystąpieniach podczas podróży międzynarodowych o usunięcie owych jaskrawych różnic. Przemawiając na forum międzynarodowym Organizacji Narodów Zjednoczonych w październiku 1979 roku podkreślił iż: "Podstawowym warunkiem przy porównywaniu struktur społecznych, gospodarczych i politycznych ... musi być kryterium humanitarne — mianowicie stopień, w jakim każdy ustrój jest zdolny rzeczywście ograniczyć, powstrzymać i wyeliminować wszelkie formy eksploatacji człowieka i zapewnić mu poprzez pracę nie tylko sprawiedliwy podział podstawowych dóbr materialnych, ale także możliwość uczestniczenia — w myśl poszanowania godności ludzkiej — w całym procesie produkcji i w życiu społecznym. ... Kwestią najwyższej wagi jest to, by wewnętrzna struktura społeczna oraz struktura międzynarodowa pozwalały wszystkim istotom ludzkim w każdym narodzie i państwie cieszyć się w pełni przyrodzonymi prawami bez względu na ustrój lub system społeczny."

Podczas swej kanadyjskiej pielgrzymki duszpasterskiej we wrześniu ubiegłego roku, przemawiając podczas Mszy św. odprawionej w Edmunton, Alberta, prowincji bogatej w złoża ropy naftowej, Papież wezwał supermocarstwa ekonomiczne i militarne do zaprzestania wyścigów śmiercionośnej broni nuklearnej oraz przestrzegł bogate narody tzw. *Pierwszego Świata,* iż "biedni ludzie i biedne narody będą sądzić tych, którzy pozbawiają ich żywności i wolności, przywłaszczając sobie ekonomiczną i polityczną wyższość kosztem dla innych".

Napomnienia Ojca Św., mimo że zazwyczaj kierowane są do słuchaczy danego kraju i kontynentu, niemniej mają za zadanie uwrażliwić nas wszystkich na zło niesprawiedliwości społecznej na poziomie narodowym i międzynarodowym. Wszyscy jesteśmy odpowiedzialni za losy świata i zapewnienie mu pokoju przez usunięcie wszelkich rozdzwięków międzyludzkich. Niech nas wspomaga w tym przedsięwzięciu Książe Pokoju, Jezus Chrystus!

Wspólnota Franciszkanów w Pulaski, Wis.

ŚWIĘTA PAŃSTWOWE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

1. Nowy Rok	1 stycznia	6. Dzień Krzysztofa Kolumba	14 października
2. Urodziny Washingtona	18 lutego	7. Dzień Weterana	11 listopada
3. Dzień Wieńczenia Grobów	27 maja	8. Dzień Dziękczynienia	28 listopada
4. Dzień Niepodległości	4 lipca	9. Boże Narodzenie	25 grudnia
5. Dzień Robotnika	2 września		

ŚWIĘTA OBOWIĄZUJĄCE W STANACH ZJEDNOCZONYCH

Każdy katolik, który przyszedł do używania rozumu, a któremu nie przeszkadza choroba lub inna jaka słuszna i ważna przyczyna, obowiązany jest wstrzymywać się od ciężkiej pracy i wysłuchać Mszy świętej w następujące dni świąteczne:

1. Wszystkie niedziele roku		5. Wszystkich Świętych	1 listopada
2. Nowy Rok	1 stycznia	6. Niepokalane Poczęcie	8 grudnia
3. Wniebowstąpienie Pańskie	16 maja	7. Boże Narodzenie	25 grudnia
4. Wniebowzięcie N.M.P.	15 sierpnia		

ŚWIĘTA RUCHOME

Zapustny Wtorek	19 lutego	Wniebowstąpienie Pańskie	16 maja
Środa Popielcowa	20 lutego	Zielone Świątki	26 maja
Niedziela Palmowa	31 marca	Świętej Trójcy	2 czerwca
Wielki Piątek	5 kwietnia	Boże Ciało	9 czerwca
Wielkanoc	7 kwietnia	Serca Jezusowego	14 czerwca

POST EUCHARYSTYCZNY CZYLI PRZED KOMUNIĄ ŚWIĘTĄ

Według przepisów Kościoła z 1953 i 1957 oraz 1964 roku post przed Komunią św. został znacznie złagodzony. W skróceniu przepisy te przedstawiają się następująco.

1. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno spożywać żadnych pokarmów stałych (z wyjątkiem lekarstw).

2. Przez godzinę przed Komunią św. nie wolno niczego posilnego pić (z wyjątkiem wody i lekarstw).

3. Napoje alkoholowe (jak piwo, wino itd.) można pić do jednej godziny przed Komunią św.

4. Chorzy mogą przyjmować napoje bezalkoholowe i lekarstwa w każdej postaci według potrzeby bez ograniczenia czasu.

5. Wodę naturalną mogą wszyscy pić bez ograniczenia czasu.

6. Czas "1 godzinę" przed Komunią św. należy rozumieć i liczyć ściśle do chwili, kiedy się aktualnie przyjmuje Komunię św., to znaczy, że nie może być ani minuty mniej. Lepiej więc dla pewności zakończyć jedzenie lub picie dziesięć lub piętnaście minut przed obliczonym dokładnie czasem.

7. Kto chce, może nadal zachować Post Eucharystyczny według dawnych surowych przepisów, o ile mu to nie jest przeszkodą do częstego przyjmowania Komunii św.

8. Wszyscy, wzamian za korzystanie z ułatwień Postu Eucharystycznego, powinni starać się wynagrodzić i dopełnić jego dobrych skutków przykładnym życiem katolickim i wykonywaniem uczynków pokutnych i miłosiernych.

OGÓLNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Papież Paweł VI, rewidując przepisy kościelne o poście i wstrzemięźliwości, oznajmił w wydanej w dniu 17 lutego 1966 r. Konstytucji Apostolskiej "Poenitemini", iż odnowiona i zreformowana pokuta ma cele nie tylko wewnętrzne i indywidualne, ale i zewnętrzne, i społeczne.

1. Ojciec Św. zmniejszył liczbę dni, wymagających postu i wstrzemięźliwości do dwóch: do pierwszego dnia Wielkiego Postu, czyli Środy Popielcowej i do Wielkiego Piątku. Równocześnie Papież przypomniał naukę Kościoła, iż pokuta składa się z trzech podstawowych części: modlitwy, postu i miłosierdzia.

2. Dekret papieski ustala wiek 14 lat, jako obowiązujący dzieci do zachowania wstrzemięźliwości we wszystkie piątki roku.

3. Dekret znosi dotychczasowy przepis, obowiązujący dorosłych do zachowania postu i częściowej wstrzemięźliwości w zwyczajne dni tygodnia Wielkiego Postu i w kwartelne Suchedni.

4. Papieska Konstytucja utrzymuje dawną tradycję wstrzemięźliwości w piątki, a równocześnie odwołuje pewne dawne przywileje i dyspensy, na podstawie których pewne kategorie osób, a nawet całe narody były zwolnione od ogólnych wymagań postu i wstrzemięźliwości.

5. Proboszczowie mają prawo udzielania jednostkom i rodzinom dyspens od postu i wstrzemięźliwości. To samo prawo przysługuje przełożonym zakonów wobec zakonników pod ich jurysdykcją.

6. Dekret papieski, wchodzący w życie w Środę Popielcową (23 lutego 1966 roku), zaznacza, że wstrzemięźliwość dotyczy potraw mięsnych, a nie jaj lub nabiału. Prawo obecne uwzględnia zasadę, że w dniu postnym można spożyć jeden posiłek pełny, i zgodnie z zatwierdzonymi zwyczajami miejscowymi, można również "nieco pokarmu" spożyć rano i w wieczór.

7. Konstytucja uznaje dotychczasowe granice wieku, w których prawo o poście obowiązuje, a więc od 21 roku życia do początku 60 roku. Z ukończeniem 59 roku życia post nie obowiązuje; obowiązuje natomiast wstrzemięźliwość piątkowa.

PARTYKULARNE PRZEPISY O POŚCIE I WSTRZEMIĘŹLIWOŚCI

Ojciec Św. Paweł VI w konstytucji apostolskiej "Poenitemini" z dnia 17 lutego 1966 roku, złagodził przepisy dotyczące postu w okresie Wielkiego Postu. Równocześnie upoważnił on krajowe konferencje biskupów do powzięcia odpowiedniej decyzji, na podstawie której będą oni mogli znieść piątkową abstynencję, wprowadzając inne rodzaje pokuty bardziej dostosowane do naszych czasów.

Korzystając z papieskiego upoważnienia, Narodowa Konferencja Katolickich Biskupów U.S.A. uchwaliła dekret znoszący wielowiekowe prawo obowiązkowego powstrzymywania się w piątki od pokarmów mięsnych. Biskupi znosząc prawo obowiązkowej abstynencji piątkowej podkreślają konieczność pokuty i zachęcają do podjęcia innych odpowiednich praktyk pokutnych — poza dobrowolnym powstrzymaniem się od pokarmów mięsnych w piątki — jak wstrzymanie się od napojów alkoholwych, obejście się bez papierosa, przeczytanie Pisma Świętego zamiast patrzeć na jakiś ulubiony program telewizyjny, wzięcie udziału w tygodniowej Mszy św., spełnianie uczynków miłosierdzia co do duszy i co do ciała, itd.

Zwalniając wiernych od zachowania obowiązkowej abstynencji piątkowej, Biskupi U.S.A. pozostawiają obowiązek wstrzemięźliwości od pokarmów mięsnych we wszystkie piątki Wielkiego Postu. Nadto Środa Popielcowa i Wielki Piątek pozostają nadal dniami postu i zupełnej wstrzemięźliwości.

Dekret znoszący obowiązkową abstynencję piątkową wszedł w życie w dniu 27 listopada 1966 roku, czyli w pierwszą niedzielę Adwentu.

N.B. Ujęcie imion Świętych w nawiasy [ ] oznacza, że obchodzenie ich uroczystości jest dowolne!



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	**Oktawa Bożego Narodzenia**	Oktawa Bożego Narodzenia
2	Ś	ŚŚ. Bazylego i Grzegorza W.	Bazylego i Grzegorza Wyzn.
3	C	Ś. Genowefy Dziewicy	Genowefy Dziewicy
4	P	Ś. Elżbiety Anny Seton Wd.	Elżbiety Anny Seton Wdowy
5	S	Ś. Jana Neumanna B.W.	Jana Neumanna Biskupa Wyzn.
		Niedziela Trzech Króli — Ewangelia: Mt. 2, 1-12	
6	N	**Objawienie Pańskie**	**Objawienie Pańskie**
7	P	Ś. Rajmunda Penafort W.	Karola z Setti W. I zak.
8	W	Dzień powszedni	Jana z Bentiwenga W. I Zak.
9	Ś	Dzień powszedni	Andrzeja ze Spoleto W. I Zak.
10	C	Dzień powszedni	Jana Dobrego, Biskupa Wyzn.
11	P	Ś. Hygiena P. Męcz.	Hygiena Papieża Męczennika
12	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni
		Chrzest Chrystusa — Ewangelia: Mk. 1, 6b-11	
13	N	**Wspomnienie Chrztu Chr.**	Hilarego, Biskupa D.K.
14	P	Dzień powszedni	Odoryka, Idziego i Rogera
15	W	Dzień powszedni	Pawła 1-szego Pustelnika
16	Ś	Dzień powszedni	Bernarda i Tow. MM. I Zak.
17	C	Ś. Antoniego Opata	Antoniego Opata
18	P	Dzień powszedni	Pryski Dziewicy Męczennicy
19	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę
		Druga Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 1, 35-42	
20	N	[ŚŚ. Fabiana i Sebastiana]	[Fabiana i Sebastiana MM.]
21	P	Ś. Agnieszki Dziewicy	Agnieszki Dziewicy
22	W	Ś. Wincentego Diakona M.	Wincentego Diakona Męcz.
23	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
24	C	Ś. Franciszka Salezego B.	Franciszka Salezego, Biskupa
25	P	Nawrócenie św. Pawła Ap.	Nawrócenie św. Pawła Apostoła
26	S	ŚŚ. Tymoteusza i Tytusa BB.	Tymoteusza i Tytusa BB.
		Trzecia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 14-20	
27	N	[Ś. Anieli Merici Dziew.]	[Anieli Merici Dziewicy]
28	P	Ś. Tomasza z Akwinu W.D.	Tomasza z Akwinu W.D.
29	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
30	Ś	Dzień powszedni	[Hiacynty Dziew. III Zak.]
31	C	Ś. Jana Bosko Wyzn.	Jana Bosko Wyznawcy

LUTY

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	S	**Oczyszczenie N. M. Panny**	**Oczyszczenie N.M. Panny**

Czwarta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 21-28

3	N	[Ś. Błażeja B.M.]	Piotra Chrzciciela i Tow. MM.
4	P	Dzień powszedni	Józefa z Leonisy I Zak.
5	W	Ś. Agaty, Dziew. M.	Agaty Dziewicy Męczennicy
6	Ś	ŚŚ. Pawła Miki i Tow. M.	Pawła Miki i Tow. MM.
7	C	Dzień powszedni	Idziego-Marii I Zak.
8	P	Ś. Hieronima Emiliani	Jana z Matty, Wyznawcy
9	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Piąta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 29-39

10	N	Ś. Scholastyki Dziewicy	Scholastyki Dziewicy
11	P	Matki Boskiej z Lourdes	Matki Boskiej z Lourdes
12	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	Ś	Ś. Katarzyny Ricci Dziew.	Jana z Triori M. I Zak.
14	C	ŚŚ. Cyryla i Metodego W.B.	Kolety Dziew. II Zak.
15	P	Dzień powszedni	Faustyna i Jowity MM.
16	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Szósta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 1, 40-45

17	N	[7 Założycieli Serwitów]	Łukasza, Andrzeja i Piotra
18	P	Ś. Symeona, Biskupa M.	Symeona Biskupa M.
19	W	Ś. Konrada z Placenzy	Konrada z Placenzy
20	Ś	**Środa Popielcowa**	[Leona Biskupa Wyznawcy]
21	C	[Ś. Piotra Damiana B.D.]	[Piotra Damiana B. Wyzn. D.]
22	P	Stolicy Ś. Piotra w Antiochii	Małgorzaty z Kortony
23	S	Ś. Polikarpa Biskupa M.	Polikarpa Biskupa M.

Pierwsza Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 1, 12-15

24	N	Dzień świąteczny	[Edelberta Wyznawcy]
25	P	[Bł. Sebastiana W.]	[Sebastiana Wyznawcy]
26	W	Dzień wielkopostny	[Nestora Biskupa M.]
27	Ś	[Ś. Aleksandra W.]	[Aleksandra Męczennika]
28	C	[Ś. Gabriela od M.B.B.]	[Anieli, Ludwiki, Antonii]



Marzec

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	[Ś. Albina Biskupa]	[Albina Biskupa Wyznawcy]
2	S	ŚŚ. Jowina i Bazyleusza MM.	Jowina i Bazyleusza MM.

Druga Niedziela Postu — Ewangelia: Mk. 9, 1-9

3	N	Ś. Kunegundy Cesarzowej	Liberata i Tow. MM. I Zak.
4	P	[Ś. Kazimierza Wyzn.]	[Królewicza Kazimierza W.]
5	W	[Ś. Wacława M.]	Jana-Józefa Wyzn. I Zak.
6	Ś	Dzień wielkopostny	Dzień wielkopostny
7	C	ŚŚ. Perpetuy i Felicyty MM.	Perpetuy i Felicyty MM.
8	P	[Ś. Jana Bożego W.]	[Jana Bożego Wyznawcy]
9	S	[Ś. Franciszki Rzymianki]	Katarzyny z Bolonii Dz. II Zak.

Trzecia Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 2, 13-25

10	N	[Czterdziestu ŚŚ. MM.]	[Czterdziestu ŚŚ. Męczenników]
11	P	[Ś. Konstantyna W.]	Angelego i Jana WW. I Zak.
12	W	[Ś. Grzegorza I, Papieża]	[Grzegorza I, Papieża]
13	Ś	Dzień wielkopostny	Krystyny Dziewicy M.[
14	C	[Ś. Matyldy Wdowy]	[Matyldy Wdowy, Królowej]
15	P	Dzień wielkopostny	[Klemensa Dworzaka W.]
16	S	Dzień wielkopostny	Kolety Dziewicy III Zak.

Czwarta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 3, 1-14

17	N	[Ś. Patryka B.M.]	[Patryka Biskupa M.]
18	P	Ś. Cyryla Jeroz. B.D.	Cyryla Biskupa Jerozolimy
19	W	**Ś. Józefa Obl. N.M. Panny**	**Józefa Oblubieńca N.M.P.**
20	Ś	Dzień wielkopostny	[Marka i Jana Wyznawców]
21	C	Ś. Benedykta Opata Wyzn.	Benedykta Opata Wyznawcy
22	P	Dzień wielkopostny	Benwenutego B.W. I Zak.
23	S	Ś. Turybiusza Biskupa	Turybiusza Biskupa

Piąta Niedziela Postu — Ewangelia: Jan 12, 20-33

24	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
25	P	**Zwiastowanie Pańskie**	**Zwiastowanie Pańskie**
26	W	Dzień wielkopostny	Dydaka W. I Zak.
27	Ś	Dzień wielkopostny	[Jana Damaceńskiego D.K.]
28	C	Ś. Jana Kapistrana W.	Jana Kapistrana Wyzn. I Zak.
29	P	Dzień wielkopostny	Joanny Marii W. III Zak.
30	S	Ś. Jana Klimaka	Jana Klimaka

Niedziela Palmowa — Ewangelia: Mk. 14, 1-15, 47

31	N	Niedziela Palmowa	[Henryka Thyneu W. I Zak.]



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień wielkopostny	Cezariusza Wyzn. I Zak.
2	W	[Ś. Franciszka a Paulo B.]	Leopolda Wyzn. I Zak.
3	Ś	[Ś. Ryszarda Biskupa]	Benedykta Moor W. I Zak.
4	C	**Wielki Czwartek**	[Izydora Biskupa D.K.]
5	P	**Wielki Piątek**	[Wincentego Ferrariusza W.]
6	S	**Wielka Sobota**	Marii Krescentii Dziew.

Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 1-9

7	N	**Wielkanoc**	Jana Chrzciciela de la Salle
8	P	Poniedziałek wielkanocny	Juliana Wyznawcy I Zak.
9	W	Wtorek wielkanocny	Tomasza Męczennika I Zak.
10	Ś	Środa wielkanocna	[Apoloniusza Męczennika]
11	C	[Ś. Stanisława B.M.]	Stanisława Biskupa M.
12	P	Piątek wielkanocny	Dzień wielkanocny
13	S	Sobota wielkanocna	[Marcina Papieża M.]

Druga Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 20, 19-31

14	N	Niedziela wielkanocna	Niedziela wielkanocna
15	P	ŚŚ. Bazylisy i Anastazji	Bazylisy i Anastazji
16	W	Ś. Bernardety Dziewicy	Bernardety Dziewicy
17	Ś	Dzień powszedni	Salwatora z Horty W. I Zak.
18	C	Dzień powszedni	Andrzeja Wyznawcy I Zak.
19	P	Dzień powszedni	Konrada, Marka, Anioła Wyzn.
20	S	Ś. Marcelina M.	Gundisława Wyzn. I Zak.

Trzecia Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Łk. 24, 35-48

21	N	Dzień świąteczny	Konrada z Parzham W. I Zak.
22	P	Dzień powszedni	Franciszka z Fabr. W. I Zak.
23	W	[Ś. Jerzego M.]	Idziego Wyzn. I Zak.
24	Ś	Ś. Fidelisa M.	Fidelisa Męczennika I Zak.
25	C	Ś. Marka Ewangelisty	Marka Ewangelisty
26	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
27	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Czwarta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 10, 11-18

28	N	Dzień świąteczny	Łucjusza 1-szego Tercjarza
29	P	Ś. Katarzyny Dziew.	Katarzyny Dziewicy D.K.
30	W	[Ś. Piusa V, Papieża W.]	Józefa-Benedykta W. III Zak.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	Ś	[Ś. Józefa Robotnika]	[Józefa Robotnika]
2	C	Ś. Anastaszego Biskupa D.	Anastazego Biskupa W. D.K.
3	P	ŚŚ. Filipa i Jakuba Ap.	[Matki Boskiej Królowej Polski]
4	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Piąta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 1-8

5	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
6	P	[Ś. Łucjusza B.W.]	[Łucjusza Biskupa W.]
7	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
8	Ś	Dzień powszedni	Wiktora Męczennika
9	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	S	Dzień powszedni	Dzień powszedni

Szósta Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 15, 9-17

12	N	[Ś. Pankracego M.]	Ignacego z Lakoni W. I Zak.
13	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
14	W	Ś. Macieja Apostoła	Piotra Regalata W. I Zak.
15	Ś	Ś. Izydora Oracza	Izydora Oracza
16	C	**Wniebowstąpienie Pańskie**	[Andrzeja Boboli M.]
17	P	Dzień powszedni	Paschalisa Wyzn. I Zak.
18	S	Ś. Jana I, Papieża M.	Feliksa Wyzn. I Zak.

Siódma Niedziela Wielkanocna — Ewangelia: Jan 17, 11b-19

19	N	Ś. Teofila Wyznawcy	Teofila Wyznawcy I Zak.
20	P	Ś. Bernardyna z Sieny W.	Bernardyna z Sieny W. I Zak.
21	W	[Ś. Władysława i Tow. MM.]	[Władysława i Tow. MM.]
22	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
23	C	Dzień powszedni	Jana z Prado M. I Zak.
24	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
25	S	Ś. Bedy Kapłana D.K.	Marii Magdaleny z Pazzi Dz

Niedziela Zesłania Ducha Św. — Ewangelia: Jan 20, 19-23

26	N	**Zesłanie Ducha Św.**	Marii-Anny Dziew. III Zak.
27	P	[Ś. Augustyna z Cant. B.]	[Augustyna z Canterbury B.]
28	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
29	Ś	Dzień powszedni	Stefana i Rajmunda MM.
30	C	Dzień powszedni	Ferdynanda Króla W. III Zak.
31	P	Nawiedzenie Matki Bożej	Nawiedzenie Matki Bożej



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	S	Ś. Justyna Męcz.	Justyna Męczennika
Niedziela Trójcy Świętej — Ewangelia: Mt. 28, 16-20			
2	N	**Trójcy Przenajśw.**	Herkulana i Tow. MM. III Zak.
3	P	ŚŚ. Karola i Tow. MM.	Karola Lwanga i Tow. MM.
4	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
5	Ś	Ś. Bonifacego B.M.	Bonifacego Biskupa M.
6	C	[Ś. Norberta W.B.]	[Norberta Biskupa Wyzn.]
7	P	Dzeń powszedni	Dzień powszedni
8	S	Matki Boskiej w Sobotę	Andrzeja, Pacyfika. Wawrzyńca
Boże Ciało — Ewangelia: Mk. 14, 12-16, 22-26			
9	N	**Bożego Ciała**	[Efrema Diakona]
10	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	W	Ś. Barnaby Apostoła	Barnaby Apostoła
12	Ś	Dzień powszedni	Jana z Fekundo Wyzn.
13	C	Ś. Antoniego z Padwy W.	Antoniego z Padwy Wyzn. I Zak.
14	P	**Najśw. Serca Jezusa**	Bazylego Biskupa Wyzn.
15	S	Niepokalanego Serca Maryi	Jolanty i Pauli Wdów III Zak.
Jedenasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 4, 26-34			
16	N	[Ś. Franciszka Regis W.]	[Franciszka Regis Wyzn.]
17	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
18	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19	Ś	[Ś. Romualda Opata]	[Romualda Opata]
20	C	[Ś. Sylweriusza P.M.]	[Sylweriusza Papieża M.]
21	P	Ś. Alojzego Gonzagi W.	Alojzego Gonzagi Wyzn.
22	S	[Ś. Paulina z Noli B.]	[Paulina z Noli B. Wyzn.]
Dwunasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 4, 35-40			
23	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
24	P	Narodzenie Ś. Jana Chrz.	Narodzenie Ś. Jana Chrz.
25	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
27	C	[Ś. Cyryla Aleks. B.D.K.]	Gwidona i Benwenutego WW.
28	P	Ś. Ireneusza Biskupa M.	Benignusa Biskupa M.
29	S	ŚŚ. Piotra i Pawła Ap.	Piotra i Pawła Apostołów
Trzynasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 5, 21-43			
30	N	[Pierwszych MM. Kościoła]	[Pierwszych MM. Kościoła]

LIPIEC



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
2	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
3	Ś	Ś. Tomasza Apostoła	Tomasza Apostoła
4	C	[Ś. Elżbiety Port.]	Grzegorza i Tow. MM. I Zak.
5	P	[Ś. Antoniego Zaccaria W.]	[Antoniego Zaccaria Wyzn.]
6	S	[Ś. Marii Goretti Dz.M.]	[Marii Goretti Dziew. M.]

Czternasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 1-6

7	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
8	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	W	Dzień powszedni	Mikołaja i Tow. MM. I Zak.
10	Ś	Dzień powszedni	Emanuela i Tow. MM. I Zak.
11	C	Ś. Benedykta Opata	Weroniki de Julianis II Zak.
12	P	Dzień powszedni	Jana Jones i Jana Wall MM.
13	S	[Ś. Henryka Ces. W.]	Angeliny z Marsciano III Zak.

Piętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 7-13

14	N	[Ś. Kamila z Lellis W.]	Franciszka Solanusa Wyzn. I Zak.
15	P	Ś. Bonawentury B.D.K.	Bonawentury B.D.K. Wyzn. I Zak.
16	W	[Matki Boskiej Szkaplerznej]	[Matki Boskiej Szkaplerznej]
17	Ś	Dzień powszedni	[Aleksego Wyznawcy]
18	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
19	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Szesnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 6, 30-34

21	N	[Ś. Wawrzyńca z Brindisi]	Wawrzyńca z Brindisi W. I Zak.
22	P	Ś. Marii Magdaleny Pok.	Marii Magdaleny Pokutnicy
23	W	[Ś. Brygidy Dziewicy]	Brygidy Dziewicy III Zak.
24	Ś	[Ś. Krystyny Dziewicy]	Kingi, Petroneli, Felicji III Zak.
25	C	Ś. Jakuba Apostoła	Jakuba Apostoła
26	P	ŚŚ. Joachima i Anny	Joachima i Anny Rodziców Maryi
27	S	Matki Boskiej w Sobotę	Marii Magdaleny Dziew. II Zak.

Siedemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 1-15

28	N	Dzień świąteczny	Dzień świąteczny
29	P	Ś. Marty Dziewicy	Marty, siostry Marii i Łazarza
30	W	[Ś. Piotra Chryzol. B.D.]	[Piotra Chryzologa B.D.K.]
31	Ś	Ś. Ignacego Loyoli Wyzn.	Ignacego Loyoli Wyznawcy



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	C	Ś. Alfonsa Ligouri B.D.	Alfonsa Ligouri Wyzn. B.D.K.
2	P	[Ś. Euzebiusza B.W.]	**Matki Boskiej Anielskiej**
3	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

Osiemnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 24-35

4	N	Ś. Jana Vianney Wyzn.	Jana Vianney Wyznawcy
5	P	[Poświęcenie Baz. N.M.P.]	[Poświęcenie Bazyliki N.M.P.]
6	W	**Przemienienia Pańskiego**	**Przemienienia Pańskiego**
7	Ś	Dzień powszedni	[Kajetana Wyznawcy]
8	C	Ś. Dominika Wyznawcy	Dominika Założyciela Zakonu
9	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
10	S	Ś. Wawrzyńca Diakona M.	Wawrzyńca Diakona M.

Dziewiętnasta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 41-52

11	N	Ś. Klary Dziewicy	Klary Założycielki Zakonu
12	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	W	[ŚŚ. Poncjana i Hipolita M.]	[Poncjana i Hipolita MM.]
14	Ś	Ś. Maksymiliana Kolbe M	Maksymiliana M. Kolbe Męcz.
15	C	**Wniebowzięcie N.M.P.**	**Wniebowzięcie N. M. P.**
16	P	[Ś. Stefana Króla Węg.]	[Stefana Króla Węgierskiego]
17	S	Matki Boskiej w Sobotę	Rocha Wyzn. III Zak.

Dwudziesta Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 51-59

18	N	[Ś. Agapita M.]	Beatrycy i Pauli Dziew. II Zak.
19	P	[Ś. Jana Eudes W.]	Ludwika Wyzn. I Zak.
20	W	Ś. Bernarda Opata	Bernarda Opata D.K.
21	Ś	Ś. Piusa X, P. Wyzn.	Joanny Franciszki Wdowy
22	C	N.M.P. Królowej	Najśw. Maryi Panny Królowej
23	P	[Ś. Róży z Limy Dziew.]	[Róży z Limy Dziewicy]
24	S	Ś. Bartłomieja Apostoła	Bartłomieja Apostoła

21-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Jan 6, 61-70

25	N	[Ś. Józefa Kalas. W.]	Ludwika Króla W. III Zak.
26	P	Dzień powszedni	Matki Boskiej Częstochowskiej
27	W	Ś. Moniki Wdowy	Moniki Wdowy
28	Ś	Ś. Augustyna Biskupa W.	Augustyna Biskupa W. D.K.
29	C	Ścięcie Ś. Jana Chrz.	Ścięcie Ś. Jana Chrzciciela
30	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
31	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
22-ga Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 7, 1-8			
1	N	Ś. Idziego Opata	Jana i Piotra MM. I Zak.
2	P	Święto Pracy	Dzień powszedni
3	W	Ś. Grzegorza W. P. D.K.	Grzegorza Papieża D.K.
4	Ś	Dzień powszedni	Róży z Witerbo Dziew. II Zak.
5	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
6	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
7	S	[Ś. Reginy Dziew. M.]	[Reginy Dziewicy M.]
23-cia Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 7, 31-37			
8	N	Narodzenie N.M.P.	Narodzenie N.M. Panny
9	P	Ś. Piotra Klawera Wyzn.	Piotra Klawera Wyznawcy
10	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
11	Ś	[ŚŚ. Piotra i Jacka MM.]	Benwenutego Wyzn. I Zak.
12	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
13	P	Ś. Jana Złotoustego W.	Jana Złotoustego B. D.K.
14	S	**Podwyższenie Krzyża Św.**	**Podwyższenie Krzyża Św.**
24-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 8, 27-35			
15	N	Siedmiu Boleści N.M.P.	Siedmiu Boleści N.M.P.
16	P	ŚŚ. Korneliusza i Cypriana	Korneliusza i Cypriana MM.
17	W	[Ś. Roberta Bellarmina B.]	Stygmatów Ś. Franciszka
18	Ś	Dzień powszedni	Józefa z Kupertynu W. I Zak.
19	C	[Ś. Januarego B.M.]	[Januarego Biskupa M.]
20	P	Dzień powszedni	Franciszka-Marii W. I Zak.
21	S	Ś. Mateusza Apostoła	Mateusza Apostoła
25-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 9, 29-36			
22	N	Dzień świąteczny	Tomasza z Willanowa B.W.
23	P	Dzień powszedni	[Linusa i Tekli]
24	W	Dzień powszedni	Pacyfika Wyzn. I Zak.
25	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	C	[ŚŚ. Kosmy i Damiana MM.]	[Kosmy i Damiana MM.]
27	P	Ś. Wincentego a Paulo W.	Elzearego Wyzn. I Zak.
28	S	[Ś. Wacława Męczennika]	[Wacława Męczennika]
26-ta Niedziela Roku — Ewangelia: *Mk.* 9, 37-42			
29	N	ŚŚ. Michała, Gabriela, Rafała	Michała, Gabriela i Rafała
30	P	Ś. Hieronima Wyzn. D.K.	Hieronima Wyzn. D.K.



		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	W	Ś. Teresy od Dz. Jezus	Teresy od Dzieciątka Jezus
2	Ś	Aniołów Stróżów	Aniołów Stróżów
3	C	Dzień powszedni	Wigilia Ś. Franciszka Zał. Zak.
4	P	Ś. Franciszka z Asyżu W.	Franciszka z Asyżu Zał. Zakonu
5	S	Matki Boskiej w Sobotę	Matki Boskiej w Sobotę

27-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 2-16

6	N	[Ś. Brunona Wyzn.]	Marii-Franciszki Dz. II Zak.
7	P	Matki Boskiej Różańcowej	Matki Boskiej Różańcowej
8	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	Ś	[Ś. Dionizego Biskupa M.]	[Jana Leonarda Wyznawcy]
10	C	Dzień powszedni	Daniela i Tow. MM. I Zak.
11	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
12	S	Matki Boskiej w Sobotę	Serafina Wyzn. I Zak.

28-ma Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 17-30

13	N	Dzień świąteczny	[Edwarda Króla Wyzn.]
14	P	[Ś. Kaliksta P. M.]	[Kaliksta Papieża M.]
15	W	Ś. Teresy z Avila Dz. D.	Teresy Dziewicy D.K.
16	Ś	[Ś. Jadwigi Śląskiej W.]	Małgorzaty M. Alacoque Dz.
17	C	Ś. Ignacego z Antiochii B.M.	Ignacego z Antiochii M.
18	P	Ś. Łukasza Ewangelisty	Łukasza Ewangelisty
19	S	ŚŚ. Izaaka, Jana i Tow. MM.	Piotra z Alkantary W. I Zak.

29-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 34-45

20	N	Dzień świąteczny	Jana Kantego w Polsce
21	P	Ś. Urszuli Męczennicy	[Jakuba Strzemię Wyzn.]
22	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
23	Ś	Dzień powszedni	Jana Kapistrana W. I Zak.
24	C	[Ś. Antoniego Klaret B.]	[Antoniego Klaret B.W.]
25	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	S	Matki Boskiej w Sobotę	Bonawentury Wyzn. I Zak.

30-ta Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 10, 46-52

27	N	[Ś. Sabiny Dziew. M.]	Kontarda Wyzn. I Zak.
28	P	ŚŚ. Szymona i Judy Apost.	Szymona i Judy Apostołów
29	W	[Ś. Narcyza B. Wyzn.]	[Narcyza Biskupa Wyzn.]
30	Ś	[Ś. Pontiana P. M.]	Dzień powszedni
31	C	[Ś. Alfonsa Rodriguez W.]	[Alfonsa Rodriguez Wyzn.]



LISTOPAD

		KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI
1	P	**Wszystkich Świętych**	**Wszystkich Świętych**
2	S	Dzień Zaduszny	Dzień Zaduszny

31-sza Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 28-34

3	N	[Ś. Marcina de Porres W.]	[Marcina de Porres Wyzn.]
4	P	Ś. Karola Boromeusza B.W.	Karola Boromeusza B. Wyzn
5	W	Dzień powszedni	Relikwii ŚŚ. Franciszkańskich
6	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
7	C	[Ś. Engelberta B.M.]	Heleny Dziew. III Zak.
8	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
9	S	Poświęcenie Bazyliki Zbaw.	Poświęcenie Bazyliki Zbawiciela

32-ga Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 12, 38-44

10	N	Ś. Leona Wielkiego P. D.K.	Leona Wielkiego, Papieża D.K.
11	P	Ś. Marcina z Tours B.W.	Marcina Biskupa Wyznawcy
12	W	Ś. Jozafata Biskupa M.	Jozafata Biskupa Męczennika
13	Ś	Ś. Franciszki Cabrini Dz.	Dydaka Wyzn. I Zak.
14	C	Dzień powszedni	Dzień powszedni
15	P	[Ś. Alberta Wielk. W.B.]	[Alberta Wielkiego B. Wyzn.]
16	S	[Ś. Gertrudy Dziew.]	Agnieszki Asyskiej Dz. II Zak.

33-cia Niedziela Roku — Ewangelia: Mk. 13, 24-32

17	N	Ś. Elżbiety Węgierskiej	Elżbiety Węg. Wd. III Zak.
18	P	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]	[Pośw. Baz. Piotra i Pawła]
19	W	Dzień powszedni	Dzień powszedni
20	Ś	Dzień powszedni	Dzień powszedni
21	C	Ofiarowanie N.M. Panny	Ofiarowanie N.M. Panny
22	P	Ś. Cecylii Dziew. M.	Cecylii Dziewicy Męczennicy
23	S	Ś. Klemensa P. M.	Klemensa Papieża M.

Uroczystość Chrystusa Króla — Ewangelia: Jan 18, 33-37

24	N	**Urocz. Chrystusa Króla**	**Urocz. Chrystusa Króla**
25	P	Dzień powszedni	Dzień powszedni
26	W	Dzień powszedni	Leonarda Maurycego W. I Zak.
27	Ś	Dzień powszedni	Bernarda i Humilisa WW. I Zak.
28	C	Dzień Dziękczynienia	Jakuba z Marchii W. I Zak.
29	P	Dzień powszedni	Wszystkich ŚŚ. Franciszk.
30	S	Ś. Andrzeja Apostoła	Andrzeja Apostoła



Grudzień

KALENDARZ RZYMSKI	KALENDARZ SERAFICKI

Pierwsza Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 21, 25-28, 34-36

1	N	[Ś. Eligiusza B.M.]	[Eligiusza Biskupa M.]
2	P	Dzień adwentowy	[Bibiany Dziew. M.]
3	W	Ś. Franciszka Ksawerego W.	Franciszka Ksawerego Wyzn.
4	Ś	Dzień adwentowy	[Jana Damasceń. Wyzn. D.K.]
5	C	[Ś. Saby Opata]	Mikołaja z Tarwisio M. I Zak.
6	P	[Ś. Mikołaja B.W.]	[Mikołaja Biskupa Wyzn.]
7	S	**Niepokalanego Pocz. N.M.P.**	Ambrożego Biskupa Wyzn. D.K.

Druga Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 1-6

8	N	Niedziela adwentowa	Niedziela adwentowa
9	P	Dzień adwentowy	[Leokadii Dziew. M.]
10	W	Dzień adwentowy	[Matki Boskiej Loretańskiej]
11	Ś	Dzień adwentowy	[Damazego, Papieża Wyzn.]
12	C	N.M. Panny z Guadalupe	N.M. Panny z Guadalupe
13	P	Ś. Łucji Dziew. M.	Łucji Dziewicy Męczennicy
14	S	Ś. Jana od Krzyża W. D.K.	Mikołaja Wyzn. III Zak.

Trzecia Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 3, 10-18

15	N	Niedziela adwentowa	[Waleriana Biskupa Wyzn.]
16	P	Dzień adwentowy	Dzień adwentowy
17	W	[Ś. Łazarza Biskupa]	[Łazarza Biskupa Wyzn.]
18	Ś	Dzień adwentowy	[Oczekiwanie N.M. Panny]
19	C	Dzień adwentowy	[Nemezjusza Męczennika]
20	P	Dzień adwentowy	[Teofila Męczennika]
21	S	[Ś. Piotra Kanizjusza]	[Piotra Kanizjusza W. D.K.]

Czwarta Niedziela Adwentu — Ewangelia: Łk. 1, 39-45

22	N	Niedziela adwentowa	[Anastazji Męczennicy]
23	P	[Ś. Jana Kantego W.]	Dzień adwentowy
24	W	[ŚŚ. Adama i Ewy]	Dzień adwentowy
25	Ś	**Boże Narodzenie**	**Boże Narodzenie**
26	C	Ś. Szczepana M.	Szczepana Męczennika
27	P	Ś. Jana Apostoła	Jana Apostoła Ewangelisty
28	S	ŚŚ. Młodzianków	Młodzianków Męczenników

Uroczystość Św. Rodziny z Nazaretu — Ewangelia: Łk. 2, 41-52

29	N	**Najśw. Rodziny z Naz.**	**Najśw. Rodziny z Nazaretu**
30	P	W Oktawie Bożego Nar.	W Oktawie Bożego Narodzenia
31	W	[Ś. Sylwestra Papieża]	W Oktawie Bożego Narodzenia



Na Drogach do Niepodległości

Dr. Franciszek Kącki

Od tragicznych wydarzeń 1863 roku, wstrząsających niewątpliwie całą ówczesną opinią europejską, upłynęło już ponad sto lat. Nie żyją już wszyscy uczestnicy i twórcy jednego z najbardziej dramatycznych rodziałów historii polskiej, a jednak w dalszym ciągu trwa nieprzerwanie polemika pełna namiętnych i krańcowych sądów o wartości i znaczeniu Powstania Styczniowego — sprawy niewątpliwie szlachetnej ale nieudanej i beznadziejnej.

Po tak długim okresie, kiedy poglądy dawnych szkół polityczno-historycznych straciły na sile, warto zdobyć się na wysiłek odsłonięcia jeszcze nie zbadanych kart Powstania Styczniowego, które pomimo wielu sprzecznych sądów i tragicznych następstw, utrwaliło w społeczeństwie polskim dążenie do niepodległości i wywarło poważny wpływ na nowy układ stosunków politycznych w Europie.

Wielki ruch rewolucyjno-wojskowy wciągnął w latach 1856-1862 — propagując nowoczesne hasła demokratyczne, uwłaszczenie włościan i tolerancję wyznaniową — w orbitę swojej działalności

konspiracyjnej również i duchowieństwo polskie. Trzeba bowiem pamiętać, że ówczesne ogniska rewolucyjne miały nie tylko oparcie we dworze, w warsztcie rzemieślniczym czy biurze, szkole ale i w dużym stopniu w ówczesnej plebani. Ruch polityczny — obojętnie w jakim aspekcie światopoglądowym będziemy oceniać intencje jego organizatorów — znalazł podatny grunt w religijnych nastrojach mas ludowych a szczególnie w duchowieństwie. Nie jest tutaj naszym zadaniem analizowanie poglądów politycznych duchowieństwa, jego konfliktów wewnętrznych wskutek przynależności do rewolucyjnych konspiracji, tendencji do pewnej egzaltacji mistycznej, ale pragniemy podkreślić, że jedną z głównych przyczyn politycznej postawy grupy duchownych była również kościelna polityka caratu, uważającego szerzenie prawiosławia za podstawową ideę państwową.

W opinii duchowieństwa polskiego carat — głowa prawosławia — i Kościół katolicki były właściwie dwoma mocarstwami religijnymi, na których wzajemne stosunki wpływały skomplikowane problemy granic etnicznych i państwowych. Każde więc ograniczenie wpływu Kościoła katolickiego przez rząd carski komentowano w społeczeństwie jako akt wrogi w stosunku do narodowości polskiej, ograniczający jej prawa językowe i stan posiadania.

Ta szczególna drażliwość na punkcie wyznaniowym — istniała zresztą po obydwu stronach — miała w Królestwie Kongresowym, jeśli tu weźniemy pod uwagę wydarzenia po roku 1831 szczególne uzasadnienie. Rząd carski — pomimo konkordatu zawartego w roku 1848 ze Stolicą Apostolską nie wyrażał w dalszym ciągu zgody na mianowanie biskupów, reaktywowanie kapituł katedralnych, kolegiackich, ograniczając w ciągu kilkudziesięciu lat działalność duszpasterską Kościoła.

Przypomnijmy więc, że w latach 1848-1856 było obsadzonych w zaborze rosyjskim na 8 diecezji zaledwie 3 — płocka, włocławska i sandomierska. Od 1838 r. nie była obsadzona stolica arcybiskupa w Warszawie; rządził nią jako administrator apostolski przez kilkanaście lat Ks. Biskup Antoni Fijałkowski. Podobnie przedstawiała się sytuacja w diecezjach: kielecko-krakowskiej i lubelskiej. Zdecydowanie sprzeciwiał się również rząd carski mianowaniu biskupów pomocniczych w diecezjach: włocławskiej, płockiej, sandomierskiej i augustowskiej.

Pewna normalizacja stosunków w tym zakresie nastąpiła dopiero



Ilustracja pędzla Artura Grottgera przedstawia zamknięcie kościołów.

w roku 1856 kiedy mianowano kilku biskupów z Arcybiskupem Fijałkowskim na czele z tym jednak zastrzeżeniem, że w dalszym ciągu obowiązywał zakaz utrzymywania kontaktów z Rzymem.

Można więc sobie wyobrazić, jaki mógł być, przed nominacją biskupów, stan kulturalno-moralny duchowieństwa diecezjalnego (2,631 osób) i zakonnego (983 osoby) pracującego w 1,967 parafiach i dlaczego kler odegrał tak aktywną rolę w konspiracji powstańczej.

Pomiędzy dworem a wiejską chatą

Położenie duchowieństwa parafialnego było istotnie fatalne. Z jednej strony rząd domagał się lojalności i ścisłego podporządkowania się przepisom administracyjnym, ale z drugiej nie dążył wcale do powstrzymania samowoli biurokracji, która w swoisty sposób interpretowała ustawy utrudniające nauczanie religii, wygłaszania kazań, likwidując stale dochody parafii. Trzydzieści lat stałego poniżania, represji biurokratycznych, musiało dokonać pewnych rys w postawie duchowieństwa, wyrwać go ze stanu neutralności a przede wszystkim uczynić podatnym na działalność polityczno-patriotyczną.

Z ostrą krytyką kleru występowały również pewne koła inteligencji miejskiej i ziemiaństwa. Takim charakterystycznym symptomem ustosunkowania się do księży było wystąpienie Andrzeja Zamoyskiego i to na dorocznym (1855 roku) zebraniu Towarzystwa Rolnicznego w Warszawie. Popularny w kraju "Pan Andrzej", gwałtownie zaatakował duchownych, którzy powinni pamiętać "że nie na to probostwa dzierżawią, aby siać na nich i z nich sprzątać, czy też sprzedawać po twardym targu, chrzty, śluby i pogrzeby, równając się z ordynaryjnymi przekupkami".

Nie wchodzimy tu w szczegóły, która ze stron miała rację, ale demagogiczne przemówienie Zamoyskiego wywarło jak najgorsze wrażenie w środowisku duchownym, wywołało zaostrzenia stosunków pomiędzy dworem a plebanią i tak już opanowaną przez radykalną organizację rewolucyjną. Obiektywnie trzeba stwierdzić, że stronnictwo "czerwonych" okazało się lepszym psychologiem i zręczniejszym taktykiem, aniżeli ambitny prezes Towarzystwa Rolniczego i stojąca za nim zwarta grupa "białych". Zamoyski w dalszym ciągu dążył do podtrzymania kolatorskiego, anachronicznego stosunku do duchowieństwa.

Po stronie rewolucji

Na kilka lat przed wybuchem Powstania, konspiracyjna działalność objęła prawie wszystkie diecezje w Polsce, dotarła do kapituł, zakonów, seminariów duchownych posiadając szczególnie silne oparcie w licznym duchowieństwie parafialnym. Nie będzie wcale przesadą jeśli stwierdzimy, że w ruchu rewolucyjnym wysunęło się wbrew przewidywaniom kierownictwa konspiracji — duchowieństwo, bez którego zresztą trudno byłoby pozyskać szersze masy ludowe.

W historiografii polskiej, a nawet zagranicznej, usiłuje się niejednokrotnie — z podkreśleniem głównej roli duchowieństwa stolicy — udział duchowieństwa sprowadzić do udziału w ruchu konspiracyjnym kilkunastu, najwyżej kilkudziesięciu wybitnych duchownych, pociągających za sobą przeważną część duchowieństwa. Jest to oczywiście zbyt wielkie uproszczenie mechaniki ruchu rewolucyjnego w zaborach i nie zdawanie sobie sprawy z zasięgu wpływów duchowieństwa i związków, jakie zachodziły w tym okresie pomiędzy katolicyzmem a społeczeństwem polskim. W ówczesnych warunkach manifestacje patriotyczne, przy udziale kobiet, rzemiosła, kupiectwa, czy wsi mogły się jedynie odbywać w Kościele i to w czasie uroczystości religijnych. Każdy pochód publiczny czy demonstracja na ulicach miast, miały charakter nieledwie religijnej procesji z krzyżem, sztandarami i udziałem duchowieństwa intonującego zawsze pieśni religijne. W czasie nabożeństw w kościele — w zaborze rosyjskim, austriackim i nawet pruskim — manifestanci za wyraźną zgodą duchowieństwa śpiewali pieśni patriotyczne, a nawet zbierali składki pieniężne na cele powstania. W podobny sposób wzmagała się akcja niższego duchowieństwa na wsi i małych miasteczkach.

Wobec rozmiarów akcji religijno-patriotycznej rząd carski wykazywał brak jakiegokolwiek planu, kompromitował się chwiejnością w ocenie ludzi i sytuacji, co niejednokrotnie doprowadzało do anarchii i samowoli "ulicy" a w innych wypadkach, kiedy trzeba było wykazać dużo taktu i spokoju dopuszczał się barbarzyńskich czynów, które potęgowały jedynie nastroje rewolucyjne i odbijały się potężnym echem w całej Europie.

W całej Polsce działała ruchliwa grupa mówców politycznych, wygłaszających przemówienia na improwizowanych zgromadzeniach, manifestacjach politycznych, pogrzebach, czy nabożeństwach organizowanych po mistrzowsku przez kierownictwo polityczne partii "Czerwonych". Rownież i większość kazań nie zawsze była oparta na motywach religijnych; nieraz tonęła w powodzi kwiecistych słów, czasami obelg rzucanych na Wielopolskiego czy cara. W działalności swojej kler dążył niejednokrotnie do organizowania uroczystości patriotycznych w czasie lokalnych odpustów i pielgrzymek.

W Białej Podlaskiej urządzono uroczystości ku czci św. Józafata Kuncewicza, aby wobec kilkunastu tysięcy wiernych zaatakować zmarłego cara Mikołaja i panującego wówczas Aleksandra II,

wymyślając im od "łajdaków" i "bandytów". Obecny na nabożeństwa biskup podlaski Beniamin Szymański nie reagował wcale na przemówienie kaznodziei. Podobne milczenie zachowali również i inni biskupi z Arcybiskupem Fijałkowskim na czele wspieranym przez kapitułę, w której przeważali księża zapaleni "Czerwoni": Stecki, Dzierzkowski, Wyszyński (był przewodniczącym Komisji do zbierania ofiar na cele Powstania w całym Królestwie Kongresowym) i Biskup sufragan Dekert.

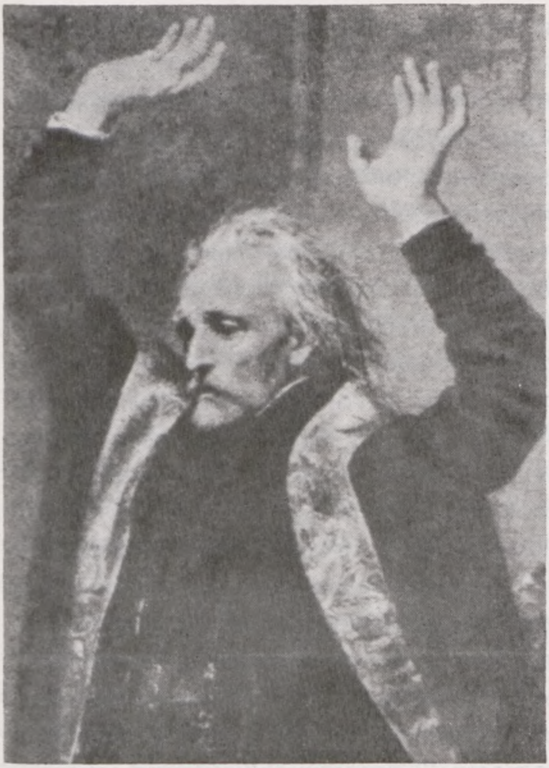
O tym ostatnim donosił margrabia Wielopolski, arcybiskupowi warszawskiemu, że w ogóle nie zwraca uwagi na śpiewy patriotyczne i z zimną krwią, jakby się nic nie działo w kościele, odprawia Mszę św. Podobne zarzuty stawiano również biskupowi Szymańskiemu za rzekome demonstracyjne odprawianie Mszy i popieranie "czerwonej kapituły warszawskiej" wspólnie z Biskupem Baranowskim.

Bezstronni obserwatorzy stwierdzali, że kierownictwo manifestacji posiadało niewątpliwie świetną znajomość psychiki społeczeństwa i operowało nowoczesną metodą działalności politycznej zalecanej przez rewolucjonistów włoskich i rosyjskich. Zresztą polscy konspiratorzy powoływali się zawsze na słynnego historyka Joachima Lelewla, który wskazywał działaczom politycznym w okresie Powstania Listopadowego, aby urządzali manifestacje polityczne przede wszystkim w kościele.

Z drugiej strony należy przyznać, że ten sposób działalności organizacyjnej oddziaływał bardzo sugestywnie na szerokie warstwy ludności miejskiej, a zwłaszcza rzemiosło i kupiectwo. Na wyobraźnię młodzieży a zwłaszcza egzaltowanych kobiet — przeważały we wszystkich demonstracjach — zapełniającej stale kościoły i wywierały również silny wpływ kazania o podłożu mistycznym, porównujące "Polskę do ukrzyżowanego Chrystusa a pięciu poległych do pięciu Jego Ran".

Pomimo represji władz administracyjnych i likwidowaniu manifestacji przy pomocy wojska i policji, ruch rewolucyjny w latach 1860-1862 objął swym zasięgiem trzy zabory, pewny poparcia ośrodków emigracyjnych a w razie wybuchu rewolucji także i mocarstw europejskich. Z tą chwilą organizacja konspiracyjna poczęła faktycznie sięgać po władzę w zaborze.

W pierwszym rzędzie "Czerwoni" usiłowali podporządkować sobie całe społeczeństwo. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że to



Ks. Piotr Skarga Kaznodzieja Sejmowy!

było głównym celem obydwóch organizacji: "Czerwonych" i "Białych" rywalizujących ze zmiennym szczęściem o wpływy w kraju i za granicą.

Rewolucyjny Komitet Centralny, otoczony nimbem konspiracji, począł przemawiać do społeczeństwa już nie językiem przygodnych mówców; nie wystarczały mu manifestacje czy zebrania w mieszkaniach prywatnych i klasztorach. Komitet Centralny (w jego skład wszedł również Ks. Karol Mikoszewski, wikariusz kościoła św. Aleksandra w Warszawie, główny oponent Arcybiskupa Felińskiego i organizator po ucieczce za granicę, księży emigrantów); przeszedł otwarcie na drogę terroru, żądając całkowitego podporządkowania się jego dyrektywom i rozkazom. Na tej drodze musiało przyjść przede wszystkim do konfliktu z najwybitniejszą indywidualnością zaboru rosyjskiego, margrabią Aleksandrem Wielopolskim.

Utalentowany polityk o wielkich ambicjach osobistych i nie mniejszych uprzedzeniach klasowych, wywołał już w pierwszych miesiącach swoich rządów, jako dyrektor Komisji Rządowej Wyznań i Oświecenia Publicznego, ostry konflikt z własnym społeczeństwem,

którego nie rozumiał a chciał nim rządzić przy użyciu administracyjnych metod.

Być może w zaborze austriackim czy pruskim i to oczywiście w innym okresie politycznym odegrałby Wielopolski, jak Agenor Gołuchowski, oczywiście pod warunkiem lojalnej współpracy ze społeczeństwem. Ale w zaborze rosyjskim, polski polityk o autokratycznych zapędach, który dobro własnego kraju widział w dalekiej przyszłości i jako wynik ewolucji politycznej rosyjskich sfer politycznych był nie do zniesienia i musiał być przedmiotem ataków, intryg, zawiści i zamachów — właśnie ze strony polskiej.

W pierwszym rzędzie przyszło do otwartego konfliktu z duchowieństwem. Wystąpienia Wielopolskiego były niezręczne i jego sposób przełamywania opozycji w duchowieństwie był nacechowany pewnością siebie i brutalnością. Na samym wstępie swoich rządów representant cara, ale i polski mąż stanu zapowiedział publicznie w chełpliwy sposób "ostry kurs" wobec duchowieństwa katolickiego gdyż "jestem członkiem rządu Najjaśniejszego Pana i nigdy, a tymbardziej w moim zakresie, rządów żadnych w rządzie nie uznam".

To nieobliczalne przemówienie piętnujące właściwie udział kleru w manifestacjach, zamiast przyciągnąć do obozu Wielopolskiego, pchnęło duchowieństwo w objęcia "Czerwonych". Odtąd wszelkie dążenia Wielopolskiego, aby nakłonić hierarchię do wydania zarządzenia likwidującego wszelkie demonstracje w kościołach, będą całkowicie bezowocne mimo wielu konferencji i grożenia sankcjami karnymi. Demonstracje w Warszawie w roku 1861 i zamknięcie sprofanowanych Kościołów przez patriotycznego administratora archidiecezji Białobrzeskiego, przechyliło zdecydowanie duchowieństwo na stronę "Czerwonych".

"Do braci kapłanów grzesznie spiskujących"

W październiku 1862 r. duchowieństwo 7 diecezji w zaborze rosyjskim uznało Komitet Centralny jako prawowity rząd polski. Szczególnie radykalne stanowisko zajęło duchowieństwo diecezji sandomierskiej (Ks. Kasper Kotkowski), i lubelskiej. Wybitną rolę odegrali na tym terenie: Ks. Baltazar Paśnikowski, rewolucyjny naczelnik województwa lubelskiego i Ks. Karol Sosnowski. W ślad za tymi uchwałami uznało Komitet Centralny duchowieństwo diecezji: augustowskiej, podlaskiej, kujawsko-kaliskiej, grupy księży diecezji warszawskiej i płockiej.

Na licznych zebraniach i zjazdach oświadczyli przedstawiciele duchowieństwa, że zarówno swoje osoby, jak i działalność podporządkują formalnemu kierownictwu Komitetu Centralnego. Wybrano również stałych delegatów celem utrzynania łączności z Komitetem Centralnym i innymi diecezjami, udzielając im prawa wymagania posłuszeństwa od wszystkich duchownych bez względu na godność i stopień w hierarchii kościelnej. Wśród duchowieństwa kolportowano prawie oficjalnie nielegalny "Głos Kapłana Polskiego" wydawany przez członka Komitetu Centralnego Ks. Karola Mikoszewskiego oraz dwa inne pisma konspiracyjne: "Dzwon Krakowa" i "Dzwon duchowny".

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że ruch księży dokonał poważnego wyłomu w dyscyplinie duchowieństwa i podważaniu autorytetu biskupów, którzy z Arcybiskupem Felińskim rozpoczęli akcję zmierzającą do likwidacji konspiracji niezależnej od Episkopatu.

Pomimo wielkich wysiłków ze strony Komitetu Centralnego nie udało się utrzymać całkowitej harmonii konspiracyjnej w organizacji duchowieństwa. Pewna część księży przeszła — niejednokrotnie po ostrym konflikcie i sporach z hierarchią — bezpośrednio do akcji zbrojnej, niektórzy "wichrzyli" w poszczególnych diecezjach, urządzali demonstracje w kościołach, nie wahali się nawet pisać anonimowych listów do swoich biskupów (duchowieństwo dekanatu kaliskiego).

Szczególnie ostro przeciw "konspiratorom w sutannie" występowali w prasie i zebraniach publicznych księża: Z. Golian, H. Kajsiewicz, A. Jełowicki, J. Koźmian, K. Łubieński, P. Semeneńko, i Smolikowski. Z biegiem lat rozdział ten powiększał się, wywoływał stałe antagonizmy i gwałtowne polemiki we wszystkich trzech zaborach.

Przed sądem historii

Już tych kilkanaście faktów świadczy najwymowniej, że ówczesne duchowieństwo nie stanowiło jakiegoś wyjątkowego monolitu w poglądach na wartość i cele Powstania. Obok przejawów heroicznego poświęcenia, odwagi cywilnej, nie brakło surowych krytyków Powstania a zwłaszcza jego kierownictwa.

Z chwilą wybuchu Powstania prawie 75 proc. duchowieństwa

(Ciąg dalszy na stronicy 65)

O Takich, Jak Wy... Chiara Lubich

Jedna miała lat piętnaście, inne nie wiele więcej. Ideałem jednej były studia filizoficzne, drugiej — stworzenie wzorowej rodziny, trzeciej i czwartej — bogato wyposażony dom.

Ale to był rok 1943, rok okrutny i koszmarny jak cała druga wojna światowa. Padały bomby, ginęli ludzie. I ci winni, i ci nic nie winni. Wszystko waliło się w gruzy, gasły nadzieje młodych. Życie stawało się nie do zniesienia, traciło sens, było wręcz niezrozumiałe. Łatwiej tylko było zrozumieć słowa mędrca zapisane w Piśmie Świętym: Wszystko jest marnością, bo wszystko przemija. Zrozumieć było łatwiej, ale przylgnąć do nich, zgodzić się na nie nigdy! Wszak jest, wszak musi być coś, jakiś ideał, który nie przemija, którego nawet wojna, żaden atom, nie obali! Musi być!

I — jest. To Bóg, który po prostu JEST. Który nie przemija.

Pojęła to i ta piętnastoletnia i te, które nie wiele były od niej starsze. Bóg stał się Ideałem kilku dziewcząt, które spod gruzów miasta i swoich nadziei patrzyły z trwogą, ale też ufnie, w przyszłość. Prawem ich życia na codzień stała się Dobra Nowina o Bogu, który nie przestaje być miłością nawet wówczas, gdy nienawiść święci tryumfy. Wola Boża, wskazywana przez Kościół, własne sumienie oraz znaki czasu, stała się kompasem na drodze służby bliźniemu. A bliźnich było wielu. Nieomal wszyscy wołali o pomoc, wszak wojna obchodziła się bezlitośnie i z wielkim i małym, bogatym i biednym, chorym i zdrowym. Widziały to. I chciały pomóc. Zaczęły więc spełniać to przykazanie, które Jezus nazwał nowym i swoim. Ewangelia, czytana sercem, rozświetlała ich miłość wzajemną i potęgowała miłość ku braciom.

Zanim się spostrzegły — było ich już kilkadziesiąt i zaczęła się w nich i wokół nich dokonywać przedziwna ewolucja: przemiana starego człowieka w człowieka nowego. Nie było to łatwe, bo człowiek stary chciał żyć, nie chciał umierać, ustąpić miejsca nowemu. A nowy nie chciał mieć nic wspólnego ze starym: myślał inaczej, uzgadniał hierarchię wartości z Jezusowymi błogosławień-

stwami z Kazania na Górze, pożyczał chociaż mu nie oddawano, nadstawiał drugi policzek chociaż otrzymał już uderzenie w pierwszy... Był inny. Po prostu — inny.

Zapatrzony w słowa Mistrza: "... aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojcze we mnie, a Ja w Tobie, aby i oni stanowili jedno w Nas, aby świat uwierzył, żeś Ty mnie posłał" (J 17, 21), czyni wszystko, aby je urzeczywistnić, chce naprawdę, aby świat poznał Boga na podstawie czynów, które świadczą o tym, że Bóg jest Miłością.

Piętnastoletnie więc, i te już nie piętnastoletnie i te które marzyły o karierze naukowej i te którym miał wystarczyć dostatni dom, usiłowały kochać się mimo różnicy wieku, charakteru, wykształcenia, aspiracji. Usiłowały stale iść naprzód, tam, gdzie Bóg wołał, gdzie Bóg przynaglał, gdzie Bóg czekał.

Idąc tak po ulicach, podwórkach i domach Trydentu wyszły z niego, rozeszły się po całej Italii, trafiły do Francji, Belgii, Holandii, także do Hiszpanii, Anglii, zaszły nawet do Brazylii, Argentyny, Stanów Zjednoczonych, Kanady, Filipin, Japonii, ba — nawet do Australii i Afryki. Doszły też do Polski. Przynajmniej w sensie duchowej łączności. Obejmują swym Ruchem cały świat. Nie tylko ludzi świeckich, rodziny, ale i osoby żyjące w kapłaństwie lub stanie zakonnym. Także ludzi należących do kościołów niekatolickich, a nawet niechrześcijańskich. Przynajmniej w pewnym stopniu.

Co wnoszą nowego? Nic. Nowe jest staranie się o to, aby żyć Ewangelią na każdy dzień i kochać Boga nie inaczej, nie po swojemu, ale tak, jak nauczył tego Jego Syn, Jezus z Nazaretu, Zbawiciel świata.

Bóg — Miłość, Bóg —Ojciec, Bóg — Brat i Bóg — Przyjaciel, który umiłował nas pierwszy, umarł i zmartwychwstał, i żyje dla nas w Eucharystii oczekując wzajemności — oto doktryna i duchowość Ruchu, który narodził się w sercach kilku młodych dziewcząt, Ruchu, który nazywa się Opus Mariae — Dziełem Maryi, albo Ruchem Fokolarynów.

Ta, która od początku wzięła na siebie odpowiedzialność za Ruch, jest Chiara Lubich — Klara Lubicz.

Czy to nie dziwne, że jakaś

tam Chiara czy Klara, mająca u początków Ruchu zaledwie lat szesnaście czy siedemnaście, porusza świat wskazując nowy sposób miłowania Boga? Że jeździ, zakłada domy i miasteczka swojego Ruchu?

Dziwne, bo możni tego świata, chociaż posiadają tzw. bogate środki, nie dokonują tego, co ona. Nie potrafią tak wydatnie dopomóc człowiekowi do ulepszenia, do przemienienia siebie i do zrozumienia, że najwyższym awansem człowieka to stać się przyjacielem Boga. Nie potrafią. A Klara Lubicz potrafi. Jak?

Jest wieczór wigilijny. W małej kaplicy w Grottaferrata pod Rzymem jest Pasterka. Odprawia ją kilku księży z Domu fokolarynów, który znajduje się opodal. Przyprowadził ich ksiądz, Polak, który pracuje w Liverpoolu. Stoi przy ołtarzu Włoch, Polak, Murzyn, Niemiec, Kanadyjczyk, Argentyńczyk i ksiądz z Australii. Sprawują liturgię w języku łacińskim. Dobrze czyta jedynie Włoch i Polak, pozostali zwłaszcza Murzyn, mozolą się porządnie. Homilia — w języku włoskim i polskim i kilka słów po angielsku. A potem — kolędy: włoskie, polskie, francuskie i — Stille Nacht, heilige Nacht — Cicha Noc, Święta Noc — Holy Night... Kaplica rozbrzmiewa śpiewem, jak potężna bazylika.

Co się dzieje? Śpiewają wszyscy, nawet Murzyn, wszyscy, ale każdy w swoim języku ... jak w Wieczerniku ... jak za czasów Apostolskich. Oczy szklą się łzami, bo u każdego inne ta kolęda wywołuje wspomnienia. Ale poprzez łzy widać miłość życzliwości, przebaczenia i nadzieję, że w Dzieciątku wszyscy będą sobie braćmi. Będą? Już są braćmi.

Zegar wybił już godzinę drugą, trzecią, po Północy, w której stał się cud Wcielenia, a tu Polak z Niemcem, Francuz z Włochem oraz inni nie przestają kolędować.

Naraz — dzwonek. Wszyscy są proszeni na śniadanie. Wchodzą w progi refektarza zakonnego ludzie świeccy (był ktoś nawet z Polski), siostry, księża, jeden zabrał Dzieciąteczko, wszyscy nucą "Lulajże, Jezuniu" i znowu "Stille Nacht, Heilige Nacht". Zasiadają, rozmawiają i po włosku, i po polsku, po francusku i angielsku, jak kto umie i potrafi. Zresztą — mowa serca jest dla wszystkich zrozumiała. A w Noc taką serce ma pierwszeństwo.

Nastrój miły, każdy czuje się u siebie, opowiada, jak u niego, w jego kraju, się obchodzi Narodziny Boga. Murzyn mówi, że cudownie jest tu, w Grottaferrata, ale że mu brak jednego: tańca, tańca. Nic nie stoi na przeszkodzie, by zatańczył, proszę bardzo. Dobrze, ale to jest t a n i e c religijny, dla Dzieciątka i dla Jego Matki, dla Madonny. Usunięto stoły, ustawiono żłóbek, Karolinka od sąsiadów już ubrała się za Matkę Boską, siada i poprawia Dzieciąteczku pieluszeczki, potem składa ręce, klęka adoruje Boże Dziecię. A ksiądz Murzyn trzyma w ręku jakieś tamburino, reszta biesiadników inne instrumenty i zaczyna się coś, czego nikt nie widział i nie słyszał poza szczepem, do którego przynależy kapłan — Murzyn tu obecny.

Kiedy i jak się to stało, że zebrani się włączyli w taniec — adorację, nikt nie wiedział, k a ż d y jednak miał świadomość, że się modli tak, jak nigdy dotąd, bo i po murzyńsku i po chrześcijańsku i po ludzku, — no, bo serce w każdym jest człowieku ludzkie. A to serce i śpiewało, i tańczyło i adorowało Boga, który także ludzkim sercem kocha ludzi i swojego Ojca, Boga.

Była ósma rano, gdy się jeszcze wszyscy "po murzyńsku" modlili. Może by i dłużej trwała ta "murzyńska" adoracja, ale ludzie szli już na "anielską" Mszę do Betlejemu, więc zaczęto śpiewać Dzieciąteczku, jak przystało w włoskim k r a j u, "Gloria in excelsis Deo". I to "G l o r i a" rozbrzmiewało już bez końca, do wieczornej Mszy, "królewską" zwanej.

Właśnie wieczór, przy kolacji, ktoś zaproponował, by opowiedziano, jak wygląda życie u Fokolarynów.

Nic nadzwyczajnego — mówi W ł o c h i P o l a k — ale wszystko jest zwyczajne i zarazem nadzwyczajne. Domów takich, jak tu w Grotta, jest na świecie kilka. Są to domy formacyjne, jakby nowicjaty, dla tych, którzy chcą zapoznać się z Fokolarynami. Każdy: zwykły ksiądz, kardynał czy też opat, student czy profesor, traktowany jest na równi.

Ot, na przykład — mówi dalej ksiądz Krzysztof Kozakiewicz — łóżka są p i ę t r o w e. Mnie wypadło s p a ć na dole, prałatowi z brzuszkiem tuż nade mną, a staremu opatowi aż na trzecim piętrze. Zamieniliśmy się oczywiście, ale to prywatna sprawa, bo z zasady nie ma przywilejów. Liczyć można tylko na wspaniałomyślność,

na tę miłość, która kocha wielkim sercem i z natury jest taktowna.

Rozkład zajęć jest odgórny. Można, oczywiście, poprosić o zamianę zajęć, ale raczej każdy "rekrut" chce wykonać rozkaz, być posłuszny, tak jak Jezus w Nazarecie. Cały tydzień prasowałem, nie wiedziałem, że to taka żmudna praca, potem myłem schody, potem zarabiałem pracą u ludzi w ogrodzie, teraz gotuję, dzięki czemu mogłem urządzić wieczerzę wigilijną po polsku. Smakowała wszystkim, zwłaszcza kutia. Od niedzieli obejmuje kucharzenie Brazylijczyk, po nim — Murzyn, a ja idę do pralni. I tak będzie przez t r z y miesiące, bo tyle trwa pierwszy "nowicjat".

Każdą pracę, choćby po raz pierwszy w życiu, podejmuje się bez "ale", owszem — z radością dziecka, które chce spróbować, chce dołożyć wszelkich starań, aby dogodzić braciom, sprawić im radość i przez to dać dowód swojej miłości ku Bogu.

Porozumiewamy się, jak kto potrafi i zwykle po kilku dniach wydaje się nam, że się znamy od dawna, a gdy trzeba już wyjeżdżać, żal nam rozstawać się ze sobą, wymieniamy adresy, umawiamy się na spotkania i na następny "nowicjat", w innej jednak miejscowości, czasem aż na innym kontynencie.

Podobnie jest i w osiedlach fokolarynów, tam, gdzie przeżywają swoją — inną od naszej — farmację zespoły rodzin, młodzieży, dzieci. T a m jest jeszcze większe urozmaicenie, bardziej kolorowo.

Co was łączy?

Chrystus, Jego Matka, miłość w Duchu Świętym, Ewangelia, śpiew, modlitwa, praca ... p r a g n i e n i e p r z e m i a n y własnej ... d r u g i człowiek, któremu trzeba pomóc. Łączy nas Chrystus, który jest wśród nas i w nas, razem z nami cierpi, płacze, razem z nami się raduje, tryumfuje ... Chrystus, który nas posyła, na nas liczy, p r a g n i e, byśmy szli i owoc przynosili ... i pokornie przyznawali, że to wszystko z Niego, że to Jego Łaska ... Czuwa i prowadzi nas Maryja, Dobrej Rady Matka ... więc trzymamy się Jej m o c n o i idziemy śmiało naprzód.

Czy to nie dziwne, że jakaś tam Klara czy Chiara porusza świat?

Dziwne, ale prawdziwe. A to dlatego, że u Boga nie ma nic niemożliwego, a Duch Święty tchnie, kędy Mu się podoba.

Siostra Maria Bogumiła Żukowska, CR.

List z Dawnych, Szczęśliwszych Lat!

Kochany Bracie Jasiu!

Wnet usłyszysz mój głos z taśmy magnetofonowej. Wyobrażenie tego momentu wprawia mię w niemałe wzruszenie. Jak na ekranie filmowym powstają obrazy wspólnych przeżyć, przeżyć szczęśliwych, chłopięcych. O czym to razem nie marzyliśmy! Chcieliśmy być uczonymi, podróżnikami, pisarzami, poetami. Jak niewiele z naszych marzeń się spełniło. Może te obrzydliwe wojny na wiele dokonań nie zezwoliły, wielu osiągnięciom stanęły w poprzek na przeszkodzie? Piękno jednak tamtych chwil aż do naszej śmierci jest niezniszczalne. Tego piękna zawsze starczy w chwilach zadumy, by się do przeszłości błogo i radośnie uśmiechnąć.

Gdzie są te czasy, kiedy to chodziło się do cioci Hanki ze "ściszek" na przepyszne gruszki i na cudowny, uzdrawiający z chorób miód? Gdzie te czasy, kiedy się piło z jej najsławniejszej studni bodajże wodę życia — najzimniejszą i najzdrowszą w okolicy? Gdzie te czasy, kiedy z kolegą-bratem, najwierniejszym spośród wiernych, chodziło się do ciotcynej Margoscynej a właściwie Kocurowej Baduni, by łowić na glisty ziemne głupie, bo nieostrożne piskorze, a potem kąpać się w nagrzanym w południe bajorze Lelkowego stawu?

Pamiętasz zjadaną przeze mnie kwaśnicę z okrajka Kucharzowej, tak zwane w Dąbrowie zajęcze sadło, podobne trochę do drobnej białej koniczynki? Musiało być w nich dużo witamin, kiedy jeszcze dzisiaj po tych przysmakach mam białe drapieżne zęby jak jakiś amerykański jaguar. A te zęby to mój skarb! Nawet moja żona ma przed nimi respekt, nie mówiąc o tych dziewicach, które żonami moimi być nie mogły.

Ożeniłem się po pięćdziesiątce. Nie myśl, że nie miałem wcześniej tęsknoty do założenia ogniska rodzinnego. Ale II wojna światowa zabrała mi moją pierwszą ukochaną, a potem jak to zwykle bywa u romantyków w takich razach — trzeba było kilka latek trochę przeboleć i latami wracać do przeświadczenia, że nie sposób o tamtej jedynej zapomnieć, aż się doszło do przekonania, że takie melancholie i czekania do niczego nie doprowadzą . . .

Zresztą trafiła się druga i ta druga przypomina pierwszą dobrocią, a w moich latach przede wszystkim dobroci mi kobiecej potrzeba. Przyjechała z Krakowa i już od wczoraj mieszka ze mną.

Człowiek, dobre dziecko, rozumie trochę moją naturę i przejścia. Może nie taka rumiana jak ta pierwsza, ale wszystko zrobię, by się pod moim okiem zarumieniła. Pańskie oko konia . . . to tfu! Mężowskie oko żonę tuczy.

W dobrobycie pod czułą opieką Skarbusia — Mężusiusia nabędzie świeżej, dziewczęcej rumianości jak ta pierwsza, niczym na naszej Rodzoniówce polna róża. Już od zaraz lepiej jest i weselej w moich pustych czterych kątach.

Słychać w nich śmiech, szczebiot kobiecy, a czasem nawet wesołe rzeszowskie piosenki, których ją nauczyłem jako sławny na całe Rzeszowskie folkrorysta. Najbardziej ta sposród wielu jej się spodobała:

"Maja Stasiu, nie wierzę Ci. Kupię dzwonek przywiąże ci. Jak cię będą chłopcy gonić, to ten dzwonek będzie dzwonić".

I jakże to w takiej atmosferze nie cieszyć się życiem? A może kiedyś nawet urodzi takiego Rzeszowiaka, który po mnie na dąbrowskich okrajkach zaśpiewa:

"Ród mój żwawy, żwawy był, żwawa moja rodzina i ja po rodzie cięty, cięta moja babina. To się sypią cięteńskie, żwawe, corne, rudzieńkie, bom se corny rudo wzion, bom se cięto spodoboł."

A wtedy się uśmiechnie w zaświatach i duch ciotki Balbiny i duch ciotki Hanki, a może i duch bondorza Władysława Długosza i być może zawtóruje mu z siódmego kręgu niebios błogosławiony duch świętego misjonarza Jana Długosza.

"Hej, hej, mój święty Janie Długoszu, wpuść mię do nieba po łinie. Oczywiście ukradkiem, żeby św. Piotr nie zauważył. A potem stanie wobec faktu dokonanego. Bo to przecież sama dobroć, co wniosła mię i trzymo mocno w niebie."

I cóż Ci jeszcze powiem na zakończenie? Kocham Cię, najlepsza duszo pod słońcem. Żonie mojej niedawno śpiewałem: "Przypatrz się, dziewczyno, ile dziurek w dachu, tyle będziesz miała w pierwszą nockę strachu."

A Tobie już powiem, trawestując pieśń ludową:

"Ile dziurek w sitku a gwiazdek na niebie, tylo jo wytreptoł ściezynek do Ciebie", ścieżynek idealnych, w marzeniu, oczyma wyobraźni, byle tylko Twoją dobrą twarz zobaczyć, twarz kochaną, życzliwą, uśmiechniętą, tę twarz z Długoszówki, znad przejrzystej Baduni na Kocurówce.

Mgr. Władysław Długosz

VIII Międzynarodowy Kongres Mariologiczny W Saragosie

Ks. Dr. Stanisław Rumiński

Kult maryjny w Polsce w okresie reformacji

Na prośbę episkopatu hiszpańskiego pap. Paweł VI pismem z dnia 25.III.1976 r. wyznaczył Saragossę na miejsce VIII Międzynarodowego Kongresu Mariologicznego (3-9.X.1979) i XV Międzynarodowego Kongresu Maryjnego (9-12.X.1979). Saragossa, dzisiejsza stolica prowincji Aragonii, licząca 450 tys. mieszkańców, leży nad rzeką Ebro w połowie drogi między Barceloną a Madrytem.

Znana w starożytności pod nazwą "Caesaroaugusta", zyskała sobie tytuł "siempre heroica", stawiając bohaterski opór wojskom napoleońskim, co opisali Żeromski w "Popiołach" i Gąsiorowski w "Huraganie". Podczas tzw. wojny cywilnej opodal Saragossy walczył gen. Walter-Świerczewski (1937). W 1940 roku — jak przypomniała miejscowa prasa — nawiedził sanktuarium maryjne w Saragossie Ignacy Paderewski, który przejeżdżał przez to miasto w drodze do Lizbony, skąd udał się przez Londyn do Nowego Jorku, gdzie rok później umiera.

Wspomniane słynne sanktuarium Matki Bożej sięga swym początkiem podobno 40 roku ery chrześcijańskiej i ma mieć związek z podróżą ewangelizacyjną św. Jakuba Apostoła. Według starodawnej tradycji, znużonemu pracą misyjną Apostołowi ukazała się podczas snu Najśw. Panna, obiecując stać się jego kolumną czyli wsparciem.

Wzniesioną w tym miejscu świątynię poświęcono Najśw. Pannie del Pilar ("pilar" oznacza po hiszpańsku: kolumnę, filar, słup). Obecna monumentalna bazylika w kształcie kwadratu, z wysokimi wieżami w czterech narożnikach oraz potężną kopułą w pośrodku, pochodzi z przełomu XVII i XVIII wieku. Trzynawowe wnętrze o wystroju barokowym ozdobiono freskami mistrzów



Nuestra Senora del Pilar z przyozdobioną kolumną, na której spoczywa statua (widok z daleka).

hiszpańskich, głównie Valezqueza i Goyi.

Główny ołtarz usytuowano w centrum świątyni, a jakby na jego odwrocie w kierunku chóru znajduje się kaplica Matki Bożej z alabastrową rzeźbą nad ołtarzem, przedstawiającą objawienie się Maryi św. Jakubowi. Z lewej strony ukazano Apostoła w otoczeniu świętych hiszpańskich, co stanowi artystyczny wyraz skuteczności jego misji w tym kraju. Po prawej stronie, na dwumetrowej kolumnie obłożonej srebrną blachą, znajduje się łaskami słynący maleńki posążek Matki Bożej, jakby powiększony promienistą aureolą w kształcie monstracji, a wydłużony u dołu poprzez ozdobną sukienkę.

Najśw. Dziewica del Pilar jest Patronką Hiszpanii i Ameryki Południowej, a Jej główne święto obchodzi się 12 października na pamiątkę wyruszenia w tym dniu z Sewilii w roku 1492 w sławną odkrywczą podróż Krzysztofa Kolumba, żeglarza włoskiego, pozostającego w służbie floty hiszpańskiej. Dlatego Virgen del Pilar stanowi wzorzec ikonograficzny dla kilku figur Maryi czczonych w Ameryce Łacińskiej. Bazylikę maryjną w Saragossie, wprost cudownie ocalałą podczas wojny cywilnej, kiedy zrzucone na nią trzy bomby lotnicze nie eksplodowały, uznano w roku 1939 za sanktuarium narodowe.

Zaprezentowane powyżej sanktuarium stało się głównym powodem zorganizowania tym razem międzynarodowych kongresów mariologicznego i maryjnego właśnie w Saragossie. Wprawdzie w samej bazylice miały miejsce jedynie akcje kongresowe o charakterze kultycznym, gdyż posiedzenia naukowe odbywały się ze względów lokalowych w pomieszczeniach miejscowego Universidad Labo-

ral, oddalonego ok. 14 km od centrum miasta.

Wobec długiej listy biorących udział w dyskusjach maryjnych, najwłaściwiej będzie ograniczyć się jedynie do wystąpień samych Polaków. Najpierw O. Bernard **Przybylski**, O.P., przewodniczący polskiej sekcji mariologicznej, omówił "Kult maryjny na początku XVI wieku w jego kontekście chrystologicznym i eklezjologicznym".

W referacie m.in. podkreślono, że jeszcze przed wystąpieniem reformatorów w Europie środkowej, przystąpiono już spokojnie i solidnie do systematycznej odnowy studiów teologicznych w Hiszpanii poprzez nawrót do źródeł Pisma Św. i nauki Ojców Kościoła, w zamian uprawiania zbyt abstrakcyjnych spekulacji scholastycznych. Stało się to możliwe dzięki uprzedniej reformie zakonów i kleru diecezjalnego na skutek działalności mistyków hiszpańskich. W ten sposób uniknięto tam zjawiska reformacji zaistniałego w innych krajach. Żywy też kult Najśw. Panny u przywódców odnowy stanowił przykład dla praktykowania popularnej pobożności maryjnej.

Chcąc sprawiedliwie ocenić ówczesne zmagania się wiernych na styku dwóch epok, należy uwzględnić nie tylko pewne



Czarna Madonna z Dzieciątkiem czczona w Hiszpanii jako Nuestra Senora del Pilar (widok z bliska).

mankamenty związane z kultem Maryi w różnych krajach, ale i podejmowane próby jego odnowy w Kościele i przez Kościół. Przy okazji warto odnotować, że O. Przybylski jeszcze na ogólnej sesji zakończeniowej kongresu mariologicznego publicznie podsumował prace polskiej sekcji, a następnego dnia zmarł nagle podczas podróży w Calatayud, odległym o kilkadziesiąt kilometrów od Saragossy.

Drugim referentem na jednej z sesji plenarnych był O. Celestyn **Napiórkowski**, O.F.M.Conv., aktualny kierownik katedry mariologii na KULu, który przedstawił główne tezy swej pracy

habilitacyjnej, ujęte w sformułowaniu: "Unus Mediator" i "inni pośrednicy" według ksiąg symbolicznych luteranizmu w "Liber concordiae" (1530-1580). Autor dowodził w oparciu o przeprowadzone analizy podstawowych tekstów reformacji, zebranych w tzw. "Księdze Zgody", że zasada "solus Christus" odrzuca jedynie tego rodzaju pośrednictwo zbawcze stworzeń, które rozumiano jako niezależne od Chrystusa. Tymczasem wyraźnie akceptują one pośrednictwo osób i rzeczy, będące uczestnictwem w jedynym pośrednictwie Chrystusa. Inkluzywna zatem, a nie ekskluzywna interpretacja zasady "solus Christus" harmonizuje pośrednictwo Chrystusa z narzędziowo-zbawczą funkcją "innych pośredników".

W tym miejscu należy jeszcze wspomnieć referat O. Ludwika **Krupy**, O.F.M. z KULu pod tytułem: "Katolickość" Marcina Lutra w świetle jego nauki o Maryi, który chociaż przydzielony do sekcji polskiej, tematycznie łączył się raczej z problematyką rozważaną na posiedzeniach ogólnych. Nauka Lutra o zbawieniu, w jego zaś nomenklaturze o usprawiedliwieniu, była także poprawna od strony katolickiej. Luter był gorliwym zakonnikiem, posłusznym swoim przełożonym, jego profesor przekazuje mu swoją katedrę Pisma Św. Poszukując prawdy przez wiele lat tworzył jakby nową szkołę życia "katolickiego".

Zatarg wybucha na temat odpustów ogłoszonych przez papieża, który posyła do niego swego delegata, co dziś oceniamy jako pojednawczy gest ekumeniczny. Ale nawet autorzy najbardziej broniący Lutra przyznają, iż wspierany przez władców świeckich doszedł on wtedy do takiego stanu, że nie chciał już nikogo więcej słuchać oprócz samego siebie. Nie mniej istnieją współcześnie nadal próby nie tylko katolicyzowania protestantyzmu i Lutra, ale pojawiają się także tendencje protestantyzowania katolicyzmu.

Można ponadto wspomnieć, że w pracach poszczególnych sekcji językowych nie zabrakło także Polaków. W gronie mariologów obradujących w języku angielskim zreferował "Pobożność maryjną w sanktuarium Częstochowskim w XVI wieku" O. Marian **Załęcki**, Paulin, pracujący w Stanach Zjednoczonych. Na posiedzeniu zaś sekcji francuskiej studiująca obecnie w Paryżu Kinga **Kantorska** zaprezentowała "Sigilografię maryjną XVI stulecia".

Najbardziej jednak prawdopodobnie zainteresuje czytelni-

ków polskich ukazanie zagadnień poruszanych na sesjach we własnym języku, a poświęconych tematyce kultu maryjnego na terenie Polski w dobie reformacji.

Zainaugurował powyższą problematykę swoim szerokim wprowadzeniem Stanisław **Litak** z KULu, nakreślając "Tło kulturowe, społeczne, polityczne i ogólno-kościelne w Polsce XVI wieku". Polska złączona z Litwą personalnie i realnie zajmowała silną pozycję w ówczesnej Europie. Wprawdzie słabnie jej aktywność polityczna na Czechach i Węgrzech, a sytuację w kraju kształtowała ekspansja turecka.

Około połowy XVI w. wyłonił się konflikt o Inflanty, które stały się przedmiotem zabiegów Moskwy. W zatarg z nią wciągnął Polskę związek z Litwą. Polska była wówczas największym po Moskwie krajem europejskim, liczącym od 8 do 10 milionów mieszkańców. Ale tylko połowę ludności stanowili Polacy, a resztę Litwini, Estończycy, Rusini, Ormianie i Tatarzy. W tego rodzaju społeczności wielonarodowej i wielowyznaniowej dominowała nieodzownie zasada tolerancji.

Głównym dochodem dla państwa była produkcja rolna. Kiedy w całej Europie panowały rządy absolutystyczne, w Polsce istniała rzeczpospolita szlachecka. Na skutek wzrostu wpływów humanistycznych zaznacza się u nas rozwój kultury i sztuki. Do czołówki intelektualistów należeli w tym czasie Kopernik, Łaski, Hozjusz, Kromer. Istniały silne powiązania z ośrodkami zachodnioeuropejskimi, zwłaszcza z Italią. Nastała epoka rozwoju rodzimego języka, a także szkolnictwa wyższego. Zasobność państwa zaznacza się w dziedzinie sztuki o wybitnych walorach artystycznych.

Wśród przyczyn reformacji można wskazać ówczesny kryzys instytucji kościelnych. Episkopat o wykształceniu humanistycznym nie posiadał głębszych zainteresowań religijno-teologicznych, stąd reformacja zastała go nie przygotowanym do podjęcia poważnej polemiki. Z ostrą krytyką wyższego duchowieństwa wystąpił krakowski ośrodek uniwersytecki. Głęboki kryzys przeżywały również zakony.

Reformacji sprzyjał ustrój ścierających się warstw społecznych. Żywy był antyklerykalizm sięgający czasów średniowiecza. Mniejszość niemiecka miała silne powiązania z krajami reformacji, a także niektórzy nasi studenci zagraniczni słuchali wprost samych reformatorów i przywozili ich pisma. Wprawdzie król Zyg-

munt Stary zabraniał studiów na uniwersytetach różnowierczych, ale tego nie przestrzegano. Trudne zresztą było zorientowanie się, gdzie w ogóle zaczyna się herezja, bo i sam Luter dążył nie tyle do rozłamu chrześcijaństwa zachodniego, co do jego reformy.

Na terenie Polski luteranizm rozwijał się najpierw wśród ludności niemieckiej czyli głównie w miastach oraz w Prusach Zachodnich. Na Litwie i Inflantach szerzył się kalwinizm, za którym opowiedziała się także znaczna część szlachty małopolskiej. Wiele kościołów zamieniono na zbory, a szereg duchownych — zwłaszcza zakonników — przeszło do obozu reformacji. Wierni Kościołowi rzymskiemu pozostali chłopi.

Pracę nad odrodzeniem Kościoła podejmuje Biskup warmiński Stanisław Hozjusz oraz mianowani pod jego wpływem biskupi potrydenccy. Od 1555 działa w Polsce nuncjatura papieska. Została wzmożna reformistyczna działalność synodalna.

Na synodzie piotrkowskim (1551) polecono Hozjuszowi opracowanie Katechizmu, który jeszcze za jego życia osiągnął 30 wydań, co miało znaczenie ogólnokościelne i ogólnochrześcijańskie. Rozwijała się walka "na pióra", stawiając na wysokim poziomie polemikę religijną. Ważną rolę w odnowie Kościoła odegrały kapituły. Zorganizowano sieć dekanalną, a duchowieństwo poddano kontroli przez wizytacje kanoniczne. Beneficja odebrano nieświęconym. Parafii przywrócono funkcje duszpasterskie.

Powstaje nowy system niesienia pomocy wiernym przez zakładane hospicja, szpitale, przytułki. Przeprowadzono reformę oświaty, powierzając szkolnictwo budzącym zaufanie biskupów i szlachty Jezuitom, którzy m.in. lepiej przygotowują swych wychowanków do życia politycznego. Z czasem wspierają ich na tym polu działalności Dominikanie i Bernardyni, a potem również żeńskie zgromadzenia zakonne. Pod wpływem hiszpańskiej szkoły mistycznej, przeniesionej na grunt polski przez Jezuitów, rodzi się nowy typ pobożności chrześcijańskiej. Rozwija się kult świętych, a zwłaszcza Najśw. Panny, szerzony przez sodalicje jezuickie.

Po roku 1564 reformacja wewnętrznie rozbita, znalazła się w ofensywie, podczas gdy z drugiej strony następuje konsolidacja i jedność katolicyzmu, a nawet jego wspólny front przeciwko nowatorom z prawosławiem poprzez Unię brzeską. Ostatecznie Polska pozostała katolicką, co o-



sięgnięto nie drogą wojen religijnych, ale przez układy i porozumienia, przez podniesienie oświaty w narodzie oraz poważną polemikę teologiczną.

Kult maryjny w Polsce na tle ogólnokościelnym XVI w. nakreśliła S. Aleksandra **Witkowska**, O.S.U., zaznaczając pojawienie się w tym okresie — obok czynnika uczonego i elitarnego — nowego typu religijności ludowej. Duchowość mas o uproszczonej ideologii opierała się na liturgii, śpiewach, pielgrzymkach. Silnie oddziaływuje na nią zarówno romanizacja, jak i sarmatyzacja.

Po Soborze Trydenckim papiestwo poprzez Kongregację Obrzędów, chcąc zapobiec błędom dogmatycznym, dąży do unifikacji kultu, co wcale nie przeszkadza w nadaniu miejscowego kolorytu różnym nabożeństwom. Wiek XVI i XVII przynosi znaczny rozwój kultury rodzimej, z czym musiał się liczyć katolicyzm potrydencki.

Repolonizacja dotyczyła nie tylko Kościoła katolickiego, ale również kalwini czcili na przykład polskich świętych jak Wojciecha czy Stanisława, oraz pielgrzymowali do sanktuarium maryjnego w Świętej Lipce. U nas kalwini nie akcentowali też zbytnio predestynacji. Najmniej tego rodzaju proces zaznacza się u luteranów, zazwyczaj nam etnicznie obcych.

W odpowiedzi na zakwestionowanie kultu maryjnego przez protestantyzm, nasi teologowie Jan z Szamotuł, Hozjusz, Birkowski, Wujek, podejmują obronę osoby Maryi, uzasadniając teologicznie należny Jej kult i sprowadzając go do właściwych rozmiarów. Religijność ludowa wyprzedzała czasem orzeczenia kościelne, chociaż motywacja kultu Maryi przechodziła wtedy z prawd dogmatycznych na elementy dewocyjne. Odżył kult męki Chrystusa z czasów średniowiecza, co skłaniało ono do wyakcentowania dolorystycznych wątków w kulcie Najśw. Panny, bolejącej pod krzyżem.

Znaczenie współcierpienia, pogłębione przez Bernardyna ze Sieny, bliskie było protestantyzmowi, dając tytuł do zabezpieczenia sobie przyszłego losu. Wzmogły się praktyki kolektywne wobec zagrożeń społecznych, jak epidemie i wojny, a obok Matki Boskiej Różańcowej i Szkaplerznej pojawia się tytuł Matki Bożej Zwycięskiej czy Miłosiernej Wspomożycielki.

Pojęcie Pośredniczki występuje głównie w drugiej połowie XVI wieku w nurcie rozwoju kultu świętych, akcentując w sobie ideę zależności od Boga. Łącznie z regionalizacją czci patronów polskich następuje partykularyzacja kultu Maryi jakby na szereg



postaci Najśw. Panny: z Gidel, z Jasnej Góry czy z innych ośrodków pątniczych, których liczono już w owym czasie około 250. Znamienne, że był to u nas zazwyczaj kult obrazów, a nie figur, dominujących w zachodniej Europie.

Istniała potrzeba konkretnego obiektu kultu, co prowadziło do jego personifikacji i zniesienia dystansu pomiędzy Maryją a ludźmi, nadając mu zarazem miejscowego kolorytu. Za wzorzec ikonograficzny uchodził jednak obraz Częstochowskiej Madonny z Dzieciątkiem, chociaż funkcjonował i inny wariant oparty na wizerunku Matki Boskiej Piekarskiej. Częstochowa

odegrała więc ważną rolę unifikacyjną w dziedzinie kultu maryjnego. Do jego rozwoju przyczynił się także motyw zagrożenia zewnętrznego, jaki łączył się ze świadomością bytu narodowego jako przedmurza chrześcijaństwa.

Wychodząc od monarszej władzy nad narodem krystalizuje się pojęcie Królowej Polski, podczas gdy jeszcze w okresie baroku dominowało Wniebowzięcie Maryi. U Pijarów w Krakowie doznaje czci obraz Królowej Polaków. Za czasów króla Stefana Batorego nazywa się Maryję "Dobrą Sarmatów Patronką". Motyw królewskości — według zdania autorki — nadaje jakiegoś rysu autonomicznego polskiej maryjności.

Jakby na przedłużeniu tego tematu Paulin z Jasnej Góry, O. Zachariasz **Jabłoński**, dopowie o kulcie Matki Boskiej Częstochowskiej w XVI wieku, że jego upowszechnienie wraz z przeświadczeniem o patronacie Maryi nad całym narodem umacniało się w znacznej mierze wskutek tradycji pielgrzymowania królów polskich do Częstochowy w podzięce za odniesione zwycięstwa. Źródła piśmienne z tamtych czasów odnotowują też liczne pielgrzymki napływające na Jasną Górę nie tylko z całej Polski, ale także z Czech, Węgier, Saksonii i Rusi.

W Częstochowie dokonało się również wiele nawróceń różnych dysydentów. Kult Maryi staje się wówczas znakiem prawowierności religijnej i tożsamości narodowej.

Obyczaje i folklor maryjny w Polsce XVI wieku omówił Pasjonista, O. Jerzy Józef **Kopeć** z KULu. Rycerstwo polskie posiadało zwyczaj śpiewania przed bitwą hymnu "Bogurodzica", a królowie nasi tradycyjnie przypisywali Maryi odniesione zwycięstwa, jak Jan Olbracht rozgromienie Tatarów pod Kopystrzynem i pokonanie wojsk moskiewskich pod Orszą czy Stefan Batory zdobycie Połocka.

Można przytoczyć szczegółowe przykłady obrzędowości maryjnej, związane głównie z Jej poszczególnymi świętami. Zaatakowali je reformatorzy, m.in. Jan Seklucjan i Mikołaj Rej, w obronie zaś tych tradycji występował Marcin Białobrzeski i Jakub Wujek. Na zarzuty Reja przeciwko gromnicom, Wujek wyjaśnia, że oznaczają one światłość Chrystusa oraz zachęcają każdego chrześcijanina, aby stał się światłem dla innych. W uroczystość natomiast Matki Boskiej Zielnej święci się owoce na pamiątkę Błogosławionego Owocu Jej żywota.

Na cześć Matki Bożej przyjął

się zwyczaj zachowywania postu w soboty i we wigilie świąt maryjnych. Najśw. Panna stała się wzorem osobowym zwłaszcza dla kobiet, które miały się uczyć od Niej pokory, posłuszeństwa i czystości . . . W ogóle dwanaście gwiazd w koronie Królowej niebios miało oznaczać dwanaście obyczajów stosownych dla rodzaju niewieściego. Z szacunku dla Maryi nie nadawno Jej imienia na Chrzcie św. innym dziewczętom.

Dotychczasowy przejaw pobożności maryjnej, polegający na noszeniu różańca u pasa, sodalisi zastępują zawieszaniem medalika na szyi. Wzmaga się ruch pielgrzymkowy do sanktuariów maryjnych, aby "widzieć Jej obraz", co stanowi paralelę do kultu Najśw. Sakramentu. Słynące łaskami obrazy zdobiono wotami, z których powstawały następnie sukienki. W sanktuariach dokonywała się także konfrontacja poszczególnych zwyczajów regionalnych, w jakich wyrażała się ludowa pobożność maryjna.

Nie można też zaprzeczyć, że na kanwie kultu Matki Bożej powstawały różne jego formy magiczne, wyrażające się nawet w gusłach i zaklęciach. Środowiska protestanckie napiętnowały niektóre praktyki oddawania czci Bogarodzicy. Występowały również przeciwko odmawianiu "Anioł Pański", zwalczając zwłaszcza koronki do siedmiu boleści i radości Maryi czy do poszczególnych lat Jej życia. Za pozytywny efekt reformacji uważa autor fakt, że zmusiła ona do rewzji dotychczasowej obrzędowości w dziedzinie kultu maryjnego.

Z referatu Ks. Bolesława **Kumora** z KULu wynika, że polska pobożność maryjna w XVI wieku wyraziła się między innymi w szerzeniu osobnych bractw ku czci Najśw. Panny. Wśród nich za dość popularne w tym czasie uchodziły: "Bractwo Literackie" zakładane niemal we wszystkich miastach, "Bractwo Różańcowe" najbardziej rozpowszechnione ze wszystkich stowarzyszeń w licznych parafiach miejskich i wiejskich.

Z innych konfraterni maryjnych XVI w. można wymienić bractwa Szkaplerzne, Roratystów, Sług Maryi, a pod koniec stulecia — Niepokalanego Poczęcia. Od 1571 roku zakładano w Polsce przy kolegiach i kościołach jezuickich Sodalicje Mariańskie, które wychowywały głównie młodzież męską na apostołów świeckich. Powyższe bractwa i sodalicje szerząc kult Najśw. Sakramentu przez udział we wspólnych Mszach, procesjach i Komunii św.



przyczyniły się wydatnie do pogłębienia wiedzy religijnej wśród Polaków i ożywiania ich pobożności maryjnej.

Benedyktyn z Tyńca, O. Paweł **Szczaniecki**, omówił liturgię i paraliturgię maryjną w XVI w. Kościół w Polsce stosownie do decyzji Soboru Trydenckiego przyjął w całości liturgię rzymską (1577). Kult maryjny rozwijał się w powiązaniu ze sprawowaniem Eucharystii, zwłaszcza poprzez sekwencje śpiewane przed, podczas lub po Mszy św., poprzez składanie darów Matce Bożej oraz osobiste Jej poświęcanie się. W ramach roku liturgicznego rozważanie tajemnic Maryi dokonywało się z okazji poszczególnych Jej świąt i uroczystości, a nawet specjalnych okresów, jak na przykład adwentu, czy wreszcie przez całe cykle oficjów wotywnych.

Pewne formy pobożności maryjnej, chociaż miały za punkt wyjścia modlitwę liturgiczną, to jednak wykazywały tendencję uniezależnienia się od niej, jak antyfony śpiewane w nieszporach, różaniec, litanie. Pomimo więc, że liturgia w Polsce XVI wieku czerpała ze źródeł obcych, wykształciła jednak własne formy pobożności maryjnej, jakie przetrwały do dnia dzisiejszego.

Cześć dla Matki Bożej w polskiej kulturze muzycznej XVI wieku wyrażała się — według Ks. Karola **Mrowca**, C.M. z KULu — zarówno w jednogłosowych śpiewach łacińskich, jak i polifonicznych polskich pieśniach maryjnych. Do pierwszych należą liczne antyfony i sekwencje śpiewane podczas procesji czy w czasie Mszy św. Większość z nich jest anonimowego autorstwa i stanowi adaptację zachodnioeuropejskich kompozycji. Używano je zazwyczaj w klasztorach, stąd na przykład Kancjonał w Staniątkach z roku 1586 zawiera 11 pieśni ku czci Maryi.

Wśród pieśni maryjnych w języku polskim, najstarsza i najsławniejsza z nich — **Bogurodzica** — liczyła w XVI wieku 22 zwrotki. Była ona śpiewana przed kazaniem i podczas Mszy koronacyjnej naszych królów, a także

przed każdą bitwą polskiego rycerstwa. W ciągu XVI wieku skarbiec naszych śpiewów maryjnych wzbogacił się o ponad 60 nowych pozycji, wśród których dominowały pieśni roratnie. Rozpowszechniali je przede wszystkim Franciszkanie (zwani w Polsce Bernardynami), a w drugiej połowie XVI wieku także Jezuici.

Nagły wzrost wielogłosowych kompozycji ku czci Maryi tłumaczy się działalnością roratystów w katedrach, kolegiatach i kościołach zakonnych. Szczególne zasługi w tym względzie posiadają roratyści, czynni w Krakowie od 1543 roku w kaplicy Zygmuntowskiej na Wawelu.

Sposób polskich autorów motetów i Mszy polifonicznych tego okresu należy wymienić przede wszystkim Sebastiana z Felsztyna, a obok niego także Mikołaja z Krakowa jako kompozytora utworów "Salve Regina" i "Sub tuum praesidium" na muzykę instrumentalną.

Przejawy kultu maryjnego w polskiej poezji XVI wieku naszkicował Jerzy **Starnawski**. W pierwszej połowie wspomnianego stulecia poezja łacińska prosząc Najśw. Pannę o opiekę, pomieszała często motywy chrześcijańskie z antycznymi (Paweł z Krosna, Jan z Wiślicy, Janicius). Protestanci piętnują wybujały kult maryjny, chociaż nie znajduje to wyrazu w ich poezji, np. znane są modlitwy maryjne w "Psałterzu" Reja z Nagłowic.

Motywy maryjne podejmują poeci renesansu i początków baroku. Wyróżnia się tutaj piękny sonet Sępa Szarzyńskiego. Najwięcej przejawów maryjności można spotkać u Grochowskiego, tłumaczącego hymny (m.in. "Gaude Mater Polonia"), a także u Grabowieckiego i Cieklińskiego. Nowym motywem stała się u nich idea Matki Bożej — Opiekunki Ojczyzny. Epokę zamyka polski przekład niezwykle popularnych "Godzinek".

Opracowanie Ireny **Sławińskiej** z KULu ukazało Najśw. Pannę w teatrze polskim XVI w. W omawianym okresie funkcjonowały w Polsce teatry liturgiczne w kościołach, sceny w kolegiach jezuickich i teatry dworskie. Dramaty poświęcone w całości Maryi są niezwykle rzadkie w danym stuleciu. Jej postać pojawia się jedynie w związku ze Synem, co wskazuje na panującą w nich orientację chrystologiczną. Podczas odgrywanych Jasełek przypomina się Jej obecność w tajemnicy Wcielenia. Znacznie częstsze są jednak przedstawienia pasyjne, ukazujące wstrząsające sceny pożegnania Maryi z Jezusem, Jej dialogi z apostołami (nawet z Judaszem),



a zwłaszcza liczne lamentacje Matki Boleściwej (Planctus Mariae). Zazwyczaj sceny męki Chrystusowej sprowadzają grzeszników na drogę pokuty, w czym zawsze ma swój udział wstawiennictwo Najśw. Panny u Syna.

Ks. Władysław **Smoleń** z KULu ukazał Maryję w sztukach plastycznych w Polsce szesnastowiecznej, kiedy to dotychczasowe przedstawienia prawd o treści dogmatycznej i różnorodne opisy cnót oraz momentów życia Matki Bożej łączy się z nowymi formami renesansu i baroku, w których przeważa pierwiastek kultowy i dewocyjny nad nauczającym. Wprawdzie sztuka kościelna pozostała u nas nadal w służbie idei religijnych i chociaż przenikały do Polski nowe formy włoskiego odrodzenia, to jednak ich treść pozostała średniowieczna prawie przez cały wiek XVI. Złożył się na to polski konserwatyzm, przywiązanie do tradycji i podparządkowanie twórczości artystycznej organizacjom cechowym.

Kiedy po wystąpieniu Lutra ruch artystyczny w Europie Zachodniej ograniczał tematykę maryjną, polska twórczość malarska zabłysła raz jeszcze rozkwitem formy i treści obrazów Współcierpień Maryi, Jej Zaśnięcia, Koronacji i Wywyższenia. Zamawiane są jednak coraz częściej obrazy wotywne, przedstawiające Maryję polecającą Chrystusowi Umęczonemu zmarłych ludzi. Charakter wotywny miały także mnożące się z czasem coraz liczniej obrazy Matki Bożej Różańcowej i Szkaplerznej.

Z kolei Krzysztof **Gołębniak** z Poznania zrelacjonował polską formę Zaśnięcia Najśw. Maryi Panny, która w przeciwieństwie do bizantyjskiej koncepcji ikonograficznej, ukazującej Ją realistycznie na łożu śmierci, nawiązuje do wzorów występujących w Czechach, Austrii i na Węgrzech, gdzie przedstawia się Matkę Bożą na klęczkach. Taka mistyczna interpretacja Wniebowzięcia uwydatnia przede

wszystkim element kontemplacyjny w tak zwanej "ostatniej modlitwie Maryi".

Najdoskonalszą spośród wielu realizacji tego tematu jest ołtarz dłuta Wita Stwosza w krakowskim kościele mariackim. Józefa **Piskorska** z Olsztyna wskazała na zachowanie się na Warmii około 120 wizerunków Matki Boskiej z XVI wieku w rzeźbie, malarstwie i rzemiośle artystycznym, pomimo wojen, pożarów i grabieży oraz tej okoliczności, że dwie trzecie tamtejszych mieszkańców przyjęło protestantyzm.

Ks. Biskup Julian **Wojtkowski** z Olsztyna omówił mariologię Sługi Bożego Stanisława Kardynała Hozjusza (1504-1579), biskupa warmińskiego. Hozjusz w swojej wcześniejszej twórczości wyraźnie pisze o Niepokalanym Poczęciu Maryi, w dojrzałej zaś pracy "Confessio fidei catholicae Christiana" mówi o nim oraz o Wniebowzięciu Matki Bożej tylko "implicite", akcentując bardziej Jej świętość, Boże macierzyństwo, dziewictwo, udział w odkupieniu, pośrednictwo łask i królewskość. Kierowany duchem ekumenizmu Hozjusz pomijał kwestie dyskutowane, ale bronił kultu wzywania oraz kładł nacisk na właściwe pierwotnemu chrześcijaństwu eklezjotypiczne naświetlenie osoby Maryi.



Ponadto Ks. Witold **Pietkun** wspomniał o Bernardynie litewskim błog. Władysławie z Gielniowa (1440-1505), autorze popularnych pieśni religijnych, który udając się na misje do prawosławnej Rusi ułożył dla celów katechetycznych "Koronkę siedmiu boleści i siedmiu radości Najśw. Maryi Panny", jaka szeroko upowszechniła się na wschodnich rubieżach Rzeczypospolitej.

Poza przewidzianym programem prace sekcji polskiej uzupełnił Ks. Biskup Marian **Rechowicz** z Lubaczowa ciekawą relacją na temat ślubów lwowskich króla Jana Kazimierza. Pretendujący do korony szwedzkiej król polski

proponował ją władcom Francji i Austrii, ale oni do niej wcale nie kwapili się. Króla szwedzkiego Karola Gustawa, uważanego za rozbójnika Europy, pchnięto dyplomatycznie na Polskę, odwracając jego uwagę od siebie. Wykorzystując niepomyślną sytuację w Polsce, Szwedzi zawładnęli niemal nad całym krajem, z wyjątkiem Wilna zajętego przez Moskwę, a także Lwowa, który się im okupił. Szwedom sprzyjali różnowierczy magnaci polscy, nie chcąc z nimi walczyć, uważając zresztą wojnę o koronę za prywatną sprawę króla. Jan Kazimierz schronił się wówczas w Głogówku na Śląsku, gdzie towarzyszył mu kanclerz koronny w osobie Prymasa Andrzeja Leszczyńskiego.

Król na wieść, że broni się Częstochowa, wspierana przez katolicką szlachtę i lud z Podhala, powziął za namową Prymasa decyzję złożenia ślubu, któremu pragnął nadać charakter aktu państwowego. Jak wynika z zachowanej pomiędzy nimi korespondencji, Prymas nie tylko zasugerował królowi powyższy projekt, ale ponadto przygotował szczegółowy plan jego realizacji. Nie zjawił się jednak podczas uroczystych ślubowań we Lwowie, gdyż cierpiał już wówczas na ciekłą egzemę na twarzy, która to choroba nie pozwalała mu występować publicznie.

Uwzględniając całość wygłoszonych referatów na sekcji polskiej można łatwo zauważyć, że dominowało wyraźnie potraktowanie problematyki kultu maryjnego w Polsce XVI wieku jedynie od strony dosłownie historycznej, z całkowitym niemal pominięciem — z wyjątkiem Hozjusza — bogatego piśmiennictwa ściśle teologicznego z danego okresu, czym przecież głównie zajmują się organizowane międzynarodowe kongresy mariologiczne. Większe znaczenie informujące o dorobku polskiej mariologii mają niewątpliwie referaty w znanych językach europejskich, wygłaszane na sesjach plenarnych albo w ramach innych sekcji narodowych, aniżeli w hermetycznie zamkniętym gronie osób posługujących się mową polską.

W niniejszym opracowaniu pominięto przebieg XV Międzynarodowego Kongresu Maryjnego, który podjął bardzo aktualny temat: "Maryja i dzisiejsza misja Kościoła". Kongres zakończył się w bazylice del Pilar uroczystą Mszą św. pontyfikalną pod przewodnictwem legata Papieża Jana Pawła II w osobie Kardynała Bueno Monreal z Sewilii, z udziałem hiszpańskiej pary królewskiej Juana Carlosa i jego małożonki Zofii.

Ks. Stanisław Rumiński

W Trzecią Rocznicę Kanonizacji Świętego Ojca Maksymiliana Kolbe'go



W dniu 10 października przypada trzecia rocznica kanonizacji św. Maksymiliana Marii Kolbe, Franciszkanina, pierwszego świętego drugiego tysiąclecia chrześcijaństwa w Polsce. Należy przeto krótko zastanowić się nad postacią O. Maksymiliana, by pełniej zrozumieć jego posłannictwo aktualne w naszych czasach.

Fascynacja postacią

Życie i działanie O. Kolbe ma w sobie coś, co przykuwa uwagę wielu, nawet niewierzących. O. Kolbe zginął w Oświęcimiu w 1941 roku. Nie były jeszcze znane szczegóły męczeńskiej śmierci, gdy dwa lata później, mimo tragicznej zawieruchy wojennej, ukazuje się w Padwie pierwsza książka o O. Kolbe. Do czasu beatyfikacji w 1971 roku ukazało się ponad 50 biografii o O. Maksymilianie i jego dziele, w różnych językach. Beatyfikacja O. Kolbe była pierwszą w dziejach Kościoła, którą prze-

prowadził osobiście Papież Paweł VI, co wzbudziło nowe zainteresowanie tą wyjątkową postacią.

Właściwe spojrzenie

Rozgłos świętości O. Kolbe, rozpoczyna swe promieniowanie od męczeńskiej śmierci w oświęcimskim bunkrze głodowym. Jeżeli jednak zacieśnimy znajomość O. Kolbe jedynie do faktu męczeństwa, nie zrozumiemy w pełni wielkości Świętego. A tendencje takie istnieją, zwłaszcza w naszym polskim środowisku. O. Kolbe przedstawiany jest głównie jako ofiara hitleryzmu, a wyniesienie go na ołtarze uważane jest jako pewne zadośćuczynienie za okrutne zbrodnie wyrządzone narodowi polskiemu przez hitlerowskiego najeźdźcę. Usiłujmy spojrzeć na naszego Świętego tak jak rozwijało się jego życie i dzieło.

Wierny Syn św. Franciszka

Cała duchowość O. Kolbe jest na wskroś franciszkańska, gdyż w oparciu o regułę św. Franciszka, kształtowało się jego życie. Ona to jest pierwszym zasadniczym kluczem do zrozumienia O. Maksymiliana.

W jednym ze swoich pism O. Kolbe pyta się jaki jest właściwie cel zakonu franciszkańskiego. I odpowiada, że jest nim "życie zgodne z Ewangelią, głoszenie jej w świecie, oraz naśladowanie Chrystusa w życiu ukrytym i działalności publicznej".

Św. Franciszek, od momentu swojego nawrócenia przyjął radykalizm ewangeliczny jako treść swojego życia i życia współbraci. Spędzał całe tygodnie na modlitwie, a dopiero potem szedł i nauczał. Po pewnym okresie nauczania, wracał na swoje ulubione ustronia, by oddać się znowu modlitwie. Był prawdziwym apostołem. Nie był propagandzistą. Dzielił się swoim przeżyciem, a na tym polega autentyczne apostołowanie. "Będziecie moimi świadkami" powie Chrystus swoim apostołom przed Wniebowstąpieniem.

Żyć Chrystusem i nieść Chrystusa światu, taka była pokrótce treść Franciszkowego życia. Taka była również treść życia i działania św. O. Kolbe.

Jak stwierdzają jego współbracia, O. Kolbe był mężem modlitwy. Dzień dzielił na pracę i modlitwę. Gdy później Niepo-

kalanów miał już setki braci, w kaplicy klasztornej była nieustanna adoracja, by ułatwić braciom możliwość pracy i modlitwy. Ojciec Kolbe nie prowadził życia kontemplacyjnego, ale prowadził życie modlitwy, by apostolstwo słowa było skutecznym świadczeniem.

W czasie uroczystości beatyfikacyjnych Papież Paweł VI powiedział, że O. Kolbe był najwierniejszym synem św. Franciszka, wiernym w najdrobniejszych szczegółach regule zakonnej, którą ukochał.

W jednym ze swoich przemówień do braci w Niepokalanowie nasz Święty powiedział: "Zakonność musi być na pierwszym miejscu, a dopiero później technika, żebyśmy byli zakonnikami a nie pracownikami." Praca, mimo że była prowadzona z ogromnym poświęceniem, była apostolstwem a nie źródłem zarobku, chociaż musiała również przynieść i zyski.

Franciszkańska prostota

Cechą najbardziej charakterystyczną św. Franciszka było ubóstwo. Żył z jałmużny, bez jakiejkolwiek własności. O. Kolbe był w zachowaniu ubóstwa wiernym synem Ojca Serafickiego. We wszystkim, co odnosiło się do życia zakonnego codziennego, ubóstwo było wzorowe. W mieszkaniach i salach minimum potrzebne, by usiąść, zjeść, przespać się. Proste posiłki, habit jako jedyny strój. Natomiast odnośnie środków apostolstwa, używał wszystkiego co tylko postęp techniczny wynalazł.

W wieczór przed wyjazdem z Grodna, na miejsce gdzie miał powstać Niepokalanów O. Kolbe tak mówił do swoich pierwszych braci: "W tym nowym klasztorze poświęcenie się nasze musi być całkowite. Zakonność tam musi kwitnąć w całej pełni. Praktykować będziemy przede wszystkim posłuszeństwo. Będzie tam bardzo ubogo, bo wedle ducha św. Franciszka. Dużo będzie pracy, wiele cierpień i wszelkich niewygód. Regułę naszą, święte Konstytucje i wszelkie przepisy zakonne będziemy zachowywać z całą surowością, bo Niepokalanów powinien i musi być wzorem życia zakonnego."

Działalność apostolska

Wiek XX stwarzał zupełnie inne możliwości apostolstwa, niż wiek XIII. W czasach św. Franciszka apostolstwo było ogra-

niczone do tych, do których święty mógł dotrzeć osobiście, i którzy mogli go usłyszeć. Wiek XX daje możliwość dotarcia do ludzi słowem pisanym, a później i słowem mówionym poprzez fale eteru. Daje to prawie że nieograniczone możliwości rozprzestrzeniania słowa Bożego. Ojciec Kolbe użył tego środka dla apostolstwa i to na skalę dotąd niespotykaną. Zaczął wydawać najpierw Rycerz Niepokalanej, a potem różne inne czasopisma, z Małym Dziennikiem na czele. Rozchodziły się masowo. Nasz Święty cieszył się, gdy rosły nakłady, ale sam nakład nie był celem samym w sobie. Cieszył się, że słowo Boże dociera do coraz większej ilości ludzi.

Znana jest historia rozrostu Rycerza Niepokalanej. Z początkowych kilku tysięcy w 1922 roku do miliona nakładu w 1939 r. Podobnie rozrosły się inne czasopisma jak i Mały Dziennik.

Co właściwie pociągało czytelników. Na pewno nie strona literacka. Prawdopodobnie również nie strona graficzna, mimo wysiłków by była ona przyjemna. Czytelnik jakoś podświadomie odczuwał, że w tych wypowiedziach redaktora każde słowo przepojone było modlitwą, że z każdego słowa biła gorąca wiara. Czytający był wciągany w krąg modlitwy, wiary i nabożności Maryjnej. Czytelnicy odczuwali ową inną, duchową rzeczywistość, która kryła się za drukowanym słowem.

Potrzeba było ogromnej siły ducha, by sprostać zadaniom fizycznym. Dziś trudno sobie wyobrazić jak mógł temu podołać św. Maksymilian, gruźlik, który musiał udawać się na długie tygodnie i miesiące na leczenie sanatoryjne. A przecież w początkowym okresie, jeszcze w Grodnie Święty był redaktorem, sekretarzem, administratorem i częściowo drukarzem. Pierwsza zaś maszyna drukarska była starym modelem, poruszana ręczną korbą. Wydrukowanie nakładu dziesięciu tysięcy, oznaczało, jak obliczyli bracia, setki tysięcy obrotów korbą.

Trudno sobie wyobrazić ekipę braci, która w październiku 1926 r. przyjeżdża na puste pole, w Szymanowie pod Warszawą, i zaczyna od budowy pierwszego baraku, by można było przynajmniej pod dachem się przespać i coś ugotować. A tu za kilka tygodni ku zdziwieniu wszystkich, zaczyna się praca wydawnicza i drukarska, mimo, że budowa budynków nie ustaje.

Skąd św. O. Kolbe czerpał siły?

Szaleniec Niepokalanej

Ojciec Kolbe już jako dziecko miał szczególną nabożność Maryjną. Historia dwóch koron jest tego najlepszym dowodem. Dziecinna pobożność znalazła solidne podstawy teologiczne i estetyczne właśnie w szkole św. Franciszka. To św. Franciszek ogłosił Matkę Najśw. Panią Braci Mniejszych i powtarzał, że nie wyobraża sobie Brata Mniejszego — Franciszkanina, bez gorącego nabożeństwa do Maryi. Ulubionym kościołem św. Franciszka, miejscem, gdzie chciał umrzeć, był kościół Matki Bożej Anielskiej, dzisiejsza Porcjunkula.

Swoje nabożeństwo Maryjne św. O. Kolbe oparł na dwóch postawach: całkowitym oddaniu się Maryi, oraz na prawdzie Niepokalanego Poczęcia.

O. Kolbe długo się zastanawiał, dlaczego w Lourdes Matka Najśw. zapytana kim jest, odpowiedziała: "Jestem Niepokalane Poczęcie". Pyta się O. Kolbe dlaczego Maryja nie powiedziała o sobie, osobowo, Jestem Niepokalanie Poczęta? Dochodzi w tych rozważaniach do wniosku, że Matka Najśw. w odpowiedzi Bernadecie, nie chciała siebie opisywać, pragnęła jedynie powiedzieć kim jest w samej swej istocie — Niepokalaną. Wnioski, które z tego faktu O. Kolbe wyprowadził były podstawą jego działania, gdyż O. Kolbe mówiąc o istocie Maryi nie rozważał jedynie Jej przywilejów, ale widział zadania Maryi, które z przywilejów wypływają.

Akt oddania się Maryi był aktem osobistej pobożności. Równocześnie jednak miał ten akt wymiar apostolski, był programem, co i jak czynić, by inni nie ulegali grzechom, by inni zrozumieli w pełni miłość Boga do człowieka, która się tak doskonale objawiła w Niepokalanej.

Matka zawsze jest bardziej przystępna i bardziej bezpośrednia. Dlatego mówi Święty, że bez Maryi trudniej poznać Chrystusa. Jeśli więc ludzie poznają Matkę, zbliżą się i do Syna. Więcej jeszcze, Niepokalana, ponieważ była wolna od grzechu, była doskonałym obrazem Boga, gdyż obraz Boży nie był w Niej zniekształcony, jak u nas, przez nasze ułomności i grzechy. Jako stworzenie więc, Niepokalana była zawsze doskonale zjednoczo-



na z Bogiem i zawsze w pełni Boga miłowała. Gdy ludzie zbliżą się do Niepokalanej, zbliżą się przez Nią do Chrystusa, gdyż będą unikali grzechu, a tym samym będą pełniej miłowali Boga.

Widzimy na przykładzie O. Kolbe i całego ruchu Rycerstwa Niepokalanej, którego był założycielem, że nie były to tylko teoretyczne rozważania, ale była to moc życiowa, w którą zbrojny O. Kolbe przezwyciężył wszystkie trudności, prowadził i rozwi-

jał dzieło mimo tylu przeciwności. Gdy nabożeństwo Maryjne staje się autentyczną treścią życia, daje moc, która wszystko przezwycięża.

Po przyjeździe do Japonii, mimo trudności, mimo nieznajomości języka, po miesięcznym tam pobycie, przychodzi do Niepokalanowa telegram: dziś wychodzi pierwszy numer Rycerza japońskiego, Chwała Niepokalanej. Niepokalana była jego mocą i siłą.

Ofiara z życia

Patrząc na całe życie, zwłaszcza na duchowy rozwój życia św. O. Kolbe, jego coraz doskonalszą miłość i oddanie, zrozumiemy i ostatni ofiarny czyn.

Trzeba prawdziwie bardzo kochać Boga, by móc ukochać Chrystusa w bliźnim. Św. Franciszek pod koniec swojego życia tak był zakochany w Chrystusie ukrzyżowanym, że jako świadectwo miłości otrzymał stygmaty ran Chrystusa na swoim ciele. Św. O. Kolbe jako świadectwo miłości i oddania Chrystusowi, oddaje życie za brata. Powie św. Jan: "Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci" (I J 3, 16).

W czasie kanonizacji Ojciec Święty Jan Paweł II powiedział:: "Na to, co się stało w obozie Oświęcim patrzyli ludzie. I chociaż oczom ich musiało się zdawać, że 'pomarł' towarzysz ich kaźni, chociaż po ludzku 'odejście jego' mogli uważać za 'unicestwienie' — to przecież w ich świadomości nie była to tylko 'śmierć'.

Maksymilian nie 'umarł' — ale 'oddał życie . . . za brata'.

Była w tej straszliwej po ludzku śmierci cała ostateczna wielkość ludzkiego czynu i ludzkiego wyboru: sam się dał na śmierć z miłości.

I było w tej jego ludzkiej śmierci przejrzyste świadectwo dane Chrystusowi: świadectwo dane w Chrystusie godności człowieka, świętości jego życia i zbawczej mocy śmierci, w której objawia się potęga miłości.

"Właśnie dlatego śmierć Maksymiliana Kolbego stała się znakiem zwycięstwa. Było to zwycięstwo odniesione nad całym systemem pogardy i nienawiści człowieka i tego, co Boskie w



człowieku — zwycięstwo podobne do tego, jakie odniósł na Kalwarii Pan nasz Jezus Chrystus:
'Jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie to, co wam przykazuję. . . ' " (J 15, 14).

Święty drugiego tysiąclecia

Sobór Watykański mówi: "Poprzez życie tych ludzi (świętych), którzy będąc współuczestnikami naszego człowieczeństwa, w sposób jednak doskonalszy przemieniają się według wzoru Chrystusowego, Bóg ukazuje ludziom naocznie swoją obecność i swoje oblicze." (L.G. 50).

Co nam ukazuje Bóg w postaci św. O. Maksymiliana Kolbe.

Nasze nowe polskie drugie tysiąclecie rozpoczęło się w atmosferze nienawiści, walki, podziałów. Pamiętamy wydarzenia z 1966 roku, które doprowadziły aż do "zaaresztowania" obrazu pielgrzymującej kopii Matki Boskiej Częstochowskiej.

Rozdarcia te zwiększały się przez wydarzenia następnych lat. Krótki okres jedności w roku 1980 został gwałtownie przerwany w 1981 r., tak że rok kanonizacji był rokiem jeszcze większego rozdarcia i nienawiści. Doprowadził do tego, że brat strzelał do brata, dlatego, że inaczej widział dobro Ojczyzny, czy że miał odmienne przekonania.

Ojciec Kolbe oddał życie w miejscu, w którym nienawiść doszła do zenitu. Tam jednak gdzie panowała nienawiść, zwyciężyła miłość.

Może stawiając nam za wzór św. O. Kolbe, Bóg chce nam

wskazać, że naszej przyszłości nie zbudujemy na nienawiści, że musimy umieć przezwyciężyć ją mimo doznanych krzywd, upokorzeń, cierpień. Chce nam Bóg powiedzieć, że przyszłość nie leży w podziałach, w walce klas, prowadzącej do ciągłego deptania godności człowieka, ale zbudowana może być tylko na jedności, na poszanowaniu człowieka, na czynieniu dobra, które płynie z miłości. Nienawiść prowadzi do śmierci, tylko z miłości rodzi się nowe życie.

Św. Jan powie: "My wierzymy, że przeszliśmy ze śmierci do życia, bo miłujemy braci, kto zaś nie miłuje trwa w śmierci" (I J 3, 14). Życie jest po stronie miłości i jeśli chcemy być po stronie życia musimy zdobyć się na miłość.

Refleksje te odnoszą się również i do naszej emigracyjnej społeczności. Innego rodzaju są nasze emigracyjne podziały, czy konflikty. Jednak wiele z nich jest właśnie wynikiem tego, że nie umiemy przebaczać, że nie umiemy miłować, że nie widzimy w drugim człowieku brata, który ma może odmienne od moich poglądy, ale który przecież przez to samo nie jest moim wrogiem. Nawet w środowisku parafialnym takie są nieraz podziały, brak wzajemnego zrozumienia, że uniemożliwia to nawet rozsądną rozmowę. Jeżeli my, w naszym życiu, nie potrafimy miłować, jaki przykład chrześcijańskiej postawy dajemy światu.

Na nowe tysiąclecie, na naszą przyszłość, Bóg stawia nam przykład św. O. Kolbe, przypomina nam prawdę o miłości.

Mówi Jan Paweł II: "Natchnieniem całego życia była mu (O. Kolbe) Niepokalana, której zawierzył swoją miłość do Chrystusa i swoje pragnienie męczeństwa. W tajemnicy Niepokalanego Poczęcia odsłaniał się przed oczyma jego duszy ów przewspaniały nadprzyrodzony świat Łaski Bożej ofiarowanej człowiekowi."

Umiejmy i my zaufać Niepokalanej, abyśmy mogli korzystać z łaski, którą Bóg nam ofiaruje w Chrystusie, łaski miłości i jedności. Byśmy zrozumieli, że wszyscy jesteśmy zobowiązani do apostolstwa, czyli do dzielenia się naszym chrześcijańskim przeżyciem, zwłaszcza w rodzinie, do apostolstwa słowa — dobrego słowa, z którym w duchu miłości mamy się dzielić nie tylko ze współbraćmi, ale z wszystkimi ludźmi.

Ks. Biskup Szczepan Wesoły



PISANKA W POLSKIEJ TRADYCJI

Zbigniew Biliński

Nie ma chyba domu polskiego, w którym pisanka (niektórzy mówią kraszanka) nie znajdowałaby się na wielkanocnym stole. Na naszej ziemi mają one długą bo 1000-letnią historię. Znajdowano skorupki koło ognisk domowych w zrębach i ścianach domów.

Później nieomylnym znakiem zbliżania się Świąt Wielkanocnych było malowanie jaj. Liczne naczynia z naturalnymi barwnikami roślinnymi, wosk, skrobaki i ta niepowtarzalna atmosfera, która towarzyszyła naszym babciom i matkom w czasie zdobienia jaj. Do tego celu przeznaczane były jajka z marca i kwietnia, bo ich skorupka jest najsilniejsza.

Barwniki uzyskiwano z wywarów roślin i drzew. Na przykład kilka odcieni brązu zapewnia gotowanie jaj w wyciągu z łupin cebuli. Cienką rurką blaszaną oprawioną w drewienko, bądź szpilkę zanurzano w roztopionym wosku i rysowano wzory, desenie, różne motywy na czystym jajku. Następnie zanurzano je w odpowiednim barwniku. Po wyjęciu jajka, zeskrobywano wosk. Całą czynność powtarzano wielokrotnie, aby otrzymać wielobarwny wzór. Stosowano też technikę wyskrobywania ufarbawanego jaja za pomocą brzytwy. Do tego trzeba było mieć trochę zdolności manualnych. Do ornamentu często dodawano napis: "Wesołego Alleluja".

W okresie międzywojennym w wielu wsiach, wśród dziatwy szkolnej robiono konkursy na najładniejszą pisankę. Pamiętam pisanki z okresu okupacji, na których malowany był orzeł. Widziałem pisankę, na której ludowa artystka namalowała portret swojego męża. Każdy region Polski ma charakterystyczną dla siebie ornamentykę, motywy zdobnicze, sposób pokrywania i zdobienia jaj.

Nie sposób wspomnieć także o zabawach i figlach jakie towarzyszą polskiej pisance. Najczęściej dzieci zabawiają się toczeniem jajek. To jajko, które najdalej potoczy się — wygrywa. Dzieci i dorośli uderzają jajkiem o jajko. Ten, czyje jajko jest silniejsze, zabiera wszystkie jajka potłuczone. Poświęcone pisanki zdobią stół wielkanocny. Skorupki ze święconych jajek jak każe tradycja należy zakopać w ziemię lub spalić. Nie wolno wyrzucać na śmietnik. Ktoś powiedział: "Kiedy zabraknie kolorowego jajka, nastąpi koniec świata". Nie obawiajmy się więc, nam Polakom to nie grozi. A więc smacznego jajka i Wesołego Alleluja.

Tajemnica Fortu XIII Twierdzy Przemyskiej

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

Podczas pierwszej wojny światowej i przez długie lata po jej zakończeniu mówiono często o Przemyślu, a ściśle o tamtejszej twierdzy, jej obronie, kapitulacji i zagładzie. Gdy byłem jeszcze chłopcem, słyszałem także o tym wiele od osób starszych, chociaż Przemyśla długo, bo aż prawie do drugiej wojny światowej na własne oczy nie widziałem.

Historycy wojskowości po dzień dzisiejszy podkreślają zgodnie ogromne znaczenie twierdzy przemyskiej dla ogólnego przebiegu pierwszej wojny światowej. Pod względem wielkości zajmowała w Europie trzecie miejsce — po Antwerpii w Belgii i Verdun we Francji. Stąd weszła na trwałe do historii pierwszej wojny światowej.

Powstanie i wygląd twierdzy przemyskiej

Twierdza przemyska powstała w XIX w. na skutek zaostrzających się prawie nieustannie stosunków politycznych między Austrią a Rosją z racji wzajemnej rywalizacji o sferę wpływów politycznych i gospodarczych wśród narodów bałkańskich. Ponieważ przez Przemyśl, a ściśle przez tzw. "Bramę Przemyską" biegły od wieków w kilku kierunkach szlaki handlowe, którymi nierzadko posuwały się i różne wyprawy wojenne, przeto sztabowcy austriaccy zwrócili nań szczególną uwagę.

Pierwsze umocnienia wokół miasta wykonano już około roku 1820, jednakże fortyfikacje na większą skalę — z budową fortów, bastionów, wałów ziemnych i stanowisk artyleryjskich wykonano w okresie Wojny Krymskiej, tj. w latach 1853-1856 (w r. 1855 budowę sprawdzał sam cesarz Franciszek Józef i wówczas zadecydowano o budowie linii kolejowej z Krakowa do Przemyśla, a następnie i do Lwowa).

Rozwój artylerii, przedłużający zasięg wystrzeliwanych pocisków, zadecydował o tym, że forty obronne zaczęto budować na dalszych przedpolach twierdz.



Brama forteczna, gdzie obecnie mieści się Muzeum Pamiątek I Wojny Światowej. Fort Nr. XIII jest całkowicie zniszczony, pozostało trochę rozwalonego betonu. (Fot.: P. Krassowski)

Podobnie było i w przypadku Przemyśla, gdzie zaborcze rządy austriackie postanowiły zbudować — na równi z Krakowem — twierdzę pierwszej klasy. Twórcą nowych planów fortyfikacyjnych był generał Salis-Saglio, z pochodzenia Szwajcar, pozostający w służbie austriaskiej. Budowę rozpoczęto w r. 1878 i prowadzono ją właściwie aż do początków XX wieku, z tym że większość fortów wzniesiono w pierwszych latach budowy. Dotychczasowe fortyfikacje uległy modernizacji, natomiast budowę nowych fortów ziemno-ceglanych zlokalizowano na 17 wzgórzach okalających miasto. Podczas budowy postępowała dalsza modernizacja wznoszonych fortów, a to na skutek zastosowania nowych materiałów budowlanych: betonu i żelazobetonu.

Ostatecznie twierdza przemyska składała się z dwóch pierścieni obronnych: pierścień pierwszy, wewnętrzny, o obwodzie 15 km., obejmował 18 fortów, 3 szańce i 4 stanowiska artyleryjskie; pierścień drugi, zewnętrzny, o obwodzie 45 km., posiadał 15 fortów głównych, 29 pomocniczych i 25 stanowisk artylerii. To wszystko przemawiało za tym, że w ocenie ówczesnych najwyż-



Ogólny widok z lotu ptaka Starego Miasta Przemyśla. (Fot.: P. Krassowski)

szej rangi rzeczoznawców wojskowych Przemyśl stanowił twierdzę nie do zdobycia.

Twierdza przemyska podczas pierwszej wojny światowej

Zabójstwo w Sarajewie 28 czerwca 1914 r. austriackiego następcy tronu arcyksięcia Franciszka Ferdynanda było bezpośrednią przyczyną wybuchu pierwszej wojny światowej. W ciągu kilku tygodni stanęły przeciw sobie z jednej strony Austro-Węgry i Niemcy, a z drugiej Rosja, Francja i Anglia, w późniejszym zaś terminie dołączyły się jeszcze inne państwa.

Pierwsze tygodnie walk na ziemiach polskich przyniosły sukces armii austro-węgierskiej, ale karta wojenna szybko się odwróciła — wojska austriackie znalazły się w odwrocie i już 26 września (1914) Przemyśl został otoczony przez Rosjan. Na nic się jednak zdały huraganowe szturmy na twierdzę prowadzone przez generała Radko Dimitriewa, dowodzącego prawie 300,000 armią. Z odsieczą dla oblężonej twierdzy pospieszyły wojska austriackie od strony Sanoka i Rosjanie po trzech tygodniach od Przemyśla odstąpili. Wnet jednak, bo już 9 listopada, wojska rosyjskie z powrotem o-

toczyły miasto, zamykając w nim 135,000 wojska, 18,000 ludności cywilnej, 2,000 jeńców i 14,500 koni. Tym razem generał Seliwanow, stojący na czele 11 armii rosyjskiej oblegającej Przemyśl, postanowił nie zdobywać twierdzy szturmem, a głodem.

Oblężonym wojskom austriackim nie udały się wypady w stronę Karpat w celu połączenia się z 3 armią znajdującą się w okolicach Sanoka. W mieście z każdym tygodniem, a później i dniem sytuacja stawała się coraz gorsza — zaczął dokuczać głód, a w armii, składającej się z różnych narodowości, upadał też bojowy duch, o czym Rosjanie, dzięki rozwiniętej siatce szpiegowskiej, dobrze wiedzieli. Dokuczała też sroga zima i nie było widoków na szybką odsiecz. W tej sytuacji generał Herman Kusmanek, dowódca twierdzy, po porozumieniu się z Naczelnym Dowództwem w Cieszynie, skapitulował przed Rosjanami 22 marca 1915 r. Kilka godzin wcześniej wysadzono jednak wszystkie forty, prochownie, magazyny, mosty itd. Do niewoli rosyjskiej dostało się 9 generałów, 120,000 żołnierzy i oficerów, w tym 28,000 rannych.

Wygłodzona ludność cywilna przyjęła upadek twierdzy z głęboką ulgą, a wkraczające wojska rosyjskie witała radośnie. Rosjanie ze swej strony odnosili się do wszystkich z dużą życzliwością — dowozili do miasta żywność, otworzyli szereg kuchni polowych.

Zdobycie twierdzy obchodzono uroczyście w całej Rosji, a w pierwszych dniach kwietnia przybył do Przemyśla car Mikołaj II, gdzie wziął udział w zwycięskich obchodach.

Tymczasem dnia 2 maja z rejonu Gorlio uderzyła mocno ofensywa austriacko-niemiecka i pod jej naporem załamał się front i wojska rosyjskie znów znalazły się w odwrocie. Dnia 15 maja wojska austro-niemieckie otoczyły z trzech stron twierdzę przemyską i zdobywając początkowo fort po forcie, zajęły ostatecznie Przemyśl 3 czerwca. W ten sposób zakończyło się trzecie, najkrótsze a zarazem ostatnie oblężenie twierdzy przemyskiej, która zarazem zakończyła ostatecznie swoją historyczną rolę już w początkowym okresie pierwszej wojny światowej.

Tajemnica fortu nr XIII

Po zniszczeniu twierdzy przez poddających się Austriaków, a następnie w wyniku kontrofensywy austriacko-niemieckiej, twierdza nie przedstawiała już żadnej wartości strategicznej. Dlatego jeszcze podczas działań wojennych, Austriacy przystąpili

do demontażu użytecznych materiałów znajdujących się w fortach. Po zakończeniu zaś wojny i powstaniu Państwa Polskiego w mniej zniszczonych fortach umieszczono magazyny wojskowe, a pozostałe przeznaczono do rozbiórki.

Ponieważ zarówno w twierdzy jak i wokół niej znajdowało się wiele grobów żołnierskich i tu i ówdzie można było natknąć się na kości ludzkie, wśród okolicznej ludności zaczęło krążyć dużo różnych podań o duchach, zjawach itp.

W lecie 1923 r. przystąpiono do rozbiórki fortu nr. XIII, zwanego też "San Rideau". Osłona Sanu, położonego na terenie wsi Bolestraszyce. W ciągu dwóch tygodni pracująca grupa, rozsadzając mury, zdjęła pierwsze i drugie piętro. Przy rozbiórce parteru natrafiono na drzwi, za którymi znajdowały się prowadzące w dół schody. Jeden z pracujących młodych robotników, wiedziony ciekawością, zaczął po nich schodzić, ale w tym momencie rozległ się jego przeraźliwy krzyk. Koledzy, którzy pospieszyli na pomoc, znaleźli go leżącego zaraz na schodach; wyniesiony na powietrze, mdlał co chwilę, nie mógł wydobyć z siebie normalnego głosu, aż wreszcie po dłuższej chwili wypowiedział: "Jakie to straszne, jakie to straszne". Wyglądało na to, że nagle postradał rozum, odwieziono go więc do szpitala.

Dalej posłuchajmy, co podaje Jan Różański, autor wydanej już dwukrotnie książki **Twierdza Przemyśl**, który opis tego wydarzenia przejął z artykułu W. Kohunickiej **Tajemnice fortu nr 13**, umieszczonego w czasopiśmie "Naokoło Świata" w 1926 roku.

"W pół godziny później kierownik robót wraz z czterema robotnikami zeszli do podziemia, by zbadać, jaka była przyczyna przerażenia młodego robotnika. Chłodna mgła gęstniała z każdym stopniem stromych schodków, po których stąpali gęsiego z latarkami w rękach. Na dole ciągnął się długi korytarz, z szeregiem drzwi po obu stronach. Po ich otwarciu stwierdzili, że były to małe celki, nisko sklepione, o potężnych betonowych ścianach . . .

"Korytarz kończył się obszerną halą, ze studnią. Stąd wybiegały dwa korytarze, tworząc łącznie z poprzednim literę Y. Robotnicy przeszli do jednego z nich . . . Po obu stronach korytarza było czworo drzwi. W pierwszej sali, najobszerniejszej ze wszystkich, stał szereg stelaży z resztkami prowiantów, całą masą puszek od konserw, butli, skrzynek i worków ze pleśniałymi sucharami. Wszystko to, zmieszane ra-

zem i cuchnące, walało się w straszliwym nieładzie, jakby po pogromie. Wśród tych rupieci uganiały się szczury wielkości kotów. W drugim pokoju znajdowały się resztki starego umundorowania i pościeli.

"Trzecie drzwi były zamknięte. Po ich wyłamaniu, gdy we dwóch weszli do wnętrza sali, zaciekawieni, co tu zastaną, zdrętwieli z przerażenia. W krwawym blasku latarni, na tle szerego betonu, pośrodku beczek, skrzyń i śmieci, stała mara okropna, upiorna, nagi kościotrup, obrośnięty masą splątanych siwych włosów. Nie wiedząc z kim mają do czynienia, ze zjawą, żywym człowiekiem czy jakimś potworem, nie mogli złapać tchu ani wykrztusić jednego słowa. Dopiero po chwili, gdy z następnej sali nadeszli pozostali robotnicy, krzycząc, że znaleźli w niej ludzki szkielet, upiór na głos ludzki drgnął, podniósł ręce do uszu, skrzywił się, zaczął rytmicznie chwiać się w prawe i lewo, wydając przy tym chrapliwe jęki.

"Pod wieczór przyjechał ciężarowy samochód, szczelnie wypełniony policją. Byli także żołnierze z oficerem i sędzia śledczy. Zachowując środki ostrożności, ruszyli na miejsce niewiarogodnego odkrycia. Fort został otoczony przez posterunki wartownicze. W niespełna kwadrans ekspedycja wywlokła na światło dzienne owo "monstrum", trzymając je mocno, żeby nie uciekło. Był to nie upiór, lecz żywy człowiek, tak słaby, że ledwie trzymał się na nogach. Drżał całym ciałem, oczy miał zamknięte, przy każdym dźwięku chwytał się za uszy i jęczał, widocznie cierpiąc bóle. Mówić już nie mógł, wydawał tylko stłumione śpiewne dźwięki i jakieś szmery.

"Przybyli robotnicy, dostrzegłszy upiora z wrzaskiem rzucili się do panicznej ucieczki; za ich przykładem poszli pozostali. Po wyjściu na zewnątrz fortu i uspokojeniu się, kierownik robót powiadomił o dokonanym odkryciu policję.

"Na próżno biedził się sędzia śledczy, usiłując dowiedzieć się jego imienia, nazwiska i wieku. Odwieziono go do szpitala, gdzie tejże nocy skonał."

Przeprowadzone przez ekspertów policyjnych i sądowych badania wyświetliły tę niesamowitą zagadkę.

Wśród najrozmaitszych rupieci znaleziono m.in. zeszyt, a w nim zapiski w języku rosyjskim. Wynikało z nich, że ów znaleziony ludzki szkielet i człowiek wyciągnięty na powiechrznię ziemi, to dwaj dawni rosyjscy żołnierze, którzy w przeddzień wysadzenia twierdzy zostali wzięci do niewo-

li i po wstępnym przesłuchaniu osadzeni w forcie. Pierwszym z nich był kapitan Nowikow, a nazwisko drugiego pozostało nieznane. Żołnierze austriaccy, opuszczając fort przed jego wysadzeniem, zapomnieli o nich. Wejście do fortu zostało zasypane, ale fort w najniższej kondygnacji miał studnię, obfite zapasy żywności, dużo rumu, świece i zapałki. Uwięzieni w forcie, po nieudanych próbach wydostania się z niego, z konieczności musieli dostosować swoje życie do owych grobowych warunków, żyjąc nadzieją, że wreszcie ktoś sobie o nich przypomni i uwolni. A oto jeszcze fragment zapisu w znalezionym zeszycie:

''Opowiedzieliśmy sobie wszystkie tajemnice swego życia, rzeczywiste i urojone, skrytykowaliśmy wszystkie czytane książki i dzieje świata, graliśmy w najrozmaitsze gry, urządzaliśmy przedstawienia teatralne, polowaliśmy na szczury, walcząc o rekord, wreszcie znienawidziliśmy się . . .

"Znaleźliśmy zajęcie. Nowikow pije na umór, a ja pracuję przy swoim zegarze. Zrobiłem go sam: ustawiłem na beczce kocioł, nalałem doń wody i wydrążyłem w dnie otworek, zacząłem rachować własny puls, przyjmując każde 70 uderzeń na minutę. W miarę tego jak obniżał się poziom wody w kotle zaznaczałem na ścianach kwadranse i godziny . . . Odtąd wciąż czuwam nad swoim zegarem" . . .

Po około dwóch latach, gdy doszli do przekonania, że z tej kazamaty nie ma już dla nich wyjścia, mniej odporny psychicznie Nowikow poderżnięciem gardła odebrał sobie życie,natomiast ów drugi żołnierz, zapewne też oficer, pozostawał w tym grobie — w świecie wiecznej ciszy — jeszcze sześć lat. Jak wynika z ostatnich zdań jego zapisków, pogodził się ze swoim losem, a nawet doznawał błogich przeżyć.

"Błogosławię mury mego grobowca, bo w nich zaznaję najwięcej wolności i życia. Radość rozsadza mi piersi, próżno silę się ująć uczucie w słowa, które są dalekim echem. Ale już gaśnie moja ostatnia świeca."

Ale czy tak było nadal, gdy wypaliła się ostatnia świeca i przyszło mu żyć w całkowitej ciemności i to z pewnością przez dość długi jeszcze czas? Na te i podobne pytania nie znajdziemy już odpowiedzi. Wiadomo tylko, że wyciągnięty na powierzchnię, nie przetrzymał powiewu świeżego powietrza, światła słonecznego i zwyczajnych dźwięków ludzkiego środowiska.

O. Jan Pasiecznik, O.F.M.

NA DROGACH DO NIEPODLEGŁOŚCI

(DOKOŃCZENIE ZE STRONICY 25)

diecezjalnego jak i zakonnego odpowiedziało na apel Komitetu Centralnego, będąc jednym z głównych czynników narodowego oporu i w innych zaborach.

Około 739 księży skazano na zesłanie w głąb imperium; uwięziono 1,500; zmuszono do wyjazdu za granicę 49; za udział w pochodach i manifestacjach ścigano policyjnie 215 księży, w kazamatach twierdz wojskowych poddano torturom 50 duchownych.

Ogółem szykanom, represjom policyjnym uległo w trzech zaborach 3,200 kapłanów diecezjalnych i zakonnych. Zmarło na Syberii 56 księży. Wyrokiem sądu polowego rozstrzelano 16 kapłanów. W odwet za udział w Powstaniu duchowieństwa zamknięto 114 klasztorów (na 197), z których wypędzono około tysiąc zakonników i zakonnic. Równocześnie na mocy ukazu z 1864 roku i 1865 skonfiskowano Kościołowi i zakonom w Królestwie majątek wartości 60,964,044 rubli. Szykanowano duchowieństwo i w innych zaborach: w Poznańskim, Galicji i na Pomorzu.

Jest rzeczą zupełnie zrozumiałą, że niewyczerpaliśmy całokształtu problemów związanych z udziałem duchowieństwa polskiego w Powstaniu Styczniowym. Ten obraz jest mimo wszystko jeszcze bardzo przymglony, chociażby ze względu na brak kontynuowania w dalszym ciągu pracy Biskupa Pawła Kubickiego, którego dzieło "Bojownicy kapłani za sprawę Kościoła i Ojczyzny w latach 1861-1915" — jest do chwili obecnej jedyną fundamentalną pracą źródłową, umożliwiającą badanie działalności duchowieństwa polskiego w powstaniach narodowych.

Oczywiście, że w ferworze politycznym najłatwiej dążyć do uproszczeń i przejść do porządku dziennego nad materiałami źródłowymi i włoczyć dowolnie wybrane fakty do schematów z góry ustalonych w myśl tradycyjnych założeń. Ale na takim źródłowym obrazie historycznym niedawnej przeszłości znajdą się jedynie cienie.

W obiektywnym spojrzeniu na zbrojne wysiłki, zmierzające do odzyskania utraconej niepodległości nie można jednak pominąć ofiarnego wkładu duchowieństwa polskiego, które po katastrofie narodowej 1863 roku, przeżywało wspólnie z całym społeczeństwem bolesny okres prób i doświadczeń.

Franciszek Kącki

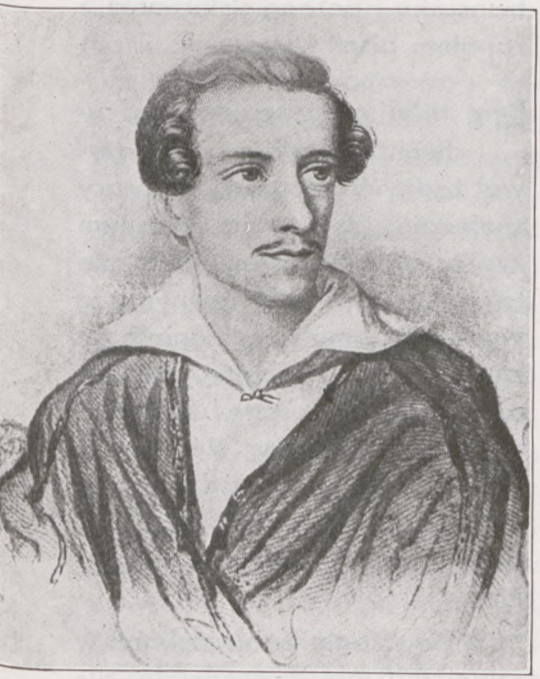
Juliusz Słowacki: 1809-1849

Gdy po Trzecim Rozbiorze Polski w roku 1795 trzej zaborcy spodziewali się, że tak, jak udało im się wykreślić Polskę z rzędu państw żyjących, tak też uda się im zabić ducha narodu. Gdy nowi "władcy" rozpoczęli swe "urzędowanie", pośpiesznie zrywano wszędzie znaki orła białego i na gmachach publicznych umieszczano herby państw zaborczych. Karą więzienia, konfiskatą majątku, a w Rosji nadto Sybirem grożono, tym Polakom, którzy by ośmielili się sprzeciwić zarządzeniom "nowych panów". A jednak Polacy, ani na chwilę nie pogodzili się z losem, nie wyrzekli się nadziei odzyskania ojczyzny i wolności. Rok 1795 nie zamknął dziejów Polski. Dzieje Polski od ostatniego rozbioru, to dzieje długotrwałej walki o odzyskanie niepodległości.

Pokolenie, które utratę wolności Polski przeżyło, stawiało sobie pytanie, dlaczego do tego doszło? Będąc pod bezpośrednim wrażeniem niesłychanej krzywdy, poprzestawało na tym, że "obca przemoc wzięła". Z biegiem czasu jednak historycy i politycy zrozumieli, że wolny naród, król i Sejmy mogły były jeszcze przeciwstawić się polityce zaborczości "sąsiadów", Rosji, Prus, i Austrii, i nie dopuścić do rozbiorów.

Upadek szkół w 17 i 18 stuleciu spowodował, że nie dbano ani o patriotyzm ani o oświatę, ani o zapewnienie krajowi bezpieczeństwa zewnętrznego. Nie wykształcona szlachta nie rozumiała istotnych interesów państwa, w swoim zaścianku widziała całą ojczyznę, w swoich przywilejach wolnościowych upatrywała wzór urządzeń państwowych, w "liberum veto" źrenicę wolności. Dbała więcej o wolność swego stanu szlacheckiego, aniżeli o siłę, o wojsko, które by mogło ojczyźnie zapewnić bezpieczeństwo.

Nastał w życiu narodu okres, kiedy wszystkie większe i mniejsze państwa europejskie rozwijały się i rosły w siłę, kiedy niebywały rozwój techniki dźwigał całą cywilizację europejską w bardzo szybkim tempie w górę, w tym czasie naród polski żył nienaturalnym życiem trzech różnych, a obcych organizmów państwowych, nie mógł kształtować samodzielnie swoich losów i rozwiązywać swoich spraw wewnętrznych. Walczyliśmy, ale nie mogliśmy naszej sprawy



uczynić sprawą ogólnoludzką. Wyzyskiwano nasze poświęcenia i naszą krew dla kombinacji dyplomatyczno-politycznych. Przez pewien czas mieliśmy bardzo ograniczone, jednak do pewnego stopnia własne pole do działania. Atoli z biegiem czasu sprawa polska zaczęła tracić na aktualności w miarę ustalania się w Europie porządku, opartego na bagnetach.

Na łamach "Miesięcznika" i "Kalendarza Franciszkańskiego" kilkakrotnie rozpatrywaliśmy te problemy i przedstawiliśmy te postaci kulturalne narodu polskiego, które w najcięższym okresie historycznym dodawały narodowi nie tylko otuchy, ale nadawały kierunek rozwojowi ducha i ukazywały lepszą przyszłość przypieczętowaną ideą miłości i braterstwa.

Jedną taką postacią jest Juliusz Słowacki. W naszych czasach zabłysnął on w chwili, gdy nasz rodak Ks. Kardynał Karol Wojtyła został obrany Papieżem. Chwila ta bowiem została przepowiedziana przez Słowackiego 130 lat temu w wierszu pod tytułem "Pośród niesnasków Pan Bóg uderza w ogromny dzwon".

Słowacki w przeciwieństwie do Adama Mickiewicza był poetą samotnym i nie brał udziału w działalności politycznej. Jego życie koncentrowało się w twórczości poetyckiej i było jej wyłącznie poświęcone. Wychował się od dzieciństwa w atmosferze intelektualnej i literackiej.

Słowacki urodził się 4 września 1809 r. w Krzemieńcu. Ojciec jego był profesorem słynnego wówczas Liceum, obok zamiłowań naukowych wykazywał zdolności literackie. Matka Juliusza, Salomea z Januszewskich, podzielała zainteresowania literackie męża.

Gdy Juliusz miał 2 lata ojciec jego otrzymał posadę profesora poezji i wymowy na Uniwersytecie Wileńskim. Nastąpiły przenosiny z Krzemieńca do Wilna. W 3 lata później ojciec jego zmarł i

matka z Juliuszem powróciła do Krzemieńca. W 1818 r. wyszła ponownie za mąż za profesora Augusta Becu, który wykładał również na Uniwersytecie Wileńskim, i przeniosła się wraz z synem do Wilna. Tu Słowacki rozpoczął nauki gimnazjalne i chował się przeważnie w otoczeniu kobiet.

Poza matką, do jego najbliższego otoczenia należały dwie córki doktora Becu z pierwszego małżeństwa: Aleksandra i Hersylia. Juliusz uczył się dobrze i rozwijał bardzo szybko ze szkodą dla zdrowia. Poczuł on pociąg do poezji. W domu rodzinnym bywało wiele osób ze sfer naukowych i artystycznych, co miało wpływ na rozwój umysłowy chłopca. W szkole wyróżniał się on zdolnościami spośród rowieśników.

W roku 1824 po ukończeniu gimnazjum zapisał się na uniwersytet, na wydział prawny. W życiu jednak młodzieży wileńskiej nie brał udziału. W tym czasie jego ojczym, dr. Becu uległ śmiertelnemu wypadkowi. Mimo śmierci ojczyma studia Słowackiego odbywały się w warunkach pomyślnych. Rzecz naturalna, że te studia nie wzbudzały w nim zbytniego zainteresowania, ponieważ był zajęty głównie literaturą, czytał bardzo dużo nie tylko po polsku, lecz również po francusku i po angielsku, oraz z zapałem pisał wiersze.

Nie miał nic wspólnego z ruchem filomackim i nie okazywał żadnych skłonności do pracy społecznej. Żył swoim własnym życiem wewnętrznym, a było ono tak bogatym i intensywnym, że wystarczyło mu i pochłaniało go zupełnie. Po ukończeniu uniwersytetu dostał posadę urzędnika w Komisji Skarbu w Warszawie. Praca urzędnika nudziła go i męczyła, toteż szukał pociechy w wzmożonej twórczości poetyckiej.

W powstaniu listopadowym w roku 1830 nie brał udziału, ale było ono dla niego wielkim przeżyciem, o czym świadczą jego poezje powstaniowe, które go uczyniły popularnym wśród młodzieży powstańczej. Wątły i słabowity, nie bardzo nadawał się na powstańca, jednakże zgłosił się do Rządu Narodowego, ofiarowując swoje usługi.

Rząd wysłał go w marcu 1831 roku do Drezna (Saksonia), a stamtąd jako wysłannika dyplomatycznego do Londynu z pilnymi listami, dotyczącymi spraw powstania. Po spełnieniu swego zadania pojechał do Paryża i tam osiedlił się na pewien czas w momencie, gdy powstanie już dogasało. Jednak okazało się, że znalazłszy się na emigracji —

Słowacki związał z nią swe losy do końca życia.

Niezależność materialną zapewniła mu matka, z którą przez 20 lat stale korespondował, pisując długie listy, istne arcydzieła literackie. Materialna pomoc matki sprawiła, że w roku 1832 mógł Słowacki wydać swe pierwsze tomiki poezji. Zawierały one niemal cały jego dorobek młodzieńczy i pozwoliły mu wejść na szlak pisarski, z którego nie zboczył aż do śmierci. W tomikach tych znajdujemy utwory ujęte w nastroju ponuro-byronowskim. Są tam poematy jak "Szanfary", "Hugo", "Mnich", "Arab", "Jan Bielecki" oraz dwa dramaty: "Mindowe" i "Maria Stuart". W nich widać wybitny talent literacki.

Na czoło wybija się poemacik: "Godzina myśli", zawierającą szczerą, przenikliwą autobiografię, wyjaśniającą przyczyny słabości, jakie Słowacki dostrzegał we własnym charakterze.

Gdy Słowacki przeczytał Mickiewicza "Dziady" drezdeńskie (wydane w r. 1832) zrozumiał, że jego dotychczasowy dorobek literacki bardzo odbiegał od potrzeb uczuciowych swego otoczenia. Poza tym Mickiewicz opisał ojczyma Słowackiego w "Dziadach" niekorzystnie — więc Słowacki nie chciał być w tym samym środowisku, co Mickiewicz, i zdecydował się wyjechać do Szwajcarii, gdzie oddał się ze zdwojoną energią pisaniu. Postanowił stoczyć ze swym przeciwnikiem walkę ideową w imię dobra narodu. Przystąpił natychmiast do napisania dramatu, w którym rozprawił by się z "Dziadami" i który był związany z dziejami powstania listopadowego.

W r. 1834 ukazał się w druku ów dramat pt. "Kordian". Słowacki planował napisać "trylogię", ale ukazał się tylko pierwszy tom. Całość nie została ukończona. W "Kordianie" mamy przedstawiony spisek koronacyjny, który miał poprzedzić wybuch powstania. Mamy w tym dramacie również ukazane strony psychiczne ówczesnego pokolenia: rozdwojenie duchowe, brak silnej woli i decyzji, chorobliwą wyobraźnię, nagłe porywy i równie nagłe zniechęcenia i apatie, szukanie prawdy i celu życia. Dramat ten jednak nie wywarł spodziewanego wrażenia, chociaż wykazywał wybitny nerw dramatyczny i wielkie zalety stylu.

Słowacki usunął się do Szwajcarii również w tym celu, by zagłuszyć swe troski i bóle. Po napisaniu "Kordiana" stworzył dramat "Mazepa", a wkrótce zabrał się do pracy nad udrama-

tyzowaną balladą. Pragnął on oderwać się od czarnej rzeczywistości i przenieść się w krainę baśni i legendy przedhistorycznej.

Owocem tej pracy w tym okresie była Balladyna, legenda o biednej matce i jej dwóch pięknych córkach, Balladynie i Alinie, w których zakochuje się w równej mierze możny pan, Kirkor, a nie mogąc się zdecydować na wybór, postanawia, aby sprawę rozstrzygnął los: ożeni się z tą dziewczyną, która pierwsza przyniesie z lasu pełny dzban malin. Alinie udało się pierwszej napełnić dzban malinami, ale zazdrosna Balladyna zabiła ją w lesie i przywłaszczyła sobie jej maliny i została żoną Kirkora. Zbrodnia ta pociągnęła za sobą dalsze zbrodnie i śmierć Balladyny od pioruna w momencie, gdy, usunąwszy wszelkie przeszkody, zostaje królową. Tragedia ta ma w sobie dużo uroku i wdzięku baśni, ale ma także wiele zapożyczeń z dramatów Szekspira, jak "Makbet", "Sen nocy letniej", "Król Lir" i "Burza".

Następny dramat Słowackiego, to "Horsztyński", w którym chciał poeta dać spolszczonego "Hamleta". Dramat ten jest dziełem bardziej samodzielnym i artystycznie dojrzałym ale nie udało się Słowackiemu go wykończyć. Akcja toczy się na tle Targowicy, gdzie postacie szlachciców są mocno nakreślone i konflikt jest zawiązany w sposób przejmujący, ale nie znamy dalszego rozwoju tego konfliktu i jego rozwiązania na skutek niewykończenia dramatu.

Następnym utworem poetyckim Słowackiego jest piękna sielanka miłosna zatytułowana "W Szwajcarii", gdzie poeta daje nam poznać swoje uczucia do jednej panienki, z którą odbył wycieczkę w Alpy szwajcarskie.

W r. 1836 wyjeżdża poeta do Włoch, gdzie w Rzymie spotkał się ze swoim wujem oraz z poetą Zygmuntem Krasińskim, twórcą "Nieboskiej Komedii" oraz "Irydiona". Spotkanie to i zawarta przyjaźń były dla Słowackiego wielką osłodą w osamotnionym życiu, gdyż znalazł on u Krasińskiego nie tylko uczucie przyjaźni, ale także uznanie dla swojej sztuki i dla jej znaczenia narodowego, na którym mu tak zależało.

W czasie pobytu we Włoszech zdarzyła się Słowackiemu okazja odbycia podróży na Wschód z dwoma Polakami i z końcem sierpnia 1836 roku wyruszył w podróż, która mu przyniosła mnóstwo nowych i silnych wrażeń, odrodzenie uczuć religijnych i przyczyniła się do powstania szeregu nowych poematów.

Nasamprzód zwiedził Grecję, Egipt i Palestynę. W Jerozolimie spędził całą noc u grobu Chrystusa. W Bejrucie pożegnał swoich towarzyszy, wrócił w góry Libańskie i spędził przeszło miesiąc w klasztorze Betcheszban na rozmyślaniach i tworzeniu. W połowie r. 1837 powrócił do Włoch.

Dorobek poetycki tej podróży był doniosły. Napisał w formie poematu pamiętnik pod tytułem "Podróż do Ziemi Świętej", "Grób Agamemnona", "Hymn o zachodzie słońca", gdzie smutek — "najbardziej nie wypowiedziane" uczucie znalazło tu doskonały artystycznie wyraz; stale powtarzające się zdanie ("Smutno mi, Boże") sprawia, że utwór ten należy to najbardziej zorganizowanych wewnętrznie i skoordynowanych kompozycyjnie poematów lirycznych Słowackiego.

W klasztorze libańskim Słowacki napisał utwór "Anhelli", w którym główny bohater jest ukazany na Sybirze, tej drugiej ojczyźnie Polaków. Znalazł się on tam z tysiącem innych wygnańców, skazanych na bezbrzeżnych śniegach ziemi syberyjskiej nie tyle na osiedlenie, co na zagładę. Słowacki w postaci Anhellego wyraził głęboką i niezachwianą wiarę w istotną i niespożytą wartość bezinteresownego poświęcenia.

Anhelli jest właśnie młodzieńcem wybranym na taką ofiarę. Jego nauczyciel, Szaman, przygotowuje go do niej, wybierając go spośród gromady wygnańców, kazał mu opuścić ją, przypatrzeć się pilnie "wszystkim nieszczęściom tej ziemi", wziąć je w siebie i przechować żywe w swym sercu, a potem umrzeć samotnie na pustyni lodowej. Anhelli zwiedza pod przewodem Szamana miejsca męczarni narodu polskiego, by poznać dokładnie jego dolę, po śmierci zaś przewodnika udaje się w towarzystwie kobiety Ellenai na odludzie, gdzie, po jej zgonie, czeka go samotność, przerwana tylko odwiedzinami aniołów, którzy kiedyś byli u Piasta, a teraz przychodzą, by wygnańcom oznajmić zmartwychwstanie narodów.

Anhelli nie dożył wyzwolenia. W tym zakończeniu poematu brzmi ponura przepowiednia, że współczesne pokolenie nie doczeka się wolności ojczyzny, a także nadzieja, że ofiara Słowackiego samego, jako poety, że jego twórczość, poświęcona przeszłości i współczesności narodowej, nie pójdzie w tym dziele odrodzenia na marne i przyczyni się do zmartwychwstania. Te ciężkie i smutne prawdy podane są w "Anhellim" w prozie poetyckiej o wysokiej wartości artystycznej, z ogromną, świadomie stosowaną prostotą, w pięknym tonie

biblijnym. Ukazani są tu ludzie, przeznaczeni na śmierć, skazańcy, cierpiący w kopalniach, katorgach i osadach Sybiru.

Po powrocie ze Wschodu Słowacki zamieszkał we Florencji we Włoszech, gdzie przystąpił do wykańczania i przygotowania do druku swych utworów, powstałych bądź w Szwajcarii bądź w czasie podróży. Ukazał się więc w druku w roku 1838 w Paryżu "Anhelli", "Trzy Poemata", na które składają się "Ojciec zadżumionych", "Wacław" i "W Szwajcarii", oraz "Poemat Piasta Dantyszka". Z nich najbardziej przejmującą jest "Ojciec zadżumionych", któremu zaraza zabrała siedmioro dzieci i żonę, i oszczędziła tylko jego i pozostawiła go w rozpaczy na całe życie.

W tym poemacie Słowacki stawia czytelnika jakby u granicy wytrzymałości ludzkiej na ciosy, zadawane młotem nieszczęścia. Okrucieństwo prób rośnie na skutek upartego uderzania w tę samą strunę uczuciową. Poeta mocą fantazji i intuicji wczuł się w ból Araba i przedstawił w wierszu rozmaite odcienia rozpaczy, jednakże nie ma w całym poemacie najmniejszego śladu buntu, a w ostatnim zdaniu uczynił wzmiankę o Stwórcy: "I nie pozostało mi nic — oprócz Boga".

W grudniu 1838 r. Słowacki przeniósł się ponownie do Paryża, gdzie zamieszkał na stałe aż do końca swego życia. Jego życie w stolicy Francji było wypełnione intensywną twórczością poetycką. W następnym roku wykończył poprawione opracowanie dramatu "Mazepa", w którym dał widzom intrygę miłosną o zazdrosnym starcu-wojewodzie, o jego nieszczęśliwej, niesłusznie o zdradę posądzonej żonie i o swawolnym królu oraz o kozaku Mazepie. Z tego okresu pozostało wiele nie wykończonych utworów. Słowacki był ruchliwym i pracowitym poetą, ale zdrowie nie pozwalało mu pracować intensywnie.

W roku 1840 wydał drukiem nową tragedię historyczną pt. "Lilla Weneda", w której ukazana jest walka w zaraniu naszych dziejów ludu Wenedów z najeźdźcami — Lechitami. Wódz Wenedów, Derwid, dostał się do niewoli Lechitów, z której jego córka Lilla starała się go uwolnić, ponieważ od jego gry na harfie zależało zwycięstwo Wenedów. Wenedzi to lud łagodny, dobry, kulturalny, poetyczny, ale słabszy od Lechitów, musiał ulec i poddać się najeźdźcom. Ten utwór sceniczny miał być dla polskiej Emigracji we Francji przestrogą, by nie dała się łatwo ponosić własnym wizjom przyszłości.

Taka twórczość Słowackiego nie znajdowała uznania wśród Emigracji. Główne zainteresowanie Polaków dotyczyło spraw politycznych. Rodacy na tułaczce woleli czytać utwory, mające charakter moralny i aktualny. Toteż Słowacki postanowił zstąpić z wyżyn romantycznych "Anhellego" i "Lily Wenedy" do powszechnego życia Emgiracji. Przystąpił do pisania wielkiego poematu na wzór "Don Juana" Byrona, ale zdążył tylko napisać kilka pieśni, z których 5 pierwszych wydał w 1841 r. Słowacki za swego życia, dalsze pozostały w rękopisie i ukazały się już po śmierci poety.

Tytuł poematu "Beniowski". Stał się on nowym, artystycznie bardziej dojrzałym dziełem, którego bohaterem był szlachcic węgierski, Maurycy Beniowski, żołnierz, podróżnik i awanturnik. Słowacki w tym poemacie użył języka ruchliwego, puścił cugle fantazji, sprawiającej co chwilę niespodzianki, przerzucając się nieustannie z przedmiotu na przedmiot. Robił wycieczki osobiste i sypał satyrami przeciw wszystkim, krytykował sprawy bieżące.

"Beniowski" jest pełen świetnych dowcipów i głębokiego ujęcia podstawowych problemów życia, motywów, spraw i zagadnień, jakich nie można w tej formie spotkać w żadnym z dzieł polskich. Niechaj ten wyjątek posłuży za piękny przykład:

Chodzi mi o to, aby język giętki
Powiedział wszystko, co pomyśli głowa;
A czasem był jak piorun jasny, prędki,
A czasem smutny jak pieśń stepowa,
A czasem jako skarga Nimfy miętki,
A czasem piękny jak Aniołów mowa . . .

Dopiero "Beniowski" zdobył Słowackiemu rozgłos i sławę. Posypały się recenzje, pochwały, słowa uznania i zachwytów. Zrobił się z powodu tego poematu niemały ruch. Poeta w głębi duszy marzył o wpływie na społeczność emigracyjną — ale na razie musiał się zadowolić takim rozgłosem. Rozgłos ten jednak pobudził go do wytężenia swych sił i do pracy, choć niewiele z utworów napisanych wykończył i ogłosił. Do takich nie wykończonych należy między innymi "Złota czaszka", dramat pełen pogody i rzewnego humoru. Akcja toczy się w czasie wojen szwedzkich w dworku szlacheckim, w klasztorze i nawet w karczmie. Mimo niewykończenia komedia wypadła wspaniale na scenach.

Drugim niewykończonym dramatem jest "Fantazy". Fabuła jego jest osnuta na tle stosunków ówczesnych w kraju. Rzecz dzieje się we dworze zrujnowanych magnatów kresowych. Wartość "Fantazego" polega na bystrym i przenikliwym prześwietleniu "zakłamania" w postaciach Fantazego i Idalii, na ukazaniu atmosfery moralnej w dworach szlacheckich, na silnych kontrastach pomiędzy fałszowanym romantyzmem a prostotą i szczerością uczuć. Dialogi tego dramatu ukazują wszystkie blaski języka i wiersza Słowackiego.

Niestety i do Słowackiego zbliżała się fala mistycyzmu i "towianizmu", która już ogarnęła Emigrację i nawet Mickiewicza. Słowacki był samotnikiem i szukał uznania swej wartości i odegrania jakiejś roli w życiu zbiorowym. Po poznaniu Towiańskiego, który chciał sobie zjednać Słowackiego i wprzęgnąć do swej "idei", zapewniając poetę o tym, że jest "powołany" do ważnej misji — samotnik Słowacki przejął się swoim "powołaniem". Gdy jednak poznał, że nie tam jego miejsce zerwał z Towiańskim, ale to zerwanie nie oznaczało wcale, że z poglądami także wziął rozbrat.

Usunął się w samotność ponownie, ale postanowił sam tworzyć nową, własną doktrynę. Poeta stworzył swój system w samotności, z własnej duszy i fantazji i bez kontaktu z Towiańczykami. Z jego listów i wypowiedzeń wynika, że czuł się wówczas szczęśliwy, choć to szczęście było tylko złudzeniem, bo dopiero teraz stał się bardziej osamotniony wewnętrznie, niż dawniej. Przedtem miał jedną przynajmniej osobę, która go rozumiała i była mu całkowicie oddaną, to jest swoją matkę. Obecnie i ona oddaliła się od niego duchowo, bo obcy i niezrozumiały był dla niej jego nowy świat i niewiele pomagały jego płomienne listy, w których starał się ją przekonać.

Ponadto Słowacki skierował cały swój wysiłek duchowy na budowanie swojego własnego "systemu filozoficznego". Był to wysiłek niesłychany, nadludzki, żżerający siły duchowe. Z rękopisów Słowackiego owych czasów możemy odczytać straszliwą mękę myśli, starającą się wyjaśnić zagadkę bytu i wszechświata, ale widać tam także zupełną bezpłodność i beznadziejność tych wysiłków, opierających się tylko na własnej fantazji i jej urojeniach.

Owocem tych nowych doktryn były dwa poematy dramatyczne: 'Ksiądz Marek" i "Sen srebrny Salomei". Utwory te są

napisane szybko, więc są nie dostatecznie przemyślane, nie skoordynowane i przeto chaotyczne. Te dwa dzieła stanowią tylko wstęp do nowej epoki twórczości.

Za nim ukazał się cały szereg dzieł napisanych prozą i wierszem, przeważnie za życia poety nie ogłoszonych i pozostawionych w rękopisach w stanie nie wykończonym. Dzieła te — pomijając ich podłoże ideologiczne — mają wielką wartość artystyczną. Wysuwa się w nich naczelna zasada, że "wszystko przez ducha i dla ducha stworzone jest".

Dał on wyraz tej zasadzie w piśmie z tej dziedziny: "Genezis z Ducha". Jednakże największym dziełem Słowackiego tej epoki jest obszerny poemat: "Król Duch", którego pierwsze rapsody ukazały się w r. 1847, reszta zaś została wydana po śmierci poety. Poeta zamyślał stworzyć gigantyczny cykl żywotów polskich królów, przynajmniej tych, którzy decydująco zaważyli na losach narodu, od jego bajecznych początków po czasy, w których autorowi żyć wypadło.

U początków tego poematu umieścił Słowacki duchów znanych z podań kronikarskich — Popielów i Piastów, ich następcami byli historyczni Mieszkowie i Bolesławowie. Z zamierzonej całości Słowacki zdążył napisać pięć ksiąg (zwanych rapsodami), które przedstawiają dzieje Popiela, jego pokutę, następnie podanie kruszwickie o Piaście, życie króla Mieszka I oraz tragiczne losy Bolesława Śmiałego.

Największą oryginalnością wśród rapsodów odznacza się pierwszy, o kluczowym znaczeniu dla całości. Jego tematem jest powstanie narodu polskiego i silnego państwa w okresie wędrówek ludów. Słowacki w tym poemacie urzekał czytelników niespotykaną pomysłowością, pięknem obrazów, zmysłem epickim, niezwykłą barwnością narracji, poruszaniem spraw przeszłości, wciąż pamiętając o prawdziwym tchnieniu poezji, którą wprowadzał w swe dzieło ręką niezawodnego mistrza.

Sprawy, dziejące się w "Królu Duchu", nabierają jakiejś dalekiej, nie ziemskiej perspektywy, przewiewa je tchnienie nieskończoności. Nie ma dzieła poezji polskiej, które by miało taki charakter, a z dzieł obcych można "Króla Ducha" porównać z niektórymi częściami "Boskiej Komedii" Dantego. Poszczególne słowa, określenia, zwroty, obrazy względnie opisy są symbolami rzeczy dalekich i wiecznych.

Takiego utworu w poezji polskiej nie było dotąd i nawet w literaturach obcych. Poemat jest

dziełem wielkim, wydaje się dla przeciętnego czytelnika trudnym do zrozumienia. Jednak nie potrzeba dla zrozumienia intencji poety przejąć się jego doktryną. Poeta swoimi dziełami nauczył nas odczuwać miłość dla ziemi rodzinnej, która dla nas jest droga, bliska i jedyna. Choć poprzez kraj ojczysty na przestrzeni dziejów przeszły burze ideowe, wojenne, zatargi i klęski — ta ziemi jest niezmienną i wieczną, umiłowaną dla siebie samej, piękną i nieskalaną.

Twórczość Słowackiego tych czasów ma charakter gorączkowy i nie równy. Rozpoczął jakiś utwór, ale go nie kończył, żeby naszkicować inny, potem wraca do pierwszego albo porzuca obydwa w celu rozpoczęcia trzeciego. Jednym słowem Słowacki był prawdziwym artystą, pełen pomysłów i zamiarów. Nie starczyło mu sił ani czasu, by swe plany zrealizować.

Z tego okresu mamy dramat zatytułowany "Samuel Zborowski", którego akcja podobnie jak zagadnienia "Króla Ducha", rozgrywa się nie w ziemskich rozmiarach, ale kosmicznych, postaciami nie są żywi ludzie, ale ich duchy. W następnym fragmencie dramatycznym "Książe Michał Twerski" jest ukazany niszczycielski duch, którego zadaniem jest "skosić jak trawę ludy, Panu Bogu nie potrzebne".

Gdy w r. 1848 rozpoczęły się rozruchy rewolucyjne, Słowacki opuścił swoją samotnię i wziął udział w zgromadzeniach i naradach nad udziałem Polski w rewolucji. Przyjechał więc do Poznania z zamiarem czynnego udziału w organizowaniu powstania, jednak ruch wolnościowy w Poznaniu nie rozwinął się i poecie groziło aresztowanie, więc wyjechał do Wrocławia. Tu spotkał się ze swą matką po 18 latach rozłąki. Jednakże na rozkaz władz pruskich po dwóch tygodniach musieli się rozłączyć.

Słowacki wrócił do Paryża w bardzo złym stanie zdrowia. Jego zadawniona gruźlica czyniła straszne postępy i niszczyła młody organizm poety. Mimo tej choroby nadal pracował on intensywnie prawie do ostatnich chwil swego życia. Z początkiem kwietnia 1849 r. zmarł spokojnie w towarzystwie księdza i przyjaciela swego Felińskiego (późniejszego arcybiskupa). Pochowano go na cmentarzu Montmartre w Przyżu.

Żył nie całe 40 lat, ale skarb jego pięknej poezji jest nie wyczerpany. Jak już wspomnieliśmy wiele utworów pozostało w rękopisach, nie dokończonych właśnie z braku czasu i zdrowia.

Co by było, gdyby jeszcze żył dłużej i miał możność dokończyć swe zaczęte poematy? Dzieła te dziś podnosiły by ducha narodu swym pięknem, niezwykłością wyrazów. Jego twórczość językowa prześciga wszystko, co dotąd w tej dziedzinie dokonane zostało. Spełniła się jego przepowiednia o samym sobie. Wiemy, że nie był rozumiany przez współczesnych, ale i nie został zapomniany. Sam zawołał w "**Beniowskim**": "...I moje będzie za grobem zwycięstwo"!

Jeśli o nas chodzi, to możemy sami przekonać się, że jego poezja nie ograniczała się do ziem Polski, jak to mamy u naszych innych poetów, ale sięgała daleko w przeszłość oraz w daleką przyszłość. To na naszych oczach został "Dla słowiańskiego oto Papieża OTWARTY TRON. ON śmiało, jak Bóg pójdzie na miecze — Świat mu — to proch ... Za nim rosnące pójdą plemiona. W światło — gdzie BÓG. Na jego pacierz i rozkazanie Nie tylko lud — Jeśli rozkaże — TO SŁOŃCE STANIE, BO MOC — TO CUD."

Żaden z poetów tak nie określił potęgę władzy papieskiej. Na rozkaz Papieża słońce gotowe stanąć, a gdy zajdzie potrzeba cudu, to będzie cud. O, jakże trafnie Słowacki ujął sprawy świata. "On rozda miłość, jak dziś mocarze rozdają broń, Sakramentalną moc on pokaże, Świat wziąwszy w dłoń."

Czytając wiersze Słowackiego, odnosi się wrażenie, że poeta spoglądał na świat naszymi oczami, tak jak my dziś na świat patrzymy. "Wszelką z ran świata wyrzuci zgniłość, Robactwo — gad. Zdrowie przyniesie — rozpali miłość i zbawi świat. Wnętrze kościołów on powymiata, Oczyści sień, Boga pokaże w twórczości świata, Jasno jak dzień."

Przytoczyliśmy tylko wyjątki tego proroczego poematu. Kto raz ten wiersz przeczyta, tego jego treść przykuwa i zadziwi i wzruszy. Ten wiersz jest dokładnie dostosowany do naszego Papieża. I teraz musimy sobie postawić pytanie: dlaczego Pan Bóg tak wyróżnił naród polski, bo przecież ten wiersz dowodzi tego całkiem jasno. Słowacki nie był osobą duchowną ani teologiem, był tylko poetą. Ale był pełen natchnienia poetą.

Gdy przeczyta się wszystkie jego utwory literackie, to dopiero dziś nabierają one pełnej wartości. Czytelnicy za jego życia ani nie rozumieli go dobrze, ani nawet niechętnie czytali jego poezję. Ona była natchnioną tak dalece, że pokolenie Słowackiego nie było w stanie wznieść się do poziomu jego pojęć.

Dziś po przeczytaniu proroctwa Słowackiego dotyczącego naszego Papieża, rozumiemy wszystko dokładnie, ale teraz zachodzi potrzeba spełnienia tego, czego Słowacki pragnął, aby naród polski spełnił. Tu chodzi o to, by fakt, że na tronie papieskim zasiadł człowiek z krwi i kości naszej, przemienił nasze duchowe podejście do spraw świata, byśmy "zobaczyli Boga w twórczości świata jasno jak dzień."

Słowacki, wyrósłszy z rodu polskiego, i jego poezja natchniona, dowodzą, że my — Polacy — jesteśmy wybranymi i mamy spełnić pewną misję dziejową. Skądinąd wiemy, że "odrodzenie świata wyjdzie z Polski". Może właśnie minione i obecne cierpienia, niewola, stanowić mają dla nas okres rekolekcji, by nas przysposobić do tego zadania, jakie Pan Bóg na nas nakłada. Słowacki chciał swoją poezją pobudzić nas — Polaków — do życia. Tak jak para ptaszków stara się przyprowadzić do życia swoje pisklę, które spadło na ziemię; biorą je więc z dwóch stron za skrzydełka, fruwają z nim w górę i puszczają w nadziei, że lot obudzi w pisklęciu życie. Podobnie uczynił Słowacki przez swoją poezję.

O, tak! nim ja w śmierć ojczyzny uwierzę,
Chociażby jak trup leżąc w grobie zbrzydła,
Potargam wprzódy ją pieśnią za pierze,
Położę wprzódy na pieśniane skrzydła,
Porwę ją z ziemi, tak jak wicher bierze
Stargam łańcuchy wszystkie, wszystkie sidła . . .
Podniosę w niebo aż gdzie Pan Bóg świeci . . .
Puszczę . . . jeżeli żywa to poleci!

Ostatni wiersz: "Puszczę . . . jeżeli żywa to poleci!" odnosi się nie tylko do tego pokolenia, które żyło za czasów Słowackiego, ale do wszystkich pokoleń w przyszłości, a zatem i do współczesnego pokolenia. Zachodzi pytanie: czy współczesne pokolenie jest tak dalece żywe, że będzie mogło latać jak to pisklę? Słowacki objął poezją swoją naród cały — z ciałem i duszą. Duch w jego poezji odegrał wielką rolę.

Teraz spójrzmy w siebie i postawmy sobie pytanie, czy nasz duch jest także tak żywy, jak nasze ciało? Czy może ten duch jest uśpiony i trzeba ponownie pomocy Słowackiego, by nasz duch ożywił? Czy mamy tylko tyle w sobie entuzjazmu, co starczyło by zapalić słomiany ogień?

Er. Gal



WIELKANOC

Już po dworach ruch nieznany
Wszystkie twarze uwesela:
Czyszczą domy, bielą ściany
Na przyjęcie Zbawiciela.
Z nad kominów walą dymy,
Że aż poczuć je zdaleka:
To obyczaj nasz rodzimy,
To święcone się wypieka.
Każda krząta się niewiasta,
Boć to dla niej ważne święto;
We sto kszałtów idą ciasta,
We sto kształtów mięs nacięto.
Więc i z pola, więc i z kniei,
I z domowych ptastw gromada,

Wszystko tutaj pokolei
Na paschalny stół się składa.
A gdy jutro po obiedzie,
Jako zwyczaj przykazany,
Święcić jadło ksiądz przyjedzie
I przeżegnać domy ściany,

Lubił szlachcic starej daty
Wskazać ład swój i dostatek,
Stół sążnisty wśród komnat
Obrus biały jak opłatek.

Umajony w zieleniznie,
Zastawiony jadłem szczerze,
Że i wąż się nie prześliznie
Między misy i talerze.

Gdzie stawione z cudnym szykiem
Rzędy padła i napoji,
Gdzie baranek z proporczykiem
Na najpierwszem miejscu stoi.

Woń tak łechce, wzrok tak nęci,
Że ucztowałby człek sobie,
Gdyby nie miał na pamięci,
Że Pan Jezus jeszcze w grobie.

Ksiądz przychodzi w komży, w
stule,
Kędy pascha już nakryta,
Gospodarzy wita czule
I nad stołem modły czyta:

"Boże, któryś na pustyni
Błogosławił pięciu chlebom,
Niech Twa łaska nam przyczyni
Chleba życia ku potrzebom!"

Potem jadło i napoje
Poświęconą kropi wodą:
"Wielki Boże, dary Twoje
Niech do grzechu nas nie wiodą!

Niechaj człowiek przypomina
Wśród biesiady, że są głodni;
Niech pienisty kielich wina
Nie dopuszcza go do zbrodni;

Pożywając dary Boże,
Niech Anioła Stróża słucha,
Niechaj ciało nie przemoże
Świętych natchnień Twego
ducha."

Władysław Syrokomla

NA ZMARTWYCHWSTANIE

Przyszłam do Ciebie, Chryste zamęczony,
W nawie kościelnej Grób cały w zieleni,
Tłumy dziś płyną, słychać biją dzwony...
Chrystus zmartwychwstał na tej szarej ziemi.
Przyszłam do Ciebie, jak tułacz strudzony...
Cóż Ci dam, Panie, za męki i rany?
Do mej samotni przypłynęły dzwony,
Przyjm mą modlitwę, zmiłuj się nad nami!
Przyszłam do Ciebie, Chryste zamęczony...
W mojej, jak innych długiej poniewierce,
Na rezurekcję, gdy zabiją dzwony...
Uderzać będzie w piersiach polskie serce.
Wszyscy się garną dziś do Twego Grobu,
W pokorze kłonią serca skołatane,
Bo nikt nie znajdzie ratunku, spokoju,
Ty jeden ześlesz dla nas Zmartwychwstanie!

Felicja Oświt-Grzegorzewska



SPOWIEDŹ WIELKANOCNA

I przed drewnianą, zamszona, dzwonnicą
I pod kościoła pochyloną ścianą,
Dzisiaj lud Boży zgromadził się rano,
Bo każdy przyszedł z wielką tajemnicą!
Swe całoroczne i błędy i bóle
Wyznać u kratek do ucha plebana,
A w łzach, gdy ciężka zasklepi się rana,
Spożyć Chleb Życia przy Chrystusa Stole.

I w rdzawym zamku zazgrzytał klucz stary,
Dzwon stęknął mruczy, chwieje się, kołysze;
Za organistą do wiosennej fary
Tłoczy się ciżba gromadnie i z cicha...
I wyszedł pleban i poszedł pomału
W nawę kościoła, do konfesjonału.
Błyska promiennie jego twarz jak święta.
Skreślił znak krzyża — cofnęły się świadki
I najpierwszego z rzędu penitenta
Przyzwał skinieniem przed pokuty kratki;
Złocistą stułę skrzyżował na łono,
Ukrył się w chustkę kraciastą, czerwoną
I począł badać aż do głębi ducha...
Co tam gadali, drugi, trzeci, czwarty,
Zalani łzami odeszli od kratek...
W bocznych ołtarzach snać z piersi rozdartej
Jeszcze spowiedzi leje się ostatek.
Już ksiądz nie słyszy, ale Pan Bóg słyszy,
Jak z serca ciężka odpada im żmija,
Pacierz pokutny, kiedy szepczą w ciszy:
Siedem "Ojcze Nasz" i "Zdrowaś Maryja".

Władysław Syrokomla

Maria Konopnicka: 1842-1910

Dążność kobiet do wyzwolenia się datuje się już od przeszło 100 lat. Na przestrzeni tych 100 lat ten problem komplikował się, uwielokrotnił i nabrał rozmaitych aspektów i przełamał się w rozmaitych charakterach. Miał on swój zakres, swoje drogi, swoje granice, próby praktycznego zrealizowania i następstwa. Z nim były także pewne przekształcenia psychiczne. Dla niektórych kobiet ta sprawa wyglądała w naśladowaniu mężczyzn: chodzenie w spodniach, palenie papierosów, używanie napojów alkoholowych, obcinanie na "krótko" włosów, no i z biegiem czasu weszła "w modę" pogarda dla mężczyzn i nienawiść.

Nieco później wyłoniła się sprawa roli kobiety w życiu jednostek i w społeczeństwie. Ale jak dotąd — to ta sprawa jest wciąż otwarta. Przeważnie kobietom wydaje się, że tylko wygląd zewnętrzny decyduje o wartości i wielkości zalet kobiecych. Tymczasem sprawa kwalifikacji, wykształcenia, doświadczenia i znajomości otoczenia niewielką u kobiet odgrywa rolę.

Jedną z naszych Polek, które podeszły do sprawy wyzwolenia się kobiet, już 100 lat temu, w sposób realistyczny i głęboki — jest poetka Maria Konopnicka. Właśnie dokładnie 100 lat temu, w r. 1884 pokazała ona kobietom, w jaki sposób można przysłużyć się wspólnej sprawie. W tym to roku wzięła ona na siebie obowiązek redagowania czasopisma dla kobiet pt. "Świt" w Warszawie.

Na łamach tego pisma rozpoczęła ona szeroką i ożywioną działalność publicystyczną. Potrafiła ona jednocześnie spełniać obowiązki redaktorki i poetki. Z taką samą energią i zapałem pracowała w redakcji jak i przy biurku w domu jako poetka. Zajmowała się zagadnieniami powszechnej oświaty, jak również sprawą opieki nad dzieckiem i więźniami, a przede wszystkim nie zapomniała nigdy o palącej sprawie ludu wiejskiego. Nie ma żadnych w ogóle ważnych problemów, dotyczących polskiego społeczeństwa, które by nie rozżarzały jej i publicystycznych i poetyckich wysiłków pisarskich. Zgodnie ze swoimi założeniami ideowymi zmierza do nadania postępowego charakteru redagowanemu przez siebie czasopismu.

Maria Konopnicka (z domu Wasiłowska) urodziła się w Suwałkach 23 maja 1842 roku



MARIA KONOPNICKA w 1888 r.

jako córka prawnika. Ojciec jej po otrzymaniu stanowiska w Kaliszu, przeniósł się tam z Suwałek, gdy Maria była jeszcze dzieckiem. Tutaj wkrótce zmarła matka poetki, tak że całe wychowanie sześciorga dzieci spadło na barki ojca. Ojciec umieścił Marię na pensji w Warszawie. Jednakże z powodu braku środków na kształcenie jej — po roku Maria wróciła z Warszawy do Kalisza. W owej szkole Maria poznała koleżankę Elizę Pawłowską, późniejszą powieściopisarkę — Orzeszkową.

Atmosfera domu rodzicielskiego wpłynęła na kształtowanie się charakteru przyszłej poetki. Ojciec jej poza pracą zawodową jako adwokat z upodobaniem zajmował się literaturą piękną,

tłumaczył na język polski Psalmy Dawida, autorów francuskich i niemieckich. Oczywiście, jego entuzjazm dla literatury udzielał się i jego dzieciom. Czytał im często utwory poetyckie, tak że zapoznały się one z wielu dziełami naszych narodowych pisarzy — Kochanowskiego, Niemcewicza, Karpińskiego, Mickiewicza i Słowackiego. Ci ostatni mocno oddziałali na wyobraźnię i uczuciowość Marii. Nastroje partiotyczne domu oraz tradycja rodzinna miały swój wpływ na wychowanie dzieci w duchu umiłowania wartości narodowych. Również atmosfera polityczna owych czasów i osobiste przeżycia ogólno-narodowe, a także nurtujące nowe prądy ideowe kształtowały postawę młodej Marii.

Dwudziestoletnia zaledwie Maria wyszła 10 września 1862 roku zamąż za ziemianina spod Łęczycy, Jarosława Konopnickiego. Jednakże za udział w Powstaniu Styczniowym 1863 roku młodzi małżonkowie musieli chronić się za granicę — do Niemiec, gdzie przebywali aż do ogłoszonej w 1865 r. amnestii. Następne lata po powrocie do kraju nie były dla Konopnickiej zbyt szczęśliwe.

Sytuacja warstw społeczeństwa, które brały udział w walkach o wolność, stale się pogarszała, tak że Konopniccy utracili swój majątek w Bronowie pod Łęczycą. Przenieśli się więc do skromniejszego majątku — Gusina pod Turkiem. Tutaj znalazła Konopnicka pokaźną bibliotekę dzieł polskich i obcych.

Autorami tych książek byli przeważnie pozytywiści. Oczywiście stała się ona autorką o poglądach pozytywistycznych. Główny wpływ wywarł na nią Aleksander Świętochowski, wydawca "Przeglądu Tygodniowego" organu pozytywistów warszawskich.

Ze szczególnym zaciekawieniem śledziła Konopnicka wszystko, co dotyczyło walki o wolność myśli i gorąco przyjmowała każde słowo zwrócone przeciw niesprawiedliwości i krzywdzie ludzkiej. Na podstawie tej literatury dążyła do sformułowania własnej myśli społecznej, płynącej z osobistych doświadczeń i obserwacji. W okresie tym Konopnicka zatapia się w lekturze, pogłębiając nieustannie swoje wykształcenie i swoją kulturę umysłową. Poza tym życie na wsi przynosi jej stale doskonalącą się znajomość bytu ludu wiejskiego.

Nędza i poniżenie wieśniaków niepokoją jej myśli. Nauczyła się kochać człowieka cierpiącego i borykającego się z niedolą. I ona

w owym czasie zapoznała się z gorzkim smakiem biedy. Wszystko to skłaniało ją do wyzwolenia drzemiących w niej sił twórczych.

Już jako trzydziestoletnia kobieta podjęła się pracy literackiej, ogłaszając w roku 1875 w czasopiśmie "Kaliszanin" swój pierwszy wiersz zatytułowany "Zimowy poranek". Po nim ukazały się dalsze, świadczące o bezspornym jej talencie, nacechowanym gorącą żarliwością i czystym, głębokim tonem szlachetnego wzruszenia.

Henryk Sienkiewicz przyczynił się do jej sławy, gdy w r. 1877 ukazał się w "Tygodniku Ilustrowanym" jej cykl wierszy pod tytułem "W górach", który zrobił

CHCEMY MIEĆ WOLNĄ POLSKĘ

(Na melodię: My Chcemy Boga)

My chcemy mieć wolną Ojczyznę
Odwróć od Niej Boże zadany Jej cios
My Twoi dzieci ukochane
Wysłuchaj Boże naszych wołań głos.

My Twoi dzieci opuszczene
Zdani na łaskę wrogich rąk
Zmieć znad Ojczyzny ciemne chmury
Oszczędź Jej cierpień, oszczędź mąk.

O Matko Boża Częstochowska
Strzeż od Jej wrogów Polski kraj
Przywróć im wolność, Matko nasza
Ach Matko radość ludziom daj.

Tyś Matko jest Królową Polski
Ty dla nas czułe serce masz
Ty nas otaczasz swoim płaszczem
Ty nasze troski, smutki znasz.

Błogosław Matko naszej ziemi
Błogosław co dzień dzieciom swym
By co dzień w pracy i modlitwie
Wiecznie chwalili imię Twe.

Błogosław Polskę słodka Pani
Niech ma ją w pieczy dobry Bóg
My co dzień w pracy i modlitwie
Złożymy życie do Twych nóg.

Chroń Boże kraj nasz ukochany
Każdą jej chatę, każdy próg
Broń naszej wiary tysiącletniej
Tak nam dopomóż Wszechmocny Bóg.

Wacław Kuzia

na nim wielkie wrażenie i napisał wzmiankę o jej poezji w **Gazecie Polskiej**: "Co to za śliczny wiersz w nr. 29 **Tygodnika Ilustrowanego** zatytułowany "W górach". Zacząłem go czytać z lekceważeniem, jak wszystkie takie ulotne poezyjki, a skończyłem zachwycony . . . Pod wierszem znalazłem napis: Maria Konopnicka. Nie znam tej poetki. W każdym razie ta pani lub panna ma prawdziwy talent, który prześwieca przez wiersze, jak promienie świtu przez mgłę."

Istotnie poezja Konopnickiej dawała wrażenie młodości. Jej rozmach publicystyczny, jej polot retoryczny, jej młodzieńcza wrażliwość na piękno przyrody i na ludzką niedolę robiły wrażenie, że pisarka — to osoba młoda. Tymczasem była już matką kilkorga dzieci.

Z jednej strony sukces literacki otwierał poetce bramy do pomyślnej przyszłości, z drugiej strony na skutek prześladowań ze strony okupanta, sytuacja rodzinna układała się niepomyślnie. Toteż Konopnicka przeniosła się do Warszawy z Gusina. Wkrótce jednak jej mąż umiera, i oto samotna poetka z sześciorgiem dzieci stanęła oko w oko do walki z biedą. Zaczęła udzielaniem prywatnych lekcji jako nauczycielka zarabiać na życie.

Po ciężkiej codziennej pracy jednak zawsze znalazła czas na czytanie książek i na pracę literacką. W takich warunkach życia osobistego i publicznego rosło zainterewanie się poetki losami ludzi znoszących podobną jak ona niedolę. Epoka popowstaniowa i zmiany powstałe na skutek wzrostu przemysłu przyczyniły się do zubożenia się tak warstw ziemiańskich jak i ludzi pracy. W swych utworach poetyckich Konopnicka zwracała uwagę na ponure życie pokrzywdzonych. Posłuchajamy wyjątki tego wiersza:

Oj, żebym ja poszedł ino
Przez pole
I policzył łzy, co płyną
Na rolę . . .
Strachby było z tego siewu
Żąć żniwo,
Boby snopy były krwawe
Na dziwo!

Konopnicka rozpoczęła swą karierę trzema seriami POEZJI, wydanymi w latach 1881, 1883, 1886. Co prawda fachowi krytycy nie zawsze wyrażali się z entuzjazmem o jej twórczości, ale trzeba pamiętać, że "krytycy" bali się okupantów rosyjskich. Natomiast ogół czytelników przyjmował je z wielką radością. Naród był spragniony poezji i to takiej, która ukazywała prawdę o skutkach rządów zaborcy, o krzywdzie, o cierpieniach i wyzy-

sku uciemiężonego i zakutego w kajdany narodu.

Poetka dawała w swych wierszach motywy znane, ale potrafiła je ująć w sposób nowy i świeży. Była wielce utalentowana i z wielką łatwością odświeżała myśli, które już przedtem nasi wieszczowie, jak Mickiewicz, Słowacki, Lenartowicz i Ujejski poruszali w swych dziełach. Dzięki jej talentowi obrazki z życia nędzarzy wiejskich i miejskich przemawiały do czułych serc, wstrząsały do głębi. Bohaterami były często dzieci, bez-

KRÓLOWEJ ŚWIATA HOŁDY SKŁADAJMY

Maryjo, Tyś naszą Matką i Królową ...
Sam Bóg dał Ci w niebie obok Syna tron,
władcze berło w dłonie, gwiaździstą koronę
włożył na dziewiczą przeczystą Twą skroń.
Więc z niebem i ziemią radośnie śpiewajmy,
hołd naszej Królowej z głębi serc składajmy.

Tyś jest Matką Boga! ... godność niesłychana ...
w Tobie się dopełnił łaski wielki cud;
głęboka pokora, świętość niezrównana
zachwyca i budzi Twej bliskości głód.
Więc z niebem i ziemią radośnie śpiewajmy,
hołd naszej Królowej z głębi serc składajmy.

Choć Tyś Panią świata, nieba Monarchini,
rządzisz nami Sercem — tym porywasz nas;
przed Tobą drży piekło ... Przemożna Władczyni
Zwycięska Królowo, rządź po wieczny czas.
Więc z niebem i ziemią radośnie śpiewajmy,
hołd naszej Królowej z głębi serc składajmy.

Matko Najwyższego, Panno nieskalana,
do nieba Twe ciało zabrał Boski Syn;
wywyższył nad wszystkich ... Matko ukochana
czuwaj wciąż nad nami, chroń od grzechu win.
Więc z niebem i ziemią radośnie śpiewajmy,
hołd naszej Królowej z głębi serc składajmy.

Królowo Jedyna, nieba podziwienie,
Tobą się chlubimy, pełna Bożych łask ...
Ciebie czcić powinno całe wszechstworzenie,
z Ciebie spływa w dusze niewinności blask.
Więc z niebem i ziemią radośnie śpiewajmy,
hołd naszej Królowej z głębi serc składajmy.

Sr. Henryka Panufnik, SŁ.N.S.J.

radne i skazane na zgubę.

Młoda poetka potrafiła również wyjść poza wieś — w świat i wydać z siebie gromkie okrzyki i zarzucać pytaniami tych, co trzymają władzę w ręku:

"Czemu ta przepaść,
która braci dzieli
Na pokrzywdzonych
i na krzywdzicieli,
Tak jest bezbrzeżna,
jako oceany,
A taka straszna,
jak rozwarte rany!
Czemu jej zrównać,
zapełnić nie mogą
Wybuchy pomsty
swych ogniów pożogą?"

Konopnicka trzymała rękę na pulsie. Reagowała szybko, gdy zauważyła krzywdę. Gdy wybuchł strajk dzieci we Wrześni, w województwie poznańskim w r. 1902 — Konopnicka zabrała głos i napisała wiersz o tym strajku, w którym czytamy:

"Tam od Gniezna i od Warty
Biją głosy w świat otwarty,
Biją głosy, ziemia jęczy:
— Prusak dzieci polskie męczy!
Za ten pacierz w własnej mowie,
Co ją zdali nam ojcowie,
Co go nas uczyły matki,
— Prusak męczy polskie dziatki!
Wstał na gnieździe Orzeł biały
Pióra mu się w blask rozwiały. . .
Gdzieś do Boga z skargą leci. . .
— Prusak męczy polskie dzieci!
Zbudziły się prochy Piasta,
Wstał król, berło mu urasta,
Skroń w koronie jasnej świeci,
Bronić idzie polskie dzieci. . ."

W r. 1908 Konopnicka napisała swą Rotę, znaną nam wszystkim, a która stała się tak sławna, że zamierzano ją uznać za nasz Hymn Narodowy. Przytaczamy pierwszy wiersz tego patriotycznego utworu poetyckiego.

"Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród,
Nie damy pogrześć mowy!
Polski my naród, polski lud,
Królewski szczep piastowy,
Nie damy, by nas zniemczył
wróg. . .
— Tak nam dopomóż Bóg. . .

Znane nam są "rugi pruskie", kiedy rząd pruski postanowił zabrać polskim rolnikom ziemię w województwie poznańskim, w następstwie czego pozbawieni ziemi Polacy musieli szukać chleba za Oceanem. Konopnicka utrwaliła w pięknym wierszu uczucia tęsknoty emigrantów:

"Co mi nada, co pomoże
Cudza ziemia, cudze morze,
Kiedy moja dusza cała
Tam przyrosła, tam została,
Gdzie mój stary próg!
Co mi nada piękno cudze,
Gdy w nim tęsknię, gdy w nim
nudzę,
Kiedy serce moje płacze

I ku chacie swej kołacze
Z tych dalekich dróg!
Obejdź lądy, opłyń wody:
Nie odtęsknisz swej zagrody,
Nie wydumasz zadumania,
Co ci stary dom przesłania,
Stary pszczelny ul. . ."

Oczywiście wiedziała Konopnicka, jakie sprawy poruszać, by wpłynąć na zmianę poglądów. Wychwalano wojnę, która nic prócz cierpień, pożogi i śmierci niosła dla warstw ubogich. Dała temu wyraz w wierszu:

"A jak poszedł król na wojnę,
Grały jemu surmy zbrojne,
Grały jemu surmy złote
Na zwycięstwo, na ochotę. . .
A jak poszedł Stach na boje
Zaszumiały jasne zdroje
Zaszumiało kłosów pole,
Na tęsknotę, na niedolę. . .
A na wojnie świszczą kule,
Lud się wali jako snopy,
A najdzielniej biją króle,
A najgęściej giną chłopy. . ."

Konopnicka — pisząc swe poezje — starała się dociec do dna przyczyn niesprawiedliwości. W jednym wierszu pod tytułem "Przed Sądem", gdzie oskarżonym był chłopiec "Drobny, wychudły, z oczyma jasnymi, w których łzy wielkie i srebrne wzbierały i gasły w rzęsach spuszczonych ku ziemi". Tu Konopnicka takie rzuca oskarżenie:

"Niechże was Chrystus
— głos mówił — rozsądzi
Kto więcej winien:
czy ten nieświadomy,
Co drogi nie zna
i w ciemnościach błądzi,
Czy wy, co grube spisujecie tomy
Karnej ustawy, a nie dbacie o to,
By uczyć dziecię,
które jest sierotą? . . .
Niechże was Chrystus sądzi."

Największym utworem poetyckim Konopnickiej jest "Pan Balcer w Brazylii". Jak z tytułu można się domyślić, to autorka poruszyła w nim sprawę emigracji do Brazylii. Poetka przywiązywała wielką wagę temu dziełu epickiemu i które miało stać się nowożytną epopeją, godną stanąć obok "Pana Tadeusza" Mickiewicza. Poemat był rozpoczęty w r. 1892, a ukończony i wydany tuż przed śmiercią w r. 1909. Spotkał się ten poemat z zachwytem niektórych krytyków. Jest to utwór posiadający sporo bardzo pięknych epizodów, duży sentyment patriotyczny i ciekawe typy ludzkie.

Ponieważ zachodziły zmiany w życiu narodu, utwór ulegał w ciągu tych kilkunastu lat, zanim otrzymał swoją ostatnią redakcję, kilku przeróbkom. Jednakże mamy w nim obraz zmagania się gromady emigrantów z zabójczymi dla nich warunkami życia i pracy w obcym kraju, w pusz-

czy, na plantacjach i w porcie.

Cała działalność pisarska Konopnickiej przesycona jest głęboko ludowym charakterem, jest wyrazem ludowych tęsknot i dążeń. Z ludu albo z myślą o ludzie wyrosło wszystko, co najcenniejsze w twórczości poetki. Podkreślić trzeba również w jej poezji zalety ściśle artystyczne, bogactwo wyobraźni, realizm środków pisarskich, a w szczególności muzyczność jej wierszy.

Obok pracy dziennikarskiej w "Świcie" oraz pisaniu swych poezji i przygotowywaniu ich do druku, Konopnicka prowadziła ogromną, niezwykle ożywioną korespondencję; odpowiada na setki najrozmaitszej treści listów, nadsyłanych do redakcji przez czytelników.

Zły stan zdrowia, poważnie nadszarpniętego wyczerpującą pracą i złymi warunkami materialnymi, przymusił poetkę do intensywnego leczenia się i związanych z tym kuracyjnych wyjazdów za granicę. Skierowana przez lekarzy do Ischlu (w Górnej Austrii), skąd mogła ona robić wycieczki w góry i nawet do Włoch, do takich miast jak Wenecja, Werona i Roveredo. W r. 1884 mogła już wydać swój notatnik spostrzeżeń i przeżyć doznanych w czasie tych wycieczek.

Po dwóch latach pracy na stanowisku redaktorki "Świtu" Konopnicka porzuciła swą posadę, nie mogąc znieść carskiej cenzury oraz nacisku "ideowego" wydawców pisma. Odpoczynku domagał się również jej stan zdrowia.

Obecnie poetka zajmowała się już wyłącznie pisaniem wierszy oraz nowel. Zaczyna się w jej życiu nowy rozdział w jej pracy pisarskiej. W roku 1886 wydała swój trzeci tom "Poezji", a w dwa lata później w roku 1888 pierwszy zbiór opowiadań pod tytułem "Cztery nowele", który zapoczątkował bogaty dorobek autorki w dziedzinie prozy artystycznej.

W latach 1890 i 1893 wydała dwa następne tomy nowel: "Moi znajomi" i "Na drodze", które postawiły ją obok najznakomitszych mistrzów polskiej nowelistyki. Widać u niej ciągły postęp, doskonalenie się kompozycji, głęboką i wielostronną wiedzę o człowieku, w kreśleniu sylwetek ludzi prostych, w ukazywaniu ich bogatego życia duchowego. Miała zdolność wyposażyć swoje postacie w wiele indywidualnych cech, co dowodzi, że posiadała znajomość życia, że była również doskonałą obserwatorką otoczenia, a nade wszystko, że czerpała treść do swych utworów z osobistych, głębokich i rozległych doświadczeń.

Sama doznała radości i cierpień, nadziei i zawodów, ambicji i pragnień. Znała ludzkie triumfy i porażki, troski i niepokoje,

wczuwała się w ludzką niedolę. Toteż jej postacie z opowiadań budzą żywiołową sympatię czytelnika, zapadały się łatwo w pamięci. Jakże żywe i wzruszające są takie postacie: Wojciech Zapała, stary wiarus-entuzjasta, bohater walk wyzwoleńczych; matka miejskiego posłańca z noweli "Martwa natura", Urbanowa, Banasiowa, Mendel Gdański, i osoby słynnej noweli "Nasza szkapa". W opowiadaniach Konopnickiej odczuwa się siłę dramatycznego napięcia, akcja porywa czytelnika i trzyma do samego końca, sprawiając jakby współprzeżywanie opisywanych zdarzeń.

Konopnicka swoimi utworami starała się wywierać wpływ na zmianę poglądów ludzi, którzy jeszcze byli przesiąknięci starymi zasadami. Namiętnie atakuje zagadnienia i z zaciętym uporem demaskuje rozkład pewnych zaśniedziałych warstw społeczeństwa. Jakże pełne wstrząsających scen znajdujemy w "Obrazkach więziennych", gdzie czytelnik może ujrzeć okrutny los tych, których ciężka dola, wywołana warunkami życia wtrąciła za kraty więzienne.

Konopnicka często odwiedzała więźniów, by im przyjść z pomocą i przyjrzeć się z bliska brutalności i ich bolesnej doli. Podobnie do głębi wzruszają każdego obrazy nędzy i poniżenia, przedstawione przez autorkę w nowelach "Pod prawem" i "Nasza szkapa". We wszystkich tych utworach Konopnicka manifestuje swoją postawę, gorący i

WIOSNA

Wraca wiosna i słońce roślinność ożywia.
Zakwitają narcyzy, barwne tulipany.
Z lasów sypią się szpilki starego igliwia.
Oziminy zielenią przykrywają łany.
Wrażliwy człowiek piękno wiosene podziwia,
Wschody słońca promienne, w śpiew ptasząt wsłuchany,
Które wiosna miłością darzy, uszczęśliwia
I wkoło gniazd ich splata zielone altany.
Do morza już spłynęły z wezbranych rzek wody.
Wierzby się przeglądają w fal lustrzanej toni.
Stroją się w młodą zieleń sady i ogrody.
Wkrótce rozkwitną pąki: śliw, grusz i jabłoni,
Na które zlecą pszczoły, aby słodkie miody
Zbierać z kwiatów pachnących, z nektaru i woni.

Stanisław Januszko

serdeczny stosunek wobec ludzi, borykających się z nędzą i uciskiem.

Nic zatem dziwnego, że władze rosyjskie zwracały na nią baczną uwagę i dlatego, by uniknąć prześladowań, poetka opuściła Warszawę i udała się do Krakowa. Tam w trzy lata później społeczeństwo krakowskie zgotowało jej wielką manifestację z okazji dwudziestopięciolecia jej pracy literackiej. Ponadto przez wdzięczność za jej pracę dla ludu społeczeństwo złożyło jej w darze posiadłość wiejską Żarnowiec koło Krosna. Tam spędziła ona jeszcze sporo lat — gdzie mogła w ciszy podkarpackiej wsi tworzyć swoje poezje.

Jak już wspomnieliśmy, Konopnicka wiele ze swych poezji poświęciła dzieciom, tworząc nowoczesną, artystyczną literaturę dla polskich dzieci. Znana jest jej klasyczna książka dla dzieci "O krasnoludkach i sierotce Marysi", w której osiągnęła to, o co się silili nadaremno inni poeci, to jest atmosferę dziwności baśniowej ujętą w sposób na prawdę mistrzowski.

W rozlicznych zbiorach poezji Konopnickiej znajdujemy przeróżne tematy i motywy, odzwierciedlające jej żywe reakcje na różne podniety i tworzenie całych cyklów wierszy. Jednym z takich cyklów jest "Italia" (1901), gdzie wprowadza nas w całkiem odmienny świat, od tych w jakich dotąd żyła. Kraj Włochów, który był dla wielu poetów źródłem natchnienia — dla Konopnickiej również był takim źródłem twórczym dla całego szeregu bardzo pięknych poematów, ukazujących nowe, odmienne uczucia i poglądy. Wśród nich mamy kilka Sonetów Włoskich i Echa Florenckie oraz Drobiazgi Włoskie, w których odczuwa się wielką dojrzałość poetycką naszej autorki. Drugim tomikiem jest "Hellenica". W obydwu tomikach szerzy ona kult piękna zamkniętego w pomnikach antycznej i renesansowej kultury.

Konopnicka oddziaływała również swoją poezją na poetów tego samego pokolenia, a przede wszystkim na pisarzy ludowych. Wiele jej zawdzięczali Jan Kasprowicz i Władysław Reymont, na jej wierszach uczyli się później sztuki pisarskiej poeci-chłopi.

W jej dorobku mamy również zainteresowanie się krytyką literacką. Sukces odniosła swym studium o Adamie Mickiewiczu, gdzie jej praca była wnikliwa, ogromnie żywa, świeża, starając się ożywić wieszcza naszego, którego w pracach historycznoliterackich zatracano jego blask.

Przekłady z obcych języków stanowią dosyć pokaźną pozycję

w pracy pisarskiej Konopnickiej. Do tej pracy była ona przymuszona koniecznością zarobkowania i w tej dziedzinie ma ona niemałą zasługę. Dokonała przekładu komedii "Cyrano de Bergerac", wierszy Henryka Heine (1797-1856), czym przyczyniła się do uprzystępnienia polskim czytelnikom części dorobku tego poety, jak również czeskiego poety Jarosława Vrchlicky oraz włoskiej poetki Ady Negri. Przez swą działalność pisarską i przez swe tłumaczenia wniosła ona do ogólnego dorobku naszego narodowego piśmiennictwa wiele bezcennych wartości, które stawiają ją w rzędzie najwybitniejszych polskich poetów doby ówczesnej.

Gorliwa patriotka, wychowana w atmosferze umiłowania narodowych tradycji, reprezentowanych przez poetów romantycznych Mickiewicza i Słowackiego, Konopnicka głęboko przeżywająca bóle narodu, stanęła w swojej twórczości po stronie ludzi skrzywdzonych i uciśnionych.

Poezje jej opromieniają uczucia bezgranicznej miłości ludu i ziemi ojczystej, z każdego utworu bije gorące tchnienie żarliwego patriotyzmu. W ludzie wiejskim widzi ona jedyną dźwignię odrodzenia narodowego i jemu przypisuje szczególne posłannictwo dziejowe.

Tutaj trzeba nam podkreślić znaczenie dzieł Konopnickiej i jej wpływ na swą epokę. Nie należy ukrywać, że na skutek jej poezji dał się odczuć z końcem 19-go i z początkiem 20-go w. wyraźny zwrot w umysłowości polskiej, usiłujący stworzyć nowy pogląd na świat. Pojawiły się nowe silne, masowe organizacje polityczne, które domagały się zasadniczej przebudowy społecznej, a w programie ludowym oparcia polityki społecznej na interesach warstwy chłopskiej.

W swej poezji Konopnicka uczy nas realizmu. Posłuchajmy jej słów:

"Dziś samym walczyć
nie można zapałem:
Myśl — przekuj w słowo,
a słowo — zrób ciałem!
Siej za swym pługiem
nie mary, lecz czyny,
Przyszłości jasne
ukochaj dziedziny
I bądź ciśniętą nocy rękawicą. . .
Czuwaj, strażnico!"

Starano się umniejszyć wartość poezji Konopnickiej, jednak dorobek jej przetrwał różne "burze" i jest dotąd żywy i trwały. Cennym jest w piśmiennictwie narodowym tylko to, co wyrosło z wielkiej miłości narodu, z żarliwego, głębokiego patriotyzmu i ze szczerego uwielbienia prawdy.

Konopnicka zmarła 8 października 1910 roku.

Er. Gal



KRÓLOWO POLSKI

Królowo Polski, Przenajświętsza Pani,
Której hołd składa kraj nasz w Częstochowie,
Błagamy Ciebie: — Twój lud i kapłani,
Daj nam fizyczne i moralne zdrowie.

Uproś nam Matko u Twojego Syna,
Który łask pełnię w Twoje ręce złożył,
Aby nasz naród, jak wielka rodzina,
Zgodnie — dla wszystkich byt dostatni stworzył.

Panno Przeczysta pod płaszcz Swej opieki
Weź całej ziemi ojczystej obszary
I naród polski w przyszłe, szczęsne wieki
Prowadź — pod znakiem Chrystusowej wiary.

Królowo niebios wznieś Swe święte dłonie
I błogosławić racz polskiej młodzieży,
Niechaj w jej sercach patriotyzm płonie
Dawnych walecznych, ofiarnych rycerzy.

Ucieczko grzesznych. — Domie Bogu miły,
Matko Chrystusa — godna Bożej chwały,
Wspieraj na świecie pokojowe siły,
Wzbudź w sercach miłość — Daj nam pokój trwały.

Stanisław Januszko





MODLITWA

Matko, której Serce przeszył miecz boleści,
gdy Twój Syn najmilszy był na śmierć skazany
spójrz, ile bólu duch narodu mieści,
kiedy bratnia ręka skuwa go w kajdany.
  Przez Twoje cierpienia i przez mękę Syna
  Nie pozwól nas zakuć w hańbiące okowy...
  Tyś zawsze Zwycięska, Tyś Pomoc jedyna
  Nadzieja prawdziwej głębokiej odnowy.
Matko Sybiraków, Katynia, Treblinek...
Oświęcimia i tylu więzień i obozów...
Matko, krwawych śladów znasz każdy odcinek
jakie zostawały w historii pochodów.
  Widzisz, jeszcze świeże mogiły Twych dzieci
  z Poznania i Wybrzeża, a już rosną nowe...
  niech płacz żon i matek wołaniem doleci
  do Ciebie ... usłysz, utul jęki obozowe.
Stolico Mądrości, natchnij profesorów
i polskich uczonych w tragicznej godzinie...
niech nie zniżą lotu, nie zejdą do dołów...
jeśli kto ma zginąć, niech z honorem ginie.
  Panno Roztropna, prowadź tych co dążą
  do dobra i szczęścia całego narodu,
  niech sępy nienawiści co nad krajem krążą,
  dotychczasowgo nie zniweczą trudu.

Walczący o prawo dziś okrutnie bici
niech w godzinie próby nie zatracą ducha,
niech ideał dobra coraz jaśniej świeci,
a naród w głos prawdy niech się lepiej wsłucha.

Matko, któraś od kolebki z tym narodem była
patrzyła na wielkość, zrywy i upadki,
z najcięższych opresji kraj wyprowadziła,
okaż nam i teraz dobre Serce Matki.

Wyprowadź z otchłani jadu, zakłamania,
z tragedii bestialskiej, dzikiej przewrotności,
nie zawiedź naszego w Tobie zaufania,
ukaż jasną drogę, wyprowadź z ciemności.

Matko robotników z Wybrzeża i Śląska,
co o sprawiedliwość się upominają,
niech brutalna przemoc w przepaść ich nie strąca,
niech uczciwą pracę w wolnej Polsce mają.

Królowo rolników całej naszej ziemi,
którzy w pocie czoła żywią naród cały,
niech się polska ziemia w żyzny ogród zmieni,
niech innym da chleba i żyje wśród chwały.

Matko, niech w tej ziemi osnutej drutami
rośnie pokolenie bohaterów wiary,
wszak ducha nie skuje przemoc łańcuchami,
bo Twoje nad nami łopocą sztandary.

Matko, jeśli trzeba dla świata odnowy
naszej krwi i bólu i z życia ofiary,
królewski Twój naród, Matko, jest gotowy
do krwi ostatniej kropli bronić świętej wiary.

A jeśli wypadnie pokutować długo
bądź z nami, Matko, na krzyżowej drodze;
każdego dnia śpiesz nam z matczyną posługą,
niech żadne zło ducha Twych dzieci nie zmoże.

Wspomożycielko, Matko Łaskawa z Warszawy
zatrute strzały w swych rękach krusząca,
Tobie wszystkie narodu polecamy sprawy,
boś nasza Nadzieja, Wszechmoc błagająca.

Po ludzku w sytuacji jesteśmy bez wyjścia
i tylko na Twoją pomoc, Maryjo, liczymy;
Ty nas uratujesz . . . odbudujem zgliszcza,
tę w sercu głęboką nadzieję żywimy.

Pójdziemy za Tobą w dalsze tysiąclecia
wierni Bogu, Krzyżowi, miłością złączeni,
nie zgasimy w duszach świętej wiary znicza
i kraj się, Maryjo, w Twe Królestwo zmieni.

Sr. Henryka Panufnik, SŁ.N.S. Jez.

Serdeczne Wam Bóg Zapłać

W ZAMIAN za ofiary składane nam odwdzięczamy się szlachetnym Dobrodziejom naszym i Prenumeratorom "Miesięcznika Franciszkańskiego" w sposób następujący:

W KAŻDĄ niedzielę, we wszystkie święta obowiązujące, co wtorek, i w każdy Pierwszy Piątek miesiąca wspominamy naszych Dobrodziejów żywych i umarłych we Mszach św., które są odprawiane w każdym klasztorze i w domu misyjnym naszej Prowincji Wniebowzięcia N. M. Panny. Obecnie Prowincja nasza obejmuje 15 klasztorów lub domów misyjnych.

POZATEM wszyscy nasi Dobrodzieje współuczestniczą w korzyściach duchownych wszystkich członków naszej Prowincji: kapłanów, kleryków, braci pracujących na rozmaitych odcinkach w Winnicy Pańskiej. Wasze intencje są dołączone do ich modlitw prywatnych; mają odgłos w dziękczynieniach po Komunii św., mają cząstkę z ich pracą czy cierpieniem.

DOBRODZIEJE, którzy przyczynili się jakąkolwiek składką na BURSY lub na CHLEB ŚW. ANTONIEGO, osobliwie bywają wspominani CO WTOREK we Mszach św. dodatkowych, które są odprawiane w naszych klasztorach, gdzie młodzież zakonna się kształci, mianowicie:

Klasztor Wniebowzięcia N. M. Panny w Pułaski, Wis.

Nowicjat M. B. Anielskiej w Green Bay, Wis.

Klasztor św. Franciszka w Burlington, Wis.

DALEJ, którzykolwiek złożyli $10 lub więcej na utrzymanie Klasztoru św. Franciszka w Burlington, Wisconsin lub na odbudowę Seminarium Mniejszego św. Bonawentury w Sturtevant, Wisconsin — dopokąd nasza Prowincja istnieć będzie — co niedzielę oraz we wszystkie święta obowiązujące i co wtorek, biorą udział duchowy w Mszach św., które są odprawiane w klasztorze św. Franciszka w Burlington, Wisconsin.

DOBRODZIEJE, którzy złożyli $100 lub więcej na cele wspomniane w powyższym paragrafie, mają zapewnienie, że wszyscy członkowie ich rodzin (żyjący czy zmarli), biorą udział w tych Mszach św. i modlitwach.